PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VII, Nr 91 | Warszawa, poniedziałek 22 października 1951 r. | Cena 45 gr

Bokserzy remisują z CSR

Punkty dla drużyny polskiej zdobyli Woźniak, Debisz, Krupiński, Grzelak, Gościański

PRAGA 21.10 (tel. wł.) W niedzielę w miejscowości Świt na Słowacji odbyło się międzypaństwowe spotkanie bokserskie Polska — CSR zakończone wynikiem remisowym 10:10 pkt. Zawody poprzedziła uroczystość powitania drużyn i wymiana upominków.

Wyniki w kolejności wag od muszej do ciężkiej: Kukier przegrał z Z. Petriną, Woźniak wypunktował Muzlaya, Bazarnik przegrał ze Stehlikiem, Antkiewicz przegrał przez dyskwalifikację z Kubicą, Kudłacik przegrał z Jarosem, Debisz pokonał Capla, Musiał przegrał z Tormą, Krupiński zwyciężył Koutnyego, Grzelak wygrał przez dyskwalifikację Rademachera, Gościański wypunktował Machovica.

W ringu sędziowali na zmianę Nowakowski (Polska) i Kobza (CSR). Widzów ok. 3.500.



Kukier



Woźniak



Bazarnik



Antkiewicz



Kudłacik



Debisz



Musiał



Krupiński



Grzelak



Gościański

CWKS przegrał z Górnikiem 2:3

PIŁKARZE DYNAMO TBILISI

zagrają we Wrocławiu, Katowicach, Krakowie i Warszawie

Za kilka dni przyjadą do Polski piłkarze Dynamo Tbilisi. Wizyta wicemistrza piłkarskiego ZSRR zelektryzowała cały nasz świat sportowy. Zobaczymy jedną z najlepszych na świecie drużyn piłkarskich. Nasi zawodnicy będą mieli okazję nauczenia się od swych znakomitych przeciwników wielu technicznych i praktycznych umiejętności, zapoznają się z metodami treningu i pracy sportowej piłkarzy ZSRR.

Jak już informowaliśmy naszych czytelników Dynamo rozegra w Polsce cztery spotkania. Pierwsze z nich odbędzie się we Wrocławiu, a przeciwnikiem drużyny radzieckiej będzie reprezentacja Zrzeszenia Sportowego Górnik, następny mecz rozegrany zostanie w Bytomiu, gdzie siły swoje z Dynamo zmierzy Unia. ZS Gwardia zagra z drużyną gości w Krakowie, a w ostatnim meczu, który odbędzie się w Warszawie Dynamo spotka się z CWKS.

Reprezentacje zrzeszeń zostaną we wszystkich tych spotkaniach wzmocnione najlepszymi graczami innych klubów tak, aby w meczach z Dynamo Tbilisi wypróbowana była cała nasza czołówka piłkarska.

W pierwszych dniach pobytu piłkarzy i ciężarowców zorganizowane zostanie w Warszawie spotkanie gości radzieckich z aktywem sportowym Warszawy.

Sekcja piłkarska GKKF zamierza w jak największym stopniu wykorzystać pobyt doskonałych piłkarzy z Tbilisi dla podniesienia poziomu naszego piłkarstwa. Planuje się, aby drużynie radzieckiej stale towarzyszyli czołowi trenerzy krajowi oraz, aby na wszystkie mecze zapraszani byli gracze naszych ligowych drużyn.

We wszystkich ośrodkach, w których rozgrywane będą spotkania, trenerzy krajowi wraz z wybitnym trenerem radzieckim Jakuszinem, przeprowadzą odprawy z miejscową kadrą trenerską i instruktorską. Przewiduje się również zorganizowanie kilku konferencji roboczych połączonych z wykładami trenera Jakuszina.

Goście radzieccy w czasie swego pobytu w Polsce odwiedzą przodujące zakłady pracy. M. in. odbędzie się spotkanie sportowców radzieckich z robotnikami Nowej Huty. Kilka dni spędzą nasi goście w Zakopanem, zwiedzając m. in. muzeum Lenina w Poroninie.

Inauguracja na Torkacie

Górnik-Stal 8:0 (3:0, 3:0, 2:0)

Katowice 21.10 (tel. wł.) Górnik — Stal 8:0 (3:0, 3:0, 2:0). Bramki dla Górnika Gansiniec — 3, Gburek II, Wróbel I, Wróbel III, Poleś I, Poleś II po 1. Sędziowali Babulski i Babiński. Widzów 12.000.

Górnik: Gburek I, Ulman, Januszewicz, Langer, Pęczek, Gburek II, Gansiniec, Poleś, Wróbel I, Wróbel II, Wróbel III, Poleś II.

Stal: Bratek, Skarżyński I, Zawadzki, Ziaja, Czuber, Jasiński, Maślak, Giera, Wiliwski, Licis, Knot, Wycisk, Witek, Jończyk.

Hokej to jednak tak samo popularna gra na Śląsku jak piłka nożna. Na Torkat już od godziny 16.00 zdążało wiele osób chociaż oficjalne otwarcie miało nastąpić dopiero o 18.00. W chwili otwarcia, na trybunach było prawie pełno, zgromadziło się bowiem 12.000 widzów.

Pierwszy mecz w sezonie nie dał spodziewanych emocji, mimo, że padło dużo bramek. Były one wynikiem nie tyle dobrej gry Górników, ile bardzo słabej Stali. W drużynie tej są poważne zmiany w składzie zespołu. Ubył z szeregów Stali jej as atutowy Skarżyński II, który nadawał ton grze tego zespołu. Młodzież Stali grała słabo. Bratek miał bardzo dużo roboty. Starał się on jak mógł, ale nie ustrzegł się od błędów, po których padały bramki. Mimo to Bratek był jednym z jaśniejszych punktów Stali. Lepiej od niego wypadł tylko Ziaja. Licis zmęczony był chyba rannym pojedynkiem na korcie i niczym się nie wyróżnił.

Drużyna zwycięzców była o klasę lepsza. Każdy z Górników grał o wiele lepiej niż gracze Stali i to było z pewnością przyczyną zbyt indywidualnych zagrań. Do czego prowadzi gra indywidualna mogli przekonać się Górnicy w drugiej części, gdy Stal grała bez dwóch graczy przez 4 minuty. Górnicy nie mogli wtedy zdobyć bramki.

Trójka braci Wróblów była bardziej zgrana od tercetu pod wodzą Gansińca. Najlepszy indywidualnie jak zwykle Gansiniec. Gra od pierwszej minuty pod znakiem wybitnej przewagi Górnika.

Serię bramek rozpoczął Gansiniec uzyskując kolejno 2 punkty, trzeci zdobył Wróbel I. Bardziej wyrównana gra toczyła się do połowy drugiej tercji. Stal walczyła wtedy bardzo ambitnie kilka razy zagrażając nawet bramce Górników. Od połowy tercji znów zdecydowana przewaga Górnika. Piękny przebój robi Gansiniec uzyskując bardzo ładną bramkę. Zawinił tu trochę Bratek, źle się ustawiając. W tej samej, 11 minucie, podwyższa wynik Wróbel III.

Górnik przeważa, jednak zbyt indywidualne dążenie do zdobycia bramki nie pozwalało uwidocznić przewagi cyfrowej. Poza tym, celność strzałów pozostawia dużo do życzenia. Dopiero w 18 minucie Poleś zdobył szóstą bramkę, dobijając strzał Ulmana.

W trzeciej tercji Górnik gra na jedną bramkę, ale znów zbytni indywidualizm i błąd taktyczny (nieodciągnięcie przeciwnika od bramki) uniemożliwiło zdobycie większej ilości goli. Wiele szczęścia miał też w tej tercji Bratek ratując swą drużynę od wyższej porażki. **(s.s.)**

Reprezentacje koszykówki pojadą do Budapesztu

BUDAPESZTEŃSKA hala sportowa Sportcsarnok będzie w dniach 2, 3 i 4 listopada terenem wielkiego turnieju koszykówki drużyn męskich i żeńskich państw demokracji ludowej. Startować w nim będą reprezentacje Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i Polski.

Turniej ten pomyślany jest jako przegląd formy koszykarzy przed Olimpiadą, a koszykarek przed mistrzostwami Europy w 1952 roku w Moskwie.

Podczas trwania turnieju mają być przeprowadzone konferencje wyszkoleniowe czołowych trenerów koszykówki, startujących reprezentacji — celem wymiany doświadczeń i ustalenia sposobów jak najlepszego przygotowania do wymienionych wyżej zawodów.

REPREZENTACJE Polski udają się do Budapesztu w początkach przyszłego tygodnia. Przed wyjazdem koszykarki i koszykarze zgromadzeni zostali od poniedziałku 22 bm. na krótkim obozie w Akademii Wychowania Fizycznego.

Dalsze szczegóły o turnieju w Budapeszcie znajdą Czytelnicy na str. 6 w wywiadzie naszego budapeszteńskiego korespondenta ze znanym w Polsce sędzią koszykówki Węgrem Szilagyi'm.



Z mistrzostw szachowych Polski rozgrywanych obecnie w Łodzi. Grają mistrz Gawlikowski (Kol. Warszawa) z młodym zawodnikiem (Unii Rembertów) Dworzyńskim

Foto CAF Szarfhare

Pierwszy występ fińskich piłkarzy przynosi remis ze Spójnią 2:2

Kraków 21. 10. (tel. wł.). Reprezentacja robotnicza Finlandii (TUL) reprezentacja Spójni 2:2 (0:2). Bramki zdobyli Lathi i Saastamoinen, dla Finlandii, oraz Kofin i Anioła dla Spójni. Sędziował Bartyzel z Krakowa, widzów ok. 10.000.

Reprezentacji Finlandii: Heiskanen, Koivisto, Liljia, Forsblom, Kalavainen, Sommerberg, Forss, Saastamoinen, Hakala, Tamminen, Lathi.

Reprezentacja Spójni: Bębenek, Porada, Pepkowski, Mirek, Kotwis, Kowara, Kofin, Borowiecki, Anioła, Wendrak, (Baran), Cybulski.

W ciągu krótkiego czasu gościł Kraków dwie drużyny zagraniczne. I jakkolwiek fachowcy wyżej oceniają występ ATK, to jednak t. zw. vox populi opowiada się bezwzględnie za reprezentacją robotniczą Finlandii, która podbiła serca widzów niesłychanie dżentelmeńską grą, ładnym stylem, szybkością oraz dużą ilością celnych strzałów na bramkę.

Kilka minut po przerwie, kiedy Finowie huraganowymi atakami roznieśli wprost defensywę Spójni, wskazało na ich wielkie możliwości. Odnosiło się wrażenie, że gdyby Finowie walczyli z równą zaciętością jak ich przeciwnik, to mogliby łatwo uzyskać wysokie zwycięstwo.

Cechą charakterystyczną zespołu fińskiego była także jego nierówność. Za świetnie technicznie wyszkolonymi skrzydłowymi grali skrajni pomocnicy, u których w rażący sposób wychodziły na jaw braki techniczne. Prawy obrońca Koivisto o głowę wprost przewyższał umiejętnościami swego najbliższego sąsiada z lewej strony, a bramkarz poza puszczeniem łatwego strzału, z którego padła druga bramka, mógł doprowadzić swoich partnerów do rozpaczy stałym wypuszczaniem piłki z rąk.

Na takim tle drużyna polska — jako całość — przedstawiała się korzystnie. Wprawdzie i w niej było kilka słabych punktów, lecz dysproporcje nie były tak rażące. Bohaterem spotkania był bramkarz Bębenek, który wyłapał moc celnych strzałów i dośrodkowań, a ofiarnymi interwencjami zażegnał wielokroć niebezpieczeństwo pod swoją bramką. Oprócz Bębenka na pochwałę zasłużyli Porada, Kotwis i Kofin.

Po 20 minutach gry prowadziła Spójnia 2:0 zdobywszy w tym okresie bramki ze strzału Kofina (wspaniały wolej) oraz Anioły. Narzuciwszy gwałtowne tempo zdobyli Finowie w ciągu 6 minut po przerwie wyrównanie, przy czym na listę strzelców wpisali się Lathi i Saastamoinen.

Zawody miały bardzo uroczystą oprawę. Na udekorowanym stadionie Gwardii powitał drużynę fińską przedstawiciel Rady Głównej ZS Spójnia Łaboj podkreślając, że międzynarodowe spotkanie między robotniczym zespołem Finlandii a drużyną polską, jest wyrazem solidarności sportowców państw demokratycznych i wspólnej walki o pokój. Kierownik drużyny fińskiej dziękując za serdeczną gościnność i opiekę stwierdził, że sportowcy fińscy zawiozą do swej ojczyzny prawdę o wspaniałych postępach pokojowego i socjalistycznego budownictwa Polski. **(sh)**

Uchwała Sekretariatu CRZZ

ocenia pracę aktywu związkowego w przygotowaniach do Spartakiady

Sekretariat Centralnej Rady Związków Zawodowych na posiedzeniu, które odbyło się w pierwszych dniach października, ocenił udział i rolę Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ i sportowych zrzeszeń związkowych w I Ogólnopolskiej Letniej Spartakiadzie.

Z oceny wynika, iż w pracy przygotowawczej do tej największej w dziejach naszego sportu imprezy, jak i podczas jej trwania kierowniczy aktyw związkowy, działacze sportu związkowego, kierownictwa zrzeszeń dały się zepchnąć do roli podrzędnej w pracach Komitetu Organizacyjnego, jak też poszczególnych komisji. Uchwała CRZZ wskazuje wyraźnie na błędy i niedociągnięcia, których w przyszłości należy uniknąć.

Uchwała wskazuje także na osiągnięcia i korzyści jakie wynikły dla sportu związkowego z mobilizacji mas zawodników, i aktywistów, wokół bojowego przeglądu osiągnięć naszej kultury fizycznej, jakim była I Spartakiada.

Oto tekst uchwały Sekretariatu Centralnej Rady Związków Zawodowych, którą zamieszczamy z niewielkimi skrótami.

Po raz pierwszy Zrzeszenia Sportowe stanęły przed tak wielkim zagadnieniem, jakim była niewątpliwie Spartakiada.

Przeprowadzone przez Zrzeszenia Związkowe zawody eliminacyjne na szczeblu Koła, Okręgu, Zrzeszenia, objęły około 200.000 zawodników. To ożywiło pracę Kół Sportowych, zaktywizowało kierownictwo oraz przysporzyło nowe zastępy społecznych pracowników związkowej kultury fizycznej.

Związkowe Zrzeszenia Sportowe w nieoficjalnym zestawieniu ogólnym zajęły na Spartakiadzie następujące miejsca:

	Z.S.	pkt.
1.	„Gwardia"	— 86,5
2.	„CWKS"	— 81
3.	„Kolejarz"	— 65.5
4.	„Spójnia"	— 58.5
5.	„Włókniarz"	— 57,5
6.	„Ogniwo"	— 53
7.	„Stal"	— 48.5
8.	„Budowlani"	— 46.5
9.	„AZS"	— 37
10. 11.	„Górnik" i „Unia"	— 30
12.	„LZS"	— 2

(Powyższa punktacja nie odzwierciadla faktycznego wzrostu sportu w Zrzeszeniach.)

Na 15 rekordów krajowych, ustanowionych na Spartakiadzie — 13 należy do związkowców. Poza tym ustanowiono 20 najlepszych wyników powojennych, oraz około 50 proc. startujących związkowców uzyskało swoje rekordy życiowe.

Przygotowania, wspólne obozy i Spartakiada przyczyniły się do okrzepnięcia naszych Zrzeszeń i wytworzyły właściwy patriotyzm branżowy, oraz dały duże osiągnięcia w pracy polityczno-wychowawczej.

Pokaz 700 osobowej grupy gimnastycznej CRZZ był udokumentowaniem właściwego kierunku rozwoju Związkowej Kultury Fizycznej w myśl wskazań uchwały Biura Politycznego KC PZPR i zdecydowanie przyczynił się do podniesienia poziomu Spartakiady.

Spartakiada wykazała, że sport związkowy wychował sobie poważną ilość sportowych aktywistów społecznych. Udział ich w pracach organizacyjnych Zrzeszeń w okresie Spartakiady stanowił 80 proc.

Wymienione osiągnięcia nie uchroniły Związkowej Kultury Fizycznej od popełnienia poważnych braków i niedociągnięć.

Nie bez wpływu na niedociągnięcia sportu związkowego była praca Komitetu Organizacyjnego Spartakiady, który regulamin oraz dokładny program Spartakiady wydał zbyt późno, tak, że nasze Zrzeszenia otrzymały je na kilka dni przed Spartakiadą, a Zrzeszenie „Stal" i „Górnik" w przeddzień otwarcia Spartakiady.

Wiele do życzenia pozostawiało zakwaterowanie zawodników. Niejednokrotnie Zrzeszenia kwaterowały w kilku miejscach np. ZS „Stal" w 4 punktach oddalonych od siebie o kilka kilometrów. Utrudniało to Zrzeszeniom panowanie nad całością i uniemożliwiało pracę polityczno - wychowawczą.

Błędem nie do przemilczenia jest niewłaściwe rozprowadzenie biletów i kart wstępu przez Komitet Organizacyjny, co doprowadziło do tego, że mimo wielu zapotrzebowań na karty wstępu przed otwarciem Spartakiady, impreza odbyła się przy pustych trybunach (50 proc.).

Komitet Organizacyjny zbyt późno i nie we właściwym czasie wykorzystał środki propagandy Spartakiady. Popularyzację tej imprezy należało zacząć znacznie wcześniej.

Dokończenie na str. 4

746 zasłużonych Mistrzów sportu w ZSRR

Wszechzwiązkowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu nadał tytuły zasłużonych mistrzów sportu grupie wyróżniających się sportowców radzieckich.

Wśród wyróżnionych znajdują się m. inn., pływak Libel, zapaśnik Mekokiszwili i mistrzyni ZSRR w jeździectwie Gwozdiewa.

Tytuły zasłużonych mistrzów sportu otrzymało dotychczas ogółem 746 sportowców. Piątą część tej liczby stanowią kobiety. Najwięcej zaszczytnych tytułów mają piłkarze i lekkoatleci.

Tabela ligowa

1) Gwardia Kr. (1)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
2) Górnik Radl. (4)	[illegible]	25	[illegible]
3) CWKS (2)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4) Budowlani Ch. (3)	[illegible]	23	[illegible]
5) Ogniwo Kr. (5)	[illegible]	23	[illegible]
6) Unia Chorz. (6)	[illegible]	[illegible]	43:[illegible]
7) Kolejarz W-wa (7)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
8) Kolejarz Pozn. (6)	20	[illegible]	[illegible]
9) Włókniarz Ł. (8)	20	[illegible]	[illegible]
10) Włókniarz K. (10)	[illegible]	15	[illegible]
11) Ogniwo Byt. (11)	[illegible]	[illegible]	[illegible]
12) Gwardia Sz. (12)	20	5	[illegible]

Pobyt radzieckich sztangistów

wykorzystają polscy atleci na naukę

W tym tygodniu przyjeżdżają w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej znakomici ciężarowcy radzieccy. Ekipa składać się będzie z 15-tu osób. Pierwszy występ zawodników radzieckich ma się odbyć w czasie uroczystej akademii w Warszawie w formie pokazu.

W związku z przyjazdem znakomitej ekipy Sekcja Atletyczna GKKF ustaliła szereg imprez i akcji, które przyczynią się do należytego wykorzystania obecności naszych gości, a mianowicie do popularyzacji atletyki wśród szerokich mas sportowej publiczności i do podniesienia kwalifikacji naszej kadry zawodniczej i trenerskiej. W tym celu Sekcja Atletyczna GKKF postanowiła urządzić obóz szkoleniowy dla naszych zawodników i trenerów oraz sędziów. Obóz odbędzie się w AWF w Warszawie w czasie od 6.11 do 12.11.1951 r.

Na obóz powołani będą następujący zawodnicy w kolejności wag:

piórkowa — Skowronek, Dziedzic, Pośpiech, Gromulski,

lekka — Ścigała, Wójcik, Czarkowski, Czepułkowski,

średnia — Copa, Bek, Danieluk, Trudkowski,

półciężka — Białas, Dajnowiec, Szanser,

lekkociężka — Sadowski, Dudziński,

ciężka — Witucki, Grabowski.

Z kadry sędziowskiej powołani zostaną: Felchnerowski, Kawał, Gburski, Dąbrowski, Pawlikowski, Sobek, Miazio i Szajewski.

W ramach obozu szkoleniowego odbędzie się wymiana doświadczeń pomiędzy trenerami, sędziami i zawodnikami w formie wykładów teoretycznych, dyskusji nad metodami i sposobami treningu, oraz wspólnych treningów zawodników radzieckich i polskich. Poruszone również będą sprawy wyszkolenia w zakresie atletyki w ZSRR z uwzględnieniem wyższych uczelni, ośrodków szkoleniowych i sprzętu ciężko-atletycznego.

Nieoficjalne spotkanie w podnoszeniu ciężarów pomiędzy ZSRR i Polską rozegrane zostanie w Łodzi. Przypuszczalny skład drużyny polskiej, w kolejności wag:

kogucia: Kaczmarczyk—Górnik, piórkowa: Skowronek — Górnik, lekka: Ścigała — Stal, Wójcik — Górnik, średnia: Bek — CWKS, półciężka: Białas — Górnik, lekkociężka: Sadowski — Budowlani, ciężka: Witucki — CWKS.

Ponadto zawodnicy radzieccy i polscy dadzą szereg spotkań pokazowych w robotniczych ośrodkach, jak Gdańsk, Łódź, Katowice i Warszawa. Projektowany jest trzydniowy pobyt w każdej miejscowości, i pokazy na zakładach pracy dla szerokich rzesz robotniczych.

Pobyt ciężarowców radzieckich będzie wielką propagandą atletyki, która w ZSRR — kraju przodującego socjalistycznego sportu jest tak wspaniale rozwinięta jako sport masowy. Akcja podjęta przez Sekcję Atletyczną GKKF ma na celu należyte wykorzystanie pobytu przodujących w świecie atletów radzieckich. Doświadczenia w ten sposób zdobyte, pozwolą poprowadzić atletykę polską na nowe drogi masowego rozwoju i poprawią metody treningowe naszej kadry wyczynowej. Jesteśmy pewni, że pobyt zawodników radzieckich spełni również swą olbrzymią rolę propagandową i przyczyni się do wzmocnienia braterskiej przyjaźni pomiędzy naszymi narodami. **(Szt.)**



Piłkarze fińskiej organizacji robotniczej TUL na dworcu w Warszawie. W pierwszym spotkaniu z reprezentacją zrzeszenia Spójnia, uzyskali oni wynik remisowy 2:2

Foto E. Franckowiak

CWKS zaprzepaszcza szansę na mistrzostwo

przegrywając z Górnikiem Radlin 2:3

CWKS — Górnik Radlin 2:3 (2:1). Bramki padły w kolejności: 15 min — Olejnik (CWKS), 31 min. — Szleger (Górn.), 33 min. — Jezierski (CWKS), 70 min. — Wiśniowski (Górn.) z wolnego i 85 min. — Sobek (Górn.). Sędziował Seichter (Kraków). Widzów około 10.000.

Górnik: Budny (Pojda), Budzyński, Bober, Zdrzałek (Warzecha), Grzegoszczyk, Kurzeja, Sobek, Krasówka, Franke, Szleger, Wiśniowski. Trener Dziwisz.

CWKS: Stefaniszyn, Korynt, Polak, Szczepański, Orłowski, Oprych, Sąsiadek, Kokot, (Janeczek), Breiter, Olejnik, Jezierski. Trener Kuchar.

Nieoczekiwana przegrana CWKS z Górnikiem pokrzyżowała wyraźnie ambitne plany wojskowych zdobycia tytułu mistrza ligi. Najlepiej mówi o tym tabela ligowa, w której po jedynym niedzielnym spotkaniu CWKS z drugiego miejsca spadł na trzecie i od Gwardii Kraków dzieli go w tej chwili 4 punkty przy jednej grze mniej. Jest to już różnica duza, zwłaszcza, że jesteśmy świadkami finiszu ligowego i że Gwardia, mając nad najgroźniejszym rywalem przewagę punktową, nie powinna w dwu ostatnich spotkaniach utracić jej, gdyż gra na własnym boisku z Kolejarzem W-wa i Ogniwem Bytom, a więc z zespołami, które obecnie wykazują zdecydowanie słabą formę.

CWKS ma jeszcze dwa mecze wyjazdowe — z Budowlanymi Chorzów i Ogniwem Kraków oraz jedno spotkanie u siebie z Ogniwem Bytom.

Wróćmy jednak do meczu, który praktycznie biorąc wyeliminował CWKS z walki o tytuł mistrzowski. Zaczęło się wszystko zgodnie z przewidywaniami. Wojskowi uzyskali przewagę, zdobyli bramkę przez Olejnika, a kiedy wypad Górników zakończył się wyrównaniem, CWKS odpowiedział szybkimi kontratakami, z których już w trzy minuty później, ponownie uzyskał prowadzenie.

Po pauzie nic początkowo nie zapowiadało sensacji. CWKS nadal atakował, Górnik zagrażał bramce Stefaniszyna tylko sporadycznie. W tym okresie gry wojskowi mieli okazję do podwyższenia wyniku. Napastnicy CWKS, z wyjątkiem Olejnika, nie wykazali dyspozycji strzałowej. Olejnik natomiast może mówić o pechu. Dwa jego silne, zaskakujące strzały odbiły się od poprzeczki i słupka.

W 70 min. za rękę jednego z zawodników CWKS, sędzia podyktował rzut wolny. Piękny strzał Wiśniowskiego znalazł, mimo muru, drogę do bramki Stefaniszyna i przyniósł Górnikowi wyrównanie 2:2.

Mimo dalszych ataków CWKS, Górnicy zdobywają na 5 min. przed końcem decydującą o zwycięstwie bramkę ze strzału Sobka i schodzą z boiska jako zwycięzcy.

Górnik zagrał ładnie i ambitnie. W ataku Krasówka inicjował wiele akcji ofensywnych, Szleger wykazał duże zdolności strzeleckie, obaj skrzydłowi często niepokoili obronę CWKS. W pomocy obok Grzegoszczyka należy wyróżnić Zdrzałka, który niestety w ostatnich minutach gry sfaulowany został przez Janeczka i doznał kontuzji. Obaj obrońcy grali dobrze, jednak zbyt ostro. Budny i Pojda, którzy grali na zmianę, nie popełnili błędów.

W CWKS obrona i pomoc zagrały na normalnym poziomie. Wyróżnili się Oprych, Korynt i Szczepański. W ataku dobry był Breiter. Skrzydłowi wypadli słabiej. Z łączników lepszy był Olejnik. **(g)**

Gwardia Warszawa na progu I ligi

po zwycięstwie nad Górnikiem 3:1

Gwardia W-wa — Górnik Wałbrzych 3:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jankowski i Olszewski — po 1, oraz 1 samobójcza, dla pokonanych Pietrzak. Sędziował Cober.

Gwardia: Paprotny, Stykowski, Chachorek, Brzozowski, Maruszkiewicz, Kopański, Ochmański, Piechaczek, Kubelski, Jankowski, Olszewski.

Górnik: Woźniak, Pawełczyk, Kajdański (Matecki), Stoły, Rybczak, Syk (Kajdański), Pulikowski, Urbanik, Pietrzak, Paluszak i Ignaczak.

— „Kupą panowie" — to stare powiedzenie w pełni zastosowała jedenastka stołecznych gwardzistów w niedzielnym spotkaniu z Górnikiem Wałbrzych. Gwardia wygrała różnicą dwóch bramek, ale... mogła spotkanie przegrać.

Wynik nie odzwierciedla całkowicie przebiegu meczu. Dlaczego? Górnicy byli bezsprzecznie zespołem lepszym. Wykazali większą technikę, myśl w grze, a ich zagrań w polu nie powstydziłby się pierwszoligowy zespół. Gorzej było z wykończeniem przeprowadzanych ładnie akcji. To właśnie przede wszystkim zdecydowało, że Górnicy nie weszli do I klasy państwowej.

Gwardziści grali poniżej poziomu. Chodzili przez 90 min. zbitą gromadą, co w efekcie stwarzało często śmieszne po prostu sytuacje. U gospodarzy trudno jest kogoś wyróżnić. Słabo grały wszystkie formacje, a najgorzej piątka napastników. Wejście Gierwatowskiego (po przerwie) nie wniosło nic godnego uwagi. Najlepszy z gwardzistów był bramkarz Paprotny, który pokazał kilka śmiałych interwencji. **(r.z.)**

Trudno było wygrać Budowlanym

z krakowskim OWKS 2:0

Gdańsk 21.10 (tel. wł.) Budowlani Gdańsk — OWKS Kraków 2:0 (2:0). Bramki dla Budowlanych zdobyli: w 22 m. Baszkiewicz i w 40 m. Goździk. Sędziował Orliński (Katowice). Widzów ponad 20 tysięcy.

OWKS — Dziurowicz, Durniok, Masłoń, Feluś, Musiał, Paluś, Kroczek, Mateja, Więcek, Kucharski, Dwernicki.

Budowlani — Gruner, Nowakowski, Lenc, Kokot I, Kamzela, Nierychło, Gronowski, Kokot II, Baszkiewicz, Goździk, Wolański.

Dużo trudniej było wygrać gdańskim Budowlanym z OWKS niż tydzień przed tym ze stołeczną Gwardią. Krakowianie dysponowali bardziej scementowaną i twardszą obroną, którą doskonale dopełniał środkowy pomocnik Musiał. Goście byli poza tym drużyną szybką, wyrównaną i zaprezentowali się w polu bardzo dobrze. Ocena ta byłaby jeszcze wyższa, gdyby umieli jeszcze wykorzystać sytuacje podbramkowe. Z tym było jednak gorzej.

Gdańszczanie mniej błyskotliwi w polu, byli jednak bardziej niebezpieczni pod bramką krakowian. Obok dwóch zdobytych bramek zademonstrowali oni kilka ostrych, niebezpiecznych strzałów.

Po paru minutach gry, w której nieznacznie przeważali goście, pięknie strzelona bramka z 30 m. przez Baszkiewicza dopinguje miejscowych. Wynik podwyższył Goździk, wykorzystując sprytnie zamieszanie podbramkowe.

Po przerwie więcej z gry mieli goście, ale zdecydowana obrona gdańszczan i brawurowo interweniujący Gruner nie pozwolili na zmianę wyniku.

Arbiter zawodów dopuścił w drugiej połowie niepotrzebnie do ostrej gry.

TABELKA

1.	Gwardia W-wa (1)	4	6	12:6
2.	Budowl. Gdańsk (2)	4	6	9:6
3.	OWKS Kraków (3)	4	4	4:8
4.	Górnik Wałbrzych (4)	4	0	3:3

Katowice już na lodowisku

Warszawa chwilowo na lodzie

KATOWICE 21.10 (tel. wł.). — Na jednej z ulic Katowic zobaczyłem sportsmenkę, udającą się na trening o 6-ej rano.

— Zupełny brak szacunku dla „wzorów" mistrzów piłki nożnej, boksu i kto tam jeszcze wie ilu gałęzi sportu, mogących w bilansie międzypaństwowych spotkań pochwalić się zaszczytnymi porażkami — pomyślałem. — Rewolucyjne metody nie zgodne zupełnie z „metodą treningu" naszych najlepszych sportowców, którzy chętniej położą się spać o 5 rano niż wstaną o tej porze na trening.

13-letnia Basia Jankowska, znana dobrze z rewii lodowych katowickiej Stali zaimponowała mi. Jak się okazuje od trzech dni, a więc od chwili gdy na Torkacie jest lód. Basia wstaje o 5 rano, idzie na półtoragodzinny trening, zjada szybko śniadanie i o 8 jest w szkole. Dodać trzeba, że nie tylko Basia jest taką pilną sportsmenką. Jest ich w sekcji łyżwiarskiej katowickiej Stali znacznie więcej. Rodzice przyprowadzają swe pociechy na trening, cieszą się ich postępami, marzą o karierze sportowej swych pociech, mających nieraz i 6 lat zaledwie. (Te wstają trochę później).

— A co robiłaś Basiu w lecie? — pytamy młodą łyżwiarkę.

— Rytmika, kurs baletowy skończony — odpowiadają dumnie: ojciec młodej sportsmenki oraz jej wychowawca z lodowiska, były reprezentant piłkarski Polski Lubina. — Oto, macie nasze asy wzór całorocznej pracy, która z pewnością doprowadzi jej wykonawców na wysoki poziom.

*

Torkat dostępny od kilku dni dla członków zespołu przygotowującego nową rewię (niespodzianka to trojak w wykonaniu 6-letnich dziewczątek) oraz hokeistów, mających zainaugurować sezon, zmienił trochę swoje oblicze zewnętrzne. Wszystko za wyjątkiem flag zrzeszeń, które mocno się zbrudziły przez pół roku błyszczy świeżością. Szatnie wyremontowane, natryski czynne, dla prasy jest kabina telefoniczna, trybuna ziemna podwyższona. Torkat może pomieścić swobodnie 15.000 ludzi. Maszyneria Torkatu działa nie mniej sprawnie niż przed rokiem. Przy plus 12 stopniach Celsjusza tafla jest bardzo dobra, czego w ubiegłym sezonie nie można było o niej powiedzieć.

Uroczystego otwarcia sezonu dokonał w ubiegłą niedzielę przewodniczący WKKF Grajkowski. Życzył on w swym krótkim przemówieniu hokeistom i łyżwiarzom, by osiągnęli na Torkacie wartości jakie powinny cechować sportowca Polski Ludowej.

W defiladzie wzięli udział przedstawiciele AZS, Gwardii, CWKS, Górnika, Ogniwa, Spójni, Włókniarza i Stali. Wśród defilujących zawodników widzieliśmy mistrza Polski w jeździe figurowej Sojkę, znanego hokeistę Świcarza i wielu innych. Prowadził ich najpopularniejszy hokeista Śląska Gansiniec.

Po defiladzie nastąpił mecz, między Stalą i Górnikiem. W przerwach popisywali się na lodzie mistrzowie jazdy figurowej Sojka i Osadnik.

*

Wybierając się do Katowic na otwarcie lodowiska chciałem przyzwyczaić się trochę do mroźnych tematów. Posłuchałem sprawozdania z wyjazdu ekipy naszych inżynierów do NRD w sprawie sztucznego lodowiska w Warszawie. Skutek był. Zmroziło mnie, gdy usłyszałem, że Warszawa jeszcze przez rok pozostanie „na lodzie" jeśli idzie o sztuczne lodowisko.

Późne zamówienie urządzeń technicznych oraz nie rozpoczęcie prac zimowych na terenie przeznaczonym na lodowisko wskazywałoby, że sprawę sztucznego toru hokejowego w Warszawie zaniedbano.

Maszyny ostatecznie przyjdą najpóźniej w kwietniu według zapewnień naszych delegatów i przez pół roku będą czekały na uruchomienie. A w tym czasie trwać będą gorączkowe prace ziemne i budowlane, których ze względu na zbyt późny termin w tym roku się nie rozpocznie.

Stadion lodowy w Warszawie będzie wybudowany w okolicach Placu Unii Lubelskiej między ulicami Malczewskiego i Puławską. Skarpa Wiślana to zalążek trybuny ziemnej która od ulicy Puławskiej przedłużona będzie specjalnie zbudowaną trybuną. Pojemność miejsc do 20.000 (stojących), jeśli zaś siedzące to o połowę mniej.

S. SIENIARSKI

Terminarz rozgrywek bokserskich

Uchwałą sekcji bokserskiej GKKF drużynowe rozgrywki bokserskie przeprowadzone zostaną w roku 1951/52 w dwóch ligach zrzeszeniowych.

O mistrzostwo I ligi walczyć będą reprezentacje następujących zrzeszeń: CWKS, ZS Gwardia, ZS Kolejarz, OWKS, ZS Stal, Włókniarz.

O mistrzostwo II ligi: CWKS II, ZS Budowlani, ZS Gwardia II, ZS Kolejarz II, ZS Ogniwo, ZS Spójnia, ZS Stal II, ZS Unia, ZS Górnik, ZS Włókniarz.

Terminarz rozgrywek I ligi zrzeszeniowej przedstawia się następująco:

I RUNDA

4.XI. ZS Kolejarz — CWKS w Gdańsku, ZS Włókniarz — OWKS w Łodzi, ZS Stal — ZS Gwardia we Wrocławiu;

18.XI. CWKS — ZS Gwardia, OWKS — ZS Stal, ZS Kolejarz — ZS Włókniarz;

2.XII. ZS Włókniarz — CWKS, ZS Stal — ZS Kolejarz, ZS Gwardia — OWKS;

6.I. CWKS — OWKS, ZS Kolejarz — ZS Gwardia, ZS Włókniarz — ZS Stal;

3.II. ZS Stal — CWKS, ZS Gwardia — ZS Włókniarz, OWKS — ZS Kolejarz.

II RUNDA

17.II. CWKS — ZS Kolejarz, OWKS — ZS Włókniarz, ZS Gwardia — ZS Stal;

2.III. ZS Gwardia — CWKS, ZS Stal — OWKS, ZS Włókniarz — ZS Kolejarz,

16.III. CWKS — ZS Włókniarz, ZS Kolejarz — ZS Stal, OWKS — ZS Gwardia;

Dalsze terminy spotkań zostaną podane dodatkowo przez Sekcję Bokserską GKKF.

Rozgrywki w II lidze zrzeszeniowej odbędą się w dwóch grupach w następujących terminach (I runda):

11 listopada

grupa I: ZS Górnik — ZS Unia na Śląsku, ZS Budowlani — CWKS II we Wrocławiu,

grupa II: ZS Kolejarz II — ZS Gwardia II w Bydgoszczy, ZS Włókniarz II — ZS Ogniwo w Łodzi.

9 grudnia

grupa I: ZS Unia — ZS Budowlani, ZS Spójnia — ZS Górnik,

grupa II: ZS Gwardia II—ZS Włókniarz II, ZS Stal II — ZS Kolejarz II.

13 stycznia

grupa I: ZS Budowlani — ZS Spójnia, CWKS II — ZS Unia;

grupa II: ZS Włókniarz II — ZS Stal II, ZS Ogniwo — ZS Gwardia II;

10 lutego

grupa I: ZS Spójnia — CWKS II, ZS Górnik — ZS Budowlani,

grupa II: ZS Stal — ZS Ogniwo, ZS Kolejarz II — ZS Włókniarz II;

24 lutego

grupa I: CWKS II — ZS Górnik, ZS Unia — ZS Spójnia,

grupa II: ZS Ogniwo — ZS Kolejarz II, ZS Gwardia II — ZS Stal II.

Terminarz II rundy zostanie podany dodatkowo przez Sekcję Bokserską GKKF.

Polska — CSR 10:10

SVIT, 21. 10. (tel. wł.). Polska — Czechosłowacja 10:10. Petrina II wygrał z Kukierem, Woźniak zwyciężył Muzlaya, Stehlik wygrał z Bazarnikiem, Antkiewicz został w 3 r. zdyskwalifikowany w walce z Kubicą, Kudlacik przegrał z Jarosem, Debisz pokonał Capla, Torma zwyciężył Musiała, Rademacher został zdyskwalifikowany w 3 r. w walce z Grzelakiem, Gościański wypunktował Machovica.

W ringu sędziowali na zmianę Nowakowski (P) i Kobza (CSR). W chwili, gdy na ringu był sędzia polski, punktowało dwóch arbitrów CSR i jeden polski, gdy w ringu był Czechosłowak punktowało dwóch Polaków i jeden Czechosłowak. Widzów 3.500.

W drużynie CSR zabrakło dwóch czołowych pięściarzy Majdlocha i Zachary, którzy nie zdążyli powrócić z Polski. Natomiast nasza drużyna była osłabiona brakiem Kolczyńskiego. Mecz był dla Polaków ciężki z tego powodu, że miasteczko Svit położone jest na wysokości 450 m, a przed meczem Polacy mieszkali w Strbskim Pleso, w mieście położonym na wysokości 1350 m. Na tę różnicę wzniesień uskarżali się niektórzy chłopcy, nieprzyzwyczajeni do górskiego klimatu.

SERDECZNE PRZYJĘCIE

Przyjęcie Polaków było niezwykle serdeczne. Na każdym kroku spotykali się z wielką gościnnością i przejawami sympatii, okazywanej przez gospodarzy i miejscową ludność.

Mecz rozpoczął się od walki Kukiera z Petriną II (bratem znanego w Polsce — Petriny I). Petrina jest chłopcem dobrze zbudowanym i silnie bijącym. Ruszył on do ataku, ale Kukier nie dał się zaskoczyć i dobrze stopował wszystkie ataki. W 2 r. daje się zauważyć przewaga Kukiera, który zdobywa punkt przewagi. Trzecia runda toczy się również pod znakiem nieznacznej przewagi Kukiera, który miał dobry dzień i walczył lepiej, niż ostatnio w Warszawie. Wiele punktów zdobył Kukier dzięki podwójnym lewym prostym. Sędziowie przyznali zwycięstwo Petrinie.

W koguciej Woźniak spotkał się z Mouzlaiem. W I r. Polak boksował dość słabo, gdyż był trochę za sztywny i nie odskakiwał w momencie, gdy Mouzlay energicznie nacierał. Ale już w 2 r. Woźniak rozgrzewa się i trafia wieloma prawymi w korpus. W trzeciej Woźniak jest wyraźnie lepszy, gdyż szybciej wyprowadza ciosy i wyprzedza rywala. Nadto Woźniak wyraźnie góruje wyszkoleniem technicznym. Przyznano zwycięstwo Woźniakowi.

POKAZ BOKSU

Bazarnik przez dwie pierwsze rundy dał pokaz naprawdę pięknego boksu. Jego przeciwnik Stehlik nie miał w tej fazie walki wiele do powiedzenia. W 3 r. Bazarnik dał się niepotrzebnie sprowokować do wymiany ciosów i wówczas nieznaczną przewagę osiągnął Stehlik, któremu przyznano zwycięstwo.

W lekkiej Antkiewicz i Kubica rozpoczęli walkę chaotycznie, okładając się szerokimi ciosami. Początkowo spotkanie jest wyrównane, ale pod koniec starcia Antkiewiczowi udaje się trafić czysto. Od drugiej rundy wzrasta przewaga Antkiewicza. Otrzymuje on jednak napomnienie za uderzenia otwartą rękawicą. W trzeciej gdańszczanin otrzymuje dalsze dwa napomnienia i zostaje zdyskwalifikowany. (Jest to już drugi mecz międzypaństwowy, w którym Antkiewicz przegrał na skutek dyskwalifikacji, pierwszy raz zdarzyło mu się to w Szwecji).

Dobrą walkę stoczyli w lekkopółśredniej Kudłacik i Jaros. Obaj walczyli czysto, demonstrując dobry boks. Spotkanie miało charakter bardzo wyrównany, może jedynie w 3 r. trochę lepszy był Jaros, któremu przyznano zwycięstwo.

DEBISZ DAŁ SIĘ ZASKOCZYĆ

W półśredniej Debisz spotkał się z Capla, walczącym z odwrotnej pozycji. Capla natychmiast po gongu bardzo ostro natarł i Debisz dał się zaskoczyć. Upadł on nawet na moment na deski. Debisz poderwał się natychmiast i przeszedł do kontrataku. Z kolei Czechosłowak znalazł się do 8 na deskach. Od tej chwili przewaga Debisza ciągle wzrastała i pod koniec walki Capla był zupełnie zdeklasowany. Czechosłowak w czasie tej walki trzykrotnie padał na matę.

MUSIAŁ DOBRZE BLOKUJE

Dobrą walkę stoczył Musiał z Tormą. Musiał był czujny i z powodzeniem blokował niemal wszystkie groźne ciosy mistrza olimpijskiego. Od czasu do czasu Musiał starał się rewanżować. Jednym słowem, walczył on z Tormą bez kompleksu niższości. Wygrał Torma.

W średniej Krupiński zmierzył się z wysokim Koutnym. Dzięki długim rękom i szerokiemu zasięgowi ramion, Czechosłowak wkrótce zdobywa przewagę, wygrywając pierwszą rundę. W drugiej wrocławianin walczy bardzo ambitnie i runda jest remisowa. W trzeciej znów przewaga Czechosłowaka, choć Krupiński zademonstrował kilka dobrych ataków i „ciągów za ciosem". Zwycięstwo przyznano Krupińskiemu.

GRZELAK WALCZYŁ Z SERCEM

Grzelak tym razem zasługuje na pochwałę, gdyż walczył z sercem. Atakował śmiało Rademachera i wygrywał niemal wszystkie zwarcia. W trzeciej rundzie, gdy Grzelak prowadził na punkty, Rademacher zaczął trzymać i został zdyskwalifikowany.

Przeciwnik Gościańskiego — Machovic jest bardzo silnie zbudowanym bokserem, waży on 94 kg. Jeśli jednak chodzi o wyszkolenie techniczne, to jest zaledwie przeciętnym zawodnikiem. Walka mogłaby się już zakończyć w I r., gdyż Gościański trafia w szczękę i jego partner pada na deski. Przy sześciu gong ratuje go z opresji. W drugiej Gościański inkasuje silny cios, po którym jest wyraźnie zamroczony. Szybko jednak dochodzi do siebie i rewanżuje się uderzeniem, które posyła Machovica do 3 na deski. W trzeciej Gościański jeszcze raz rzuca przeciwnika na matę i wygrywa walkę na punkty. Na ogół Gościański wypadł słabo, popełniając podobne błędy jak w czasie spotkania z Netuką w Warszawie.

ZDANIEM SZTAMA

Po meczu zwróciliśmy się do Sztama z prośbą o wypowiedzenie opinii.

— Zdaniem moim, najlepszym bokserem w naszej drużynie był Bazarnik, na dalszych miejscach stawiam Kukiera, Debisza i Grzelaka. Wszyscy nasi zawodnicy walczyli z wielką ambicją. Niestety, nie są oni jeszcze w formie i zdradzali niedociągnięcia techniczne. W drużynie CSR na pierwszym miejscu stawiam oczywiście Tormę, dalej Jarosa i Koutnego.

Jak dzięki doświadczeniom radzieckim

Kadas przepłynął 100 m w 56,3

Budapeszt, w październiku

PROWINCJONALNE miasto Eger posiada w sporcie pływackim wielkie tradycje. Tłumy młodzieży do późnej jesieni oblegają miejskie baseny, wyzywając się w tym pięknym sporcie. Wielu czołowych pływaków pochodzi z tego miasta.

Geza Kadas, jeden z najlepszych sprinterów świata, także w swym rodzinnym mieście Eger stawiał pierwsze kroki pływackie. Posłuchajmy, co mówi o swej karierze:

TRZYNASTOLETNIA KARIERA PŁYWACKA

— Z wodą zetknąłem się po raz pierwszy 13 lat temu. Nie myślałem wówczas, że kiedykolwiek będę odnosił sukcesy w tej gałęzi sportu.

Rozpocząłem naturalnie, jak wszyscy początkujący, od żabki. Nie szło mi jednak zbyt dobrze: byłem słabo umięśniony. Dzięki jednak wielkiej pilności zwróciłem na siebie uwagę trenera, który począł się mną zajmować.

Początkowe niepowodzenia nie załamały mnie. Trenowałem dalej. Niebawem dostałem się w ręce znakomitego trenera Jenö Bakó. Moment ten stał się zwrotnym punktem w mej karierze. Wspólnie z Bakó doszliśmy do wniosku, że bardziej odpowiadającym mi stylem jest kraul. Trener począł uczyć mnie prawideł tego stylu.

W latach 1941-42 nie mogłem zdecydować się jeszcze na specjalność — pływałem wtedy raczej dłuższe dystanse. Kiedy próbowałem sprintów, najlepszy mój wynik na 100 m wynosił 1:04.

TRZECI W ŚWIECIE

Mijały lata i jakoś nie mogłem odnaleźć swej „wielkiej formy". Jeszcze w 1945 roku zajmowałem trzecie miejsce na liście węgierskich sprinterów, z czasem 1:04,8. Ale już następny rok przyniósł długo oczekiwaną poprawę. Przepłynąłem 100 m poniżej minuty, 200 m — 2:15,6 400 m — 4:52,6.

Po wyzwoleniu, w zupełnie odmiennych warunkach przygotowywałem się do zawodów. Sport począł nabierać w mej wyzwolonej ojczyźnie zupełnie innych wartości. Znacznie też poprawiłem swe wyniki: 100 m — 58,4, 200 m — 2:14, 400 m — 4:51,6.

Nadszedł rok olimpijski. Wraz z innymi kolegami przygotowywałem się w idealnych warunkach do londyńskich Igrzysk. Zająłem na nich trzecie miejsce, będąc pierwszym wśród europejczyków.

Prawdziwie niezapomnianym przeżyciem był dla mnie wyjazd do ojczyzny socjalizmu. Tam dopiero nauczyłem się, jak należy przygotowywać się do zawodów i jak wielkie znaczenie dla pływaka ma wszechstronność w uprawianiu sportów.

Dzięki obozowi treningowemu w Moskwie, udało mi się poprawić nie pobity od 10 lat rekord Csika na dystansie 100 m stylem dowolnym. We wspaniałej wodzie moskiewskiego basenu przepłynąłem dwukrotnie w ciągu godziny ten dystans w czasie 56,9 i 56,3 sek.

Dobrą formę uzyskaną w Związku Radzieckim utrzymałem przez długi czas na zawodach krajowych. Udało mi się także obronić tytuł na akademickich mistrzostwach świata w Berlinie.

W tym roku, w przeciwieństwie do lat ubiegłych, wykorzystywałem każdą okazję do startu. Na podstawie radzieckich doświadczeń doszedłem do wniosku, że częste starty przyczyniają się do podniesienia formy. Obecnie wszyscy bez wyjątku pływacy węgierscy przeszli na system dwukrotnego treningu dziennie.

TRENING

W mieście, w którym mieszkam nie ma krytej pływalni, co jest naturalnie wielkim minusem, ale przygotowujemy się do sezonu za pomocą suchej zaprawy. Trening pływacki rozpoczynamy dopiero w połowie lutego. W tym okresie trener mój kładzie główny nacisk na szlifowanie stylu. Poza tym, pływam dużo innymi stylami — grzbietowym, żabką i motylkiem. Moja dzienna porcja wynosi 2200 m. Rozkładam ją następująco: 200 m — motylek, 1000 m — kraul, 200 m — praca nóg, 400 m — grzbiet, 200 m — żabka i 200 m — motylek. Naturalnie z krótkimi przerwami dla „nabrania oddechu". Na zakończenie gra w piłkę wodną. (Kadas jest doskonałym waterpolistą — przyp. red.)

W maju przestaję pływać na długie dystanse, a przestawiam się na krótkie sprinty. W czerwcu zadaniem moim jest doskonalenie szybkości, oraz wytrzymałości. Trening mój wygląda wówczas tak: rano: 400 m — rozgrzewka, 400 m na styl (ok. 5:20), potem z jednominutowymi przerwami 6x50 m (ok. 30-31 sek.), 200 m — praca nóg i 200 m stylem grzbietowym. Po południu: 400 m — rozgrzewka, 2x200 m na styl (ok. 2:30-2:32), 2x50 m — tylko praca nóg i na zakończenie 200 m na rozluźnienie mięśni.

Patrząc na swe wyniki z perspektywy ostatnich trzech lat, widzę u siebie stały postęp, na który niewątpliwie wpłynął pobyt w ZSRR i oparcie się w pracy o doświadczenia radzieckie.

W. Wieromiej

Śliwa przed Gawlikowskim

prowadzi w mistrzostwach

Rundy VIII i IX oraz dogrywki z dnia 19 bm. nie przyniosły zasadniczych zmian w układzie tabeli poza oderwaniem się **Śliwy od czołówki** i polepszeniem sytuacji **Platera**, który wysunął się na piąte miejsce przed **Arłamowskim** i **Litmanowiczem**. Zgodnie z naszymi przewidywaniami walka o prowadzenie w turnieju jest bardzo zacięta: 8 mistrzów mieści się w granicach 3 punktów. Bez porażek kroczą jedynie **Śliwa** i **Gawlikowski**. **Śliwa** wygrał dotychczas 6 spotkań i 3 zremisował, **Gawlikowski** osiągnął 4 zwycięstwa i 5 remisów.

Mistrz Polski **Balcarek** ma taką samą ilość zwycięstw jak lider **Śliwa** przy 2 remisach i 1 przegranej (właśnie ze Śliwą). **Gadaliński:** 6 zwycięstw i 3 porażki (ze Śliwą, Balcarkiem i Gawlikowskim) — oto plon punktowy mistrza Łodzi. **Plater** szybko nadrabia utracony teren i ma już na swym koncie 5 zwycięstw, I remis i 3 porażki (z Gawlikowskim, Gadalińskim i Arłamowskim).

Ostateczny układ tabeli turniejowej w dużej mierze będzie zależeć od wyniku pozostałych do rozegrania spotkań pomiędzy czołową piątką: Śliwa — Gawlikowski, Śliwa — Plater i Balcarek — Plater.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

VIII runda — 17 bm. Szpakowski dobrze wyzyskał błędy debiutowe Łuczynowicza i odniósł pierwsze zwycięstwo w turnieju. Makarczyk pokonał Dzięciołowskiego uzyskując również pierwszą wygraną. Arłamowski zmusił do kapitulacji Witkowskiego. Śliwa oderwał się od swego „satelity" Balcarka wygrywając ważne spotkanie z Gadalińskim, Balcarek w równej pozycji odłożył partię z Gniotem, w lepszych pozycjach przerwali partie Plater z Dworzyńskim, Szapiel z Wesołowskim i Litmanowicz z Gawlikowskim.

IX runda — 18 bm. Rekordowa runda pod względem ilości zakończonych spotkań! Śliwa w doskonale rozegranej partii pokonał Wesołowskiego, Szapiel wygrał ze Szpakowskim a Gadaliński z Witkowskim. Cztery partie zakończyły się remisami: Makarczyk — Arłamowski, Litmanowicz — Plater, Gawlikowski — Balcarek, Gniot — Łuczynowicz. Dworzyński w gorszej pozycji przerwał partię z Dzięciołowskim.

Dogrywki — 19 bm. Zgodnie z przewidywaniami Makarczyk uległ Balcarkowi, natomiast w dogrywce ze Śliwą uratował pół punktu, mimo piona mniej. Młody łodzianin Witkowski odniósł pierwszy sukces w turnieju bijąc w końcówce Makarczyka. Dworzyński poniósł aż 3 porażki przegrywając z Gawlikowskim, Dzięciołowskim i Platerem. Gadaliński pokonał Szapiela. Dogrywki Gniot — Balcarek, Łuczynowicz — Wesołowski i Gawlikowski — Litmanowicz zakończyły się remisami. Do ukończenia pozostało jedynie spotkanie Szapiel — Wesołowski.

X runda — 20 bm. Witkowski wygrał z Wesołowskim, Arłamowski pokonał Dzięciołowskiego, Gawlikowski wygrał z Łuczynowiczem, Gadaliński zwyciężył Makarczyka, Szpakowski przegrał ze Śliwą, Szapiel wygrał z Gniotem, Dworzyński odłożył partię z Litmanowiczem. Plater odłożył partię z Balcarkiem.

XI runda 21 bm. Balcarek wygrał z Dworzyńskim, Witkowski pokonał Szpakowskiego, Szapiel zremisował z Gawlikowskim, Plater zwyciężył Łuczynowicza, Makarczyk zremisował z Wesołowskim, Arłamowski wygrał z Gadalińskim. Dwie partie odłożono.

Po jedenastej rundzie prowadzi nadal Śliwa — 8,5 pkt przed Gawlikowskim i Balcarkiem po 8 pkt.

Zatwierdzone rekordy pływackie

Rok 1951 przyniósł w tabeli rekordów największe bodaj zmiany, zarówno wśród mężczyzn jak i kobiet na wszystkich prawie dystansach i we wszystkich stylach. Komisja sędziowska przy sekcji pływackiej GKKF ustaliła definitywnie tabelę rekordów, odrzucając zupełnie słusznie wszelkie wyniki podane tylko przez prasę, ale nie poparte dowodami rzeczowymi w postaci kart chronometrażowych, które powinni nadesłać organizatorzy imprez.

Najwięcej białych plam widnieje w tabelach rekordów sztafet kobiecych i męskich, gdzie stosunkowo dużo konkurencji nie zostało przez organizatorów imprez w ich programach uwzględnionych. Mamy nadzieję, że w nadchodzącym sezonie znikną one, jak również ostatnie nazwiska rekordzistów z sprzed wojny.

MĘŻCZYŹNI

50 m dow.	51 r.	—	[illegible]	—	27,3
100 m dow.	30 r.	—	Bocheński	—	1:00,4
200 m dow.	51 r.	—	Gremlowski	—	2:17,4
300 m dow.	51 r.	—	Gremlowski	—	3:36,6
400 m dow.	51 r.	—	Gremlowski	—	4:54,4
500 m dow.	50 r.	—	Gremlowski	—	6:26,2
800 m dow.	51 r.	—	Gremlowski	—	10:24,5
1000 m dow.	51 r.	—	Gremlowski	—	13:05,7
1500 m dow.	51 r.	—	Gremlowski	—	19:43,8
3000 m dow.	39 r.	—	Kratochwil	—	52:27,5
5000 m dow.	29 r.	—	Jurkowski	—	1,38:42,6
100 m żabką	49 r.	—	Szołtysek	—	1:16,4
200 m żabką	50 r.	—	Dobrowolski	—	2:46,7
400 m żabką	51 r.	—	Dobrowolski	—	6:00,4
500 m żabką	51 r.	—	Dobrowolski	—	7:33,6
100 m mot.	51 r.	—	[illegible]	—	1:12,4
200 m mot.	51 r.	—	Dobrowolski	—	2:46,5
100 m grzbiet.	51 r.	—	Boniecki	—	1:12,0
200 m grzbiet.	51 r.	—	Boniecki	—	2:38,9
400 m grzbiet.	51 r.	—	Jaśkiewicz	—	5:36,6
50 m z granatem	51 r.	—	[illegible]	—	31,3
300 m zmiennym	51 r.	—	Stelmaszyk	—	4:04,2
5 x 50 m dow.	50 r.	—	Reprezentacja	—	2:20,4
10 x 50 m dow.	49 r.	—	Związk. Pozn.	—	5:16,6
4 x 100 m dow.	49 r.	—	Reprezentacja	—	4:18,6
10 x 100 m dow.			nie pływano		
4 x 200 m dow.	51 r.	—	Reprezentacja	—	9:26,4
4 x 100 m żabką	51 r.	—	Zrzesz. Stal	—	5:20,0
4 x 100 m mot.	50 r.	—	CWKS	—	5:13,6
4 x 100 m grzbiet.			nie pływano		
3 x 100 m zmien.	51 r.	—	Reprezentacja	—	3:26,6
4 x 100 m zmien.	50 r.	—	Związk. Zrzesz.	—	4:55,0

KOBIETY

[illegible] m dow.	37 r.	—	Dawidowicz	—	33,8
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Dawidowcz, i Kratochwila		
	51 r.	—	Dzikówna	—	1:15,4
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Dzikówna	—	2:46,9
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Dzikówna	—	4:35,0
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Dzikówna	—	5:50,9
[illegible] m dow.	51 r.	—	Dzikówna	—	7:49,8
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Dzikówna	—	12:40,9
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Dzikówna	—	15:48,7
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Dzikówna	—	24:03,2
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Schreiberówna	—	1,16:01,0
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	Schreiberówna	—	2,07:59,3
[illegible] m żabką	[illegible] r.	—	Mrozówna	—	1:28,1
[illegible] m żabką	[illegible] r.	—	Dobranowska	—	3:08,0
[illegible] m żabką	[illegible] r.	—	[illegible]	—	6:41,5
[illegible] m żabką	[illegible] r.	—	Niedobecka	—	9:46,2
[illegible] m mot.	[illegible] r.	—	[illegible]	—	1:27,8
[illegible] m mot.	51 r.	—	Dobranowska	—	3:13,8
[illegible] m mot.			nie pływano		
[illegible] m grzbiet.	[illegible] r.	—	Dzikówna	—	1:26,4
[illegible] m grzbiet.	[illegible] r.	—	Gryszczyk U.	—	3:08,9
[illegible] m grzbiet.	[illegible] r.	—	Gryszczyk U.	—	6:39,7
[illegible] m zmiennym	[illegible] r.	—	Dobranowska	—	4:46,6
[illegible] m dow.	49 r.	—	Spójnia Pozn.	—	3:13,8
[illegible] m dow.	[illegible] r.	—	[illegible]	—	5:12,2
[illegible] m żabka	[illegible] r.	—	Reprezentacja	—	6:16,8
[illegible]	[illegible] r.	—	[illegible]	—	4:13,8

Przed atakiem na rekordy światowe motorowodniacy trenują na jeziorze Bełdan

DO Mikołajek, nad jeziora Mazurskie, przybyła dnia 10 bm. ekipa najlepszych zawodników motorowodnych ZKS Kolejarz, złożona z Gajęckiego Stefana, Chybowskiego Wiesława i Chybowskiego Tadeusza, którzy ubiegać się będą o wyniki na skalę międzynarodową. Zamierzają oni ustalić kilka rekordów krajowych, inne poprawić, a nawet zaatakować rekordy światowe.

Do tak poważnego zadania przygotowują się bardzo starannie. Na samo zrzucenie lodzi na wodę zużyto dwa pracowite dni. Komisja techniczna wyruszyła w tym czasie na jezioro Bełdan. Jezioro to, wybrane zostało przez organizatorów na teren prób motorowodnych, ponieważ położenie jego, wysokie brzegi i wydłużony kształt dają wrażliwym na nierówną wodę ślizgowcom najlepsze warunki.

Trasy rekordowe zaczęto wytyczać już w zimie, dokonując pomiarów na lodzie i wkopując na brzegu, w wyliczonych punktach znaki, umożliwiające ustawienie nabieżników. Trasa wyznaczona została z dokładnością do 10 cm. Nadzór fachowy i kierownictwo spoczywa w rękach przedstawiciela Głównego Urzędu Miar Jerzego Jasnorzewskiego.

Obecnie, komisja techniczna ustawiła znaki kursowe na trasie 1 km oraz przygotowała trasy rekordowe na długości 3 i 6 Mm. według wymagań przepisów Międzynarodowej Unii Motorowodnej (U.I.M.).

BENZYNA...

Dnia 12 bm. rozpoczęto trening na zwykłej benzynie samochodowej, która nie pozwalała na rozwijanie pełnej szybkości, gdyż zachodzi obawa o uszkodzenie silników. W dniu tym, zawodnicy trenowali branie wiraży oraz trzymanie kursu na trasie przy niesprzyjającej pogodzie, silnym wietrze i dużej fali.

Następne dni, to przestawianie silników na benzynę wysokooktanową i sprawdzanie osiąganej szybkości przy różnych śrubach.

ŚRUBY...

Po próbnym biegu, zawodnicy wracają na bazę, którą stanowi jacht przycumowany w zacisznej zatoce. Sprawdzanie czasów — ciągle słabo. Obsługa techniczna zabiera się natychmiast do zmiany śrub, wylewania wody, napełniania baków benzyną. Gajęcki definitywnie odrzuca amerykańską śrubę — nasze są lepsze (oczywiście potwierdza to stoper). Również mieszanka benzynowa nasuwa wiele uwag. Może dodać benzolu?

POGODA...

Nie tylko zawodnicy i ich ślizgowce są troską komisji sędziowskiej. Wiele niepokoju nasuwa pogoda. Zaobserwowaliśmy znaczne uspokojenie się fali po zachodzie słońca. Można oczywiście przeprowadzać próby i w nocy, tymbardziej, że są tak jasne. Ustawia się więc światła na bojach, zakłada oświetlenie na ślizgowce. I znów zawodnicy trenują w innych warunkach. Ostatnie dni treningu zużywają sportowcy na ćwiczenia podawania w biegu baniek z benzyną. Podobne jest to do biegu sztafetowego.

STOPERY...

Treningi te odbywają się pod okiem komisji sędziowskiej, która przeprowadziła między innymi dokładne badania stoperów. Za podstawę wzięto dwa stopery, sprawdzone przez Główny Urząd Miar. Znajomość stoperów i ich poprawek, pozwala na wyznaczenie czasów, uzyskanych przez zawodników, z dokładnością do 1/10 sekundy.

POLSKIE MOTORY...

Jeszcze kilka dni treningów. Zawodnicy zwiększają wysiłki. Wiecie ile brak Gajęckiemu do rekordu światowego? Tylko 2 sek.! (czas brany na biegu treningowym). Chybowscy również mają bardzo dobre wyniki. Cała trójka uśmiecha się — wyrównamy napewno! A może pobijemy?

Byle tylko pogoda się ustaliła, to... zawodnicy są dobrze przygotowani. Już w najbliższych dniach rekordy świata mogą być pobite na ślizgowcach i motorach całkowicie polskiej konstrukcji.

KRYSTYNA OKOŁO KUŁAK



Czołowe koszykarki świata reprezentantki ZSRR na przechadzce w parku Centralnego Instytutu Kultury Fizycznej. Od lewej Moisiejewa, Riabuszkina, Momentiewa, Maksimowa, Szendiel i Charitonowa

Z berlińskich wspomnień

Najważniejszy dzień

— Baśka, pamiętaj, musisz rozgrywać piłkę. Nie strzelaj odrazu.

— Dobrze, dobrze, tylko dokładnie podawajcie.

— Wy na obronie, nie wychodźcie za bardzo do przodu, musimy asekurować własny kosz.

Wszystkie są rozgorączkowane, każda ma coś do powiedzenia. Jeszcze to, jeszcze tamto. Igrzyska Berlińskie to duże przeżycie, a jutro najważniejszy dzień — gramy z reprezentacją Związku Radzieckiego.

Siedzimy w pokoju i omawiamy z trenerem jutrzejsze spotkanie. Przez okno widać jaśniejący światłami Berlin. Gdzieniegdzie błyska czerwona plama neonu. Ale nikt tam nie patrzy, tu mamy sprawy ważniejsze.

— Radzieckie koszykarki są klasą dla siebie, są nie do pokonania, ale musimy zrobić wszystko, aby wypaść jak najlepiej — mówi Stefa.

Jeszcze ostatnia wskazówka, ostatnia rada i rozchodzimy się do swoich pokoi. Jak mamy jutro grać dobrze wiemy. Żeby tylko tak zagrać!

Rano budzą mnie pierwsze promienie wschodzącego słońca. Tak by się chciało pospać jeszcze, ale instruktor jest nieubłagany. Trzeba wstać.

Zrywam się szybko i przez głowę momentalnie przebiega myśl: przecież to dziś!

Zbiegamy szybko na krótką rozgrzewkę: trochę gimnastyki i marszobiegu, po którym trener przypomina: pamiętajcie co wczoraj... Nie dajemy mu skończyć: pamiętamy, pamiętamy.

Gdy po śniadaniu wsiadamy do autobusu, trema stopniowo mija. Twarze się rozjaśniają.

— Wiecie — wspomina Wieśka — grałyśmy z koszykarkami radzieckimi w 1948 r. w Polsce i w 1950 r. Budapeszcie. Już wtedy nie miały godnych przeciwniczek, a teraz... Grają chyba dużo lepiej.

Napewno I to nas cieszy. Jeszcze jedno spotkanie z radzieckimi koleżankami, to jeszcze jedno doświadczenie więcej, i jeszcze jedna lekcja. Nauczymy się przecież wiele.

Jedziemy coraz innymi ulicami Berlina. Wreszcie stadion Cantianstrasse. Wysiadam z autobusu. Coś niedobrze — zdenerwowanie wraca — Spokojnie — powtarzam sobie w myśli.

Jesteśmy na boisku. Parę minut rozgrzewki i rozpoczynamy. Naprzeciwko nas stoją One. Uśmiechają się do nas po przyjacielsku, jakby chciały powiedzieć: No, nie martwcie się, jakoś to będzie.

Rozpoczęła się gra.

*

Przed chwilą sędzia odgwizdał koniec meczu. Więc to już. Zmęczone, podbiegamy do zawodniczek radzieckich.

— Ubierzcie dresy — przypomina trener. Nie mamy jednak czasu: narzuciłyśmy na siebie byle co, żeby się tylko nie przeziębić, i odchodzimy na bok razem z naszymi niedawnymi przeciwniczkami.

Rozmawiamy, jak starzy przyjaciele. Najpierw garść wspomnień, a potem o meczu. To nas najbardziej interesuje. Chcemy się dowiedzieć jak zawodniczki radzieckie trenują. Chciałybyśmy również usłyszeć od nich jak grałyśmy. Rozmowa przeciąga się, przychodzi trener drużyny radzieckiej. Słucham opowiadań mistrzyń świata i myślę: kiedy my tak będziemy grały.

Skrzętnie notujemy sobie w pamięci ich metody treningu. Teraz rozumiemy ile pracy trzeba i jak solidnie musimy trenować, aby osiągnąć takie wyniki. Przyrzekamy sobie, że po powrocie do kraju weźmiemy się rzetelnie do pracy, wykorzystując uwagi naszych przyjaciółek.

Po przyjeździe na kwatery analizujemy grę koszykarek radzieckich. Są one przede wszystkim niezwykle szybkie, grają żywioło i bardzo prosto. Opanowanie strzału na kosz doszło w drużynie radzieckiej do perfekcji i to jest tajemnicą ich zwycięstw.

Irena Dziakówna
reprezentantka Polski w koszykówce

Mecz piłkarski... w mieszkaniu

(Korespondencja własna z Moskwy)

DROGĘ do stadionu Dynamo zna każdy mieszkaniec Moskwy. W stolicy Związku Radzieckiego, tak jak w całym kraju, piłka nożna posiada wielu zwolenników. Każde kolejne spotkanie gromadzi na stadionie dziesiątki tysięcy widzów. Bilety na mecze rozchwytywane są już na kilka dni przed zawodami, przy czym można je nabyć w różnych punktach miasta.

W pięknym hotelu „Moskwa" w którym mieszkam w czasie pobytu w stolicy Związku Radzieckiego, kupujemy bilety i wyruszamy całą grupą na stadion. Już na kilkaset metrów przed stadionem, sunie nieprzerwany strumień samochodów, wśród nich, wiele małych zgrabnych „Moskwiczów". Problem komunikacji nie stanowi tu żadnej trudności. Sto metrów od stadionu znajduje się stacja metro, z której w odstępach dwuminutowych wychodzą całe grupy pasażerów, aby za chwilę znaleźć się na stadionie.

Jest niedziela 30 września. Godzina 14,30. Za pół godziny rozegrany zostanie mecz między drużyną Spartak (Moskwa) i Dynamo (Kijów). Dzisiejsze spotkanie rozgrywane jest w ramach walk o Puchar ZSRR. Puchar wystawiony jest w centralnym punkcie stadionu, w loży honorowej. Dwóch juniorów Spartaka, przez cały czas trwania meczu, stoi przy Pucharze.

Do rozpoczęcia zawodów brak jeszcze 20 minut. Trybuny stadionu wypełniają się powoli. Wszystkie miejsca są siedzące. Mimo dużego napływu publiczności nie ma tłoku, kilkunastu milicjantów sprawnie reguluje ruch. Pogoda dziś nie dopisuje, ciemne chmury gromadzą się nad głowami zebranych. Nie odstraszają one jednak miłośników piłki nożnej. Na stadionie jest coraz gęściej.

MECZ PRZY ŚWIETLE 240 REFLEKTORÓW

W drugim rzędzie przed nami, grupa widzów zakłada się o wynik spotkania. Zdecydowana większość stawia na Spartaka. Dochodzą do nas strzępy rozmowy, z której wynika, że kilka osób zakupiło już bilety na następny mecz. Trochę zdziwiony spoglądam na mówiącego. Jak to, jeszcze dzisiaj na mecz? Przecież to już popołudnie, a dzień jesienny jest krótki. Tajemnica wyjaśnia się wkrótce. Okazuje się, że mecze piłki nożnej rozgrywane są na stadionie Dynamo bez względu na porę dnia. Jeszcze dzisiaj, po meczu Spartak — Dynamo, rozegrane zostanie inne spotkanie o Puchar ZSRR. Ogromne reflektory, rozmieszczone w różnych punktach stadionu, dają tyle światła, że mecz może odbyć się nawet późnym wieczorem. Reflektorów jest aż 240.

Godzina 15.00. Na stadion wbiegają drużyny. Która z nich jest lepsza? Moskiewski Spartak to znany zespół, mający już ustaloną opinię wśród moskwiczan. Na Pucharze ZSRR grawer już czterokrotnie wyrył to samo słowo: Spartak. Drużyna zdobyła Puchar ZSRR w roku 1938, 1939, 1947 i 1950. O zwycięstwo walczyć będzie z nią zespół Dynamo z Kijowa, należący do klasy „A".

NIEPOWODZENIE DYNAMO

Kijowianie przebywają już w Moskwie od tygodnia. Przed trzema dniami rozegrali mecz ligowy z drużyną CDSA — mistrzem ZSRR na rok 1951. Kijowska drużyna w rozgrywkach pucharowych w ciągu ostatnich lat nie miała zbyt wielkiego szczęścia. Największy sukces to wejście do półfinałowych rozgrywek w 1946 roku. Ze Spartakiem kijowianie spotkali się już kilka razy. Zwycięsko ze spotkań wychodził na ogół Spartak. Co będzie dzisiaj?

Po 45 minutach gry stan meczu 0:0.

W drugiej połowie gry Spartak zaczyna osiągać przewagę. W 65 minucie zdobywa prowadzenie 1:0. Mimo wysiłków Dynamo, mecz kończy się przegraną kijowian. I tym razem drużyna kijowska nie miała szczęścia.

Publiczność oklaskuje zwycięzców i zwyciężonych. Trybuny stadionu zwolna opróżniają się. Za dwie godziny zapełnią się znowu. O godzinie 19,00 rozpoczyna się następny mecz.

MECZ PRZEZ RADIO

Aby widzieć mecz, nie trzeba w Moskwie chodzić na stadion Dynamo. Wystarczy mieć w domu aparat telewizyjny. Moskiewska stacja telewizyjna systematycznie nadaje w swoim programie sprawozdania z meczów, rozgrywanych na stadionie Dynamo. Wygodne prawda? Pomyślałem, jakby to było dobrze, gdyby w Warszawie była już stacja telewizyjna. Oglądanie atrakcyjnych spotkań międzynarodowych nie nastręczałoby wtedy żadnych trudności.

Dla przybysza z Polski telewizja to rzecz ciekawa. Kiedy afisze zapowiedziały, że 8 października odbędzie się mecz między rewelacyjną drużyną — reprezentacją miasta Kalinin i drużyną Szachtiora ze Stalino postanowiłem pójść na mecz, który zapowiadał się bardzo ciekawie. Niestety, biletów już nie było. Co robić? I tu zapoznałem się z zaletami telewizji.

Już od pół godziny śledzę na stadionie, przepraszam... w pokoju i obserwuję z uwagą mecz. Na ekranie aparatu telewizyjnego widać wszystko tak dobrze jak na stadionie. Z uwagą śledzimy interesujący mecz, razem z widzami przeżywamy chwile emocji. Na ekranie widać dokładnie postacie, piłkę — jednym słowem wszelkie zagrania zawodników. Widoczność wspaniała. Kiedy piłka idzie na aut, przekroczenie linii widać lepiej jak na stadionie. Każdy obraz jest przybliżony. Gdy bramkarz wykopuje piłkę śledzimy dokładnie za jej lotem, widzimy jak dobiega do niej dwóch graczy.

Szybko minęły dwie godziny telewizyjnego meczu. Z żalem wstaję z miękkiego fotela. Jednak wygodniej, jak na twardych ławkach stadionu.

W ten sposób, przy pomocy wspaniale działającej telewizji tysiące moskwiczan ogląda wszystkie interesujące spotkania rozgrywane na stadionie Dynamo.

Ogromne zainteresowanie sportem piłkarskim ze strony radzieckiego społeczeństwa zobowiązuje drużyny do stałego podnoszenia poziomu, do coraz doskonalszego opanowania arkanów tej pięknej gry. Publiczność radziecka to znający się na rzeczy i surowy krytyk, który ma wysokie wymagania. Zadowolić tę publiczność to ambicja każdego gracza.

M. Godlewski

Dynamo podbija Anglię

„Takiej bramki nie strzelił nawet Lawton"

MR. GREEN zmełł w ustach niedopałek cygara i sięgnął ręką w kierunku aparatu.

— Daily Express... yes... słucham — wyseplenił powoli w czarny otwór słuchawki.

— Szlagier? Wiem, już wiem. Nie, składu jeszcze nie znam... No?... Jakuszin... tak, Semiczastny, Chomicz... tak, Bobrow..., kto? Bieskow... B — jak Barbara?... tak... very well, dalej... Archangielski, Karczew, Sołowiew..., tak. Wiem, wiem — dziękuję. Good bye!

Grenn — as dziennikarstwa sportowego Wielkiej Brytanii, najlepszy znawca piłki nożnej (naturalnie poza Frankiem Butlerem) wiedział już wszystko. Przeczuł już przed dwoma tygodniami przyjazd najlepszej drużyny Związku Radzieckiego, wiedział, jak ona gra, jaki przedstawia poziom. Mr. Green był w doskonałym humorze. Wczoraj puścił na czołówkę szlagierowy artykuł. „Moskiewskie Dynamo przed sromotną klęską" — krzyczał czteroszpaltowy tytuł. Najbardziej szlagierowy ze wszystkich, jakimi prasa brytyjska ekscytowała mieszkańców Londynu, zapowiadając występ radzieckich piłkarzy. Konkurencja udała się wyśmienicie. Tylko Daily Express, no naturalnie... z mr. Greenem na czele, mógł się na coś podobnego zdobyć.

Poniedziałek 21 listopada. Daily Express rozchwytywany jest przez wszystkich londyńczyków. Każde dziecko, które przerobiło chociaż cztery pierwsze strony elementarza zna już na pamięć trudne nazwiska członków ekipy piłkarskiej ZSRR. Całe szpalty poświęcono trenerowi Jakuszinowi, Chomiczowi, Bobrowowi, Bieskowowi... ale każde dziecko wiedziało jedno, że Rosjanie... muszą przegrać.

— Tommy Lawton — to nazwisko przyćmiło wszystkie inne. Bożyszcze Wielkiej Brytanii, środkowy napastnik Chelsea, poprowadzi atak Anglików. Tommy Lawton jest w jak najlepszej formie. Mieszkańcy wyspy mogą więc spać spokojnie.

— Tommy Lawton znajduje się u szczytu swej kariery — pisały dzienniki, a niedościgniony konkurent mr. Greena — Frank Butler powiedział:

— O wynik jestem spokojny, a Tommy — to klucz zawodów. Jest w wyśmienitej formie... Wniosek dość prosty: Dynamo zejdzie z boiska pokonane i to wysoko.

*

GODZINA 12.00. Wszystkie ulice prowadzące do Stamford Bridge zostały po prostu zakorkowane. Sznur pojazdów sunie... wśród morza ludzkich głów. Wiadomość o przyjeździe Rosjan zrobiła swoje. Tysiące mieszkańców Londynu, okolicznych miast, ba, nawet z krańców kraju, przyjechało oglądać „egzotycznych" gości, patrzeć, jak ulubieniec tłumów — Tommy będzie strzelał Rosjanom bramki, jak ci, co ośmielili się zagrozić hegemonii piłkarstwa Wielkiego Imperium zejdą z boiska „sromotnie" pokonani.

Od czasu pierwszego finału Pucharu w Wembley w 1923 r. żaden stadion Londynu nie widział tak potwornych tłumów. 74.496 widzów zapłaciło ponad 7.000 funtów. Dalsze 10.000 oglądało mecz bez biletów, po uprzednim wyłamaniu bram stadionu.

*

GODZINA 14.30. Listopadowy, londyński dzień spowił mgłą dziesiątki tysięcy widzów. Stadion czyni niesamowite wrażenie. Wszystkie drzewa, parkany i ogrodzenia, oblepione były publicznością. Na szklanych dachach cztero-piętrowych trybun siedzi przeszło 2.000 entuzjastów futbolu. U stóp wysokich masztów widać kilkudziesięcioosobową grupę kolonii radzieckiej. Nikt na nich nie zwraca uwagi. Przeszło 80 tys. par oczu, skierowanych jest na ciemną czeluść wyjścia na boisko...

Już. Błękitne koszulki moskiewskiego Dynamo odcinają się wyraźnie od ciemnej, zbitej masy trybun. Obok nich gospodarze.

— L-a-w-t-o-n! — zaryczała angielska publika. Bożyszcze imperium niedbale skinęło ręką falującym ze wzruszenia trybunom. Gest ten jeszcze bardziej podniecił kibiców Tommy'ego. Wzmógł się huragan braw. Dopiero po kilkunastu sekundach okrzyki przeniosły się na drużynę gości.

Młodzi, ciemnowłosi przeważnie chłopcy, spokojnie patrzyli na grzmiące wokół nich trybuny. W rękach trzymali wiązanki kwiatów, które do dzisiaj przechowuje na pamiątkę wielu mieszkańców Londynu.

Wielotysięczne tłumy patrzyły oczarowane. Jak inaczej wyobrażały sobie drużynę ze wschodu Europy. Na boisku, zamiast nieziemskich zjawisk, stanęli przeciwko Chelsea normalni ludzie, na pierwszy rzut oka, bardzo nawet sympatyczni. Ludzie, którzy wprawili w zdumienie londyńską publiczność — ofiary mr. Greena, Daily Express i innych jemu podobnych dzienników.

*

KRÓTKI gwizdek sędziego Clarka wyraźnie słychać wśród ciszy, jaka zapanowała nad Stamford Bridge.

— Kostia zaczynaj. — Bobrow jeszcze raz rzucił okiem na martwe zdawałoby się trybuny.

Bieskow podał spokojnie do łącznika i poszedł szybko do przodu. Błyskawiczna zmiana Bobrow — Archangielski przeniosła od razu akcję na pole podbramkowe przeciwników. Pierwszy strzał, piłka minęła o kilka centymetrów poprzeczkę.

*

MR. GREEN pośpiesznie napisał w swoim notatniku: „...piłka poszła w ruch", po czym z politowaniem spojrzał na osobnika, który ośmielił się powiedzieć:

— Ci Rosjanie nie są wcale tacy prymitywni. Widać to po pierwszym zagraniu.

*

KONSTANTY Bieskow zręcznym, prawie niedostrzegalnym zwodem ciała pozbył się „opieki" Harissa. Błękitna koszulka z literą „D" mignęła po bocznej linii boiska, aby za chwilę niespodziewanie wyjść na środek. Za Bieskowem sunęli jak cienie obaj obrońcy Chelsea. Anglicy już w pierwszych minutach zorientowali się, że ten wysoki, smukły młodzieniec, który tak wspaniale zaczął dyrygować akcjami swojego zespołu — jest niebezpieczny.

— Bieskow! Bieskow! — doping radzieckiej kolonii ginie na razie, wśród wzburzonego tłumu. Po chwili staje się silniejszy — to Kostia zdołał już podbić swoją grą serca robotniczej części publiczności Londynu. Zdumiewająca szybkość, nie piłkarza, lecz sprintera, podania o geometrycznej prawie dokładności — [illegible] kibice angielskiego piłkarstwa.

Naraz... szybka akcja angielskiego napadu. Przy piłce jest Lawton — strzela. Chomicz jest na miejscu, lecz śliska piłka trudna jest do utrzymania. Wykorzystuje to napastnik Chelsea i Anglicy prowadzą 1:0.

*

27 MIN. gry. Chelsea prowadzi już 2:0. Stadion szaleje. Z dachów trybun leci na głowy rozbite szkło i... rozentuzjazmowani widzowie. Karetka pogotowia już 13 raz musi się przeciskać wypełnionymi ulicami w kierunku szpitala. Ponad 100 osób, którym udzielono pierwszej pomocy, usiłuje z powrotem zająć utracone miejsca.

Mr. Green bez przerwy pisze. Co chwilę wypuszcza z ust kłęby dymu i triumfującym spojrzeniem obrzuca reporterów konkurencyjnych dzienników.

*

ZANOSI się na tragedię. Wysoka porażka moskiewskich Dynamowców wisi na włosku. Czy będzie tak, jak przepowiadał Daily Express?

Jedenastka „straceńców" jeszcze gra. Wyzwala się często spod przewagi Anglików i poważnie zagraża bramce Woodlewa. Pod koniec pierwszej połowy przewaga radzieckich piłkarzy staje się widoczna. 31 min. Faul Russela kończy się „jedenastką". Piłkę ustawia Sołowiew. Umilkła kolonia radziecka, na trybunach śmiertelna cisza, tylko wysoko na wietrze łopocą dwie flagi, radziecka i brytyjska.

Sołowiew podbiega do piłki, strzela... płasowany, miękki strzał trafia w słupek, wyrywając z przeszło 20 tys. piersi głębokie westchnienie ulgi. Ta jedenastka, jak się później okazało, zaważyła na losach historycznego spotkania.

*

DO SZATNI dolatuje szum wzburzonych i rozentuzjazmowanych tłumów. Trener Jakuszin niespokojnie spogląda na swoich chłopców. Siedzą jeden przy drugim. Bobrow, Bieskow, Semiczastny, Archangielski, Sołowiew, Karczew, dalej Chomicz...

— Ma chłopak nerwy — Jakuszin spogląda z czułością na Aloszę. Czy tylko on jeden Chomicz nie załamał się po niepowodzeniach pierwszej połowy?

Nie. Zna chłopców dobrze, wie, że są spokojni, a po przerwie... na pewno będzie inaczej.

*

GWIZDEK Clarka rozpoczyna drugą połowę spotkania, o którym długo jeszcze będą wspominać mieszkańcy Londynu.

Frank Butler pośpiesznie zanotował „...po przerwie obraz gry uległ radykalnej zmianie".

Tak. Teraz na boisku panują niepodzielnie piłkarze Dynamo. Chelsea zepchnięta do defensywy rozpaczliwie walczy o utrzymanie wyniku. Woodlew ma pełne ręce roboty. Zamilkły krzykliwe do tej pory trybuny, których w najwyższym stopniu zadziwił niespodziewany zryw radzieckich piłkarzy.

7 min. po przerwie. Przy piłce znów jest Bieskow. Popularny Kostia przechodzi Harissa, spokojnie podaje do tyłu, do Karczewa, ten podciąga pod bramkę. Od przyczajonego Woodlewa dzieli go jeszcze 33 m. ...30 m. Nareszcie. Wyciągnięty, jak struna bramkarz Chelsea, nie jest w stanie wyłapać piekielnie silnej bomby. Tempo nie słabnie. W 3 min. później Archangielski wyrównuje 2:2!

— Forteen thausend! Lawton! — ten rozpaczliwy okrzyk widowni dotarł do świadomości Bieskowa, kiedy dynamowcy runęli do nowego ataku.

„Forteen thausend" to — 14.000 funtów szterlingów. Oto, co przypominali angielscy kibice środkowemu napastnikowi Chelsea. Były to pieniądze — cały majątek — zapłacony za Lawtona, kupionego przez Chelsea przed meczem z Dynamo.

Zdenerwowanie publiczności osiąga swój zenit. Mr. Green zacisnął kurczowo ręce na żelaznej poręczy loży prasowej. Już nie notuje. Nie notują również pozostali dziennikarze.

Czy Tommy Lawton przestraszył się okrzyku swoich kibiców, tego do dzisiejszego dnia nikt nie wie. Lawton po solowym przeboju uzyskuje dla swych barw prowadzenie. Chelsea prowadzi 3:2.

— Czy ten wynik utrzyma się? — pytają siebie londyńczycy.

Nie. W 4 min. później przy piłce jest Bobrow. Bobrow mija jednego, drugiego. Do bramki jest przeszło 40 m — strzela — 3:3!

Stadion grzmi od oklasków. Cała publiczność gorąco nagradza wspaniały strzał zawodnika Dynamo. Najwięksi fanatycy angielskiego futbolu kiwają z uznaniem głowami. Takiej bramki nie strzelił w swojej karierze nawet Lawton.

*

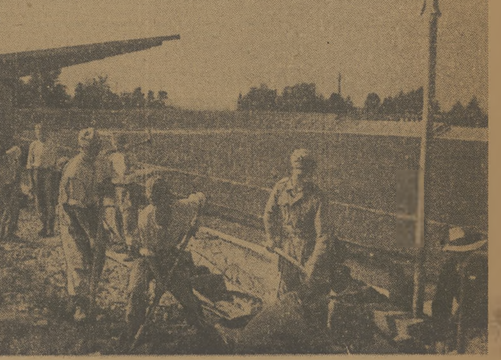
GODZ. 16.10. Na boisku panuje już półmrok. Angielska publiczność znosi na rękach zawodników obydwu drużyn. Dynamo podbiło Anglię, podbiło serca mieszkańców Londynu. Występ radzieckich piłkarzy potwierdził krążącą legendę o wysokiej klasie piłki nożnej Kraju Rad, legendę, która od dzisiaj stała się rzeczywistością.

*

Następnego dnia, nawet najwięksi rutyniarze nie mogli już przemilczeć faktu, że „radzieccy Dynamowcy pokazali, jak się powinno grać pokazali to piłkarzom kraju, gdzie piłka nożna zrodziła się i wychowała".

Tak pisały wszystkie dzienniki i czasopisma brytyjskie, zamieszczając ogromne sprawozdania z meczu i spychając szlagiery atomowe na boczne szpalty, tak pisał Daily Express, ale już nie piórem chluby angielskiego dziennikarstwa sportowego mr. Greena... który w dwie godziny po meczu dał przykład Forrestelowi, jak należy kończyć swą beznadziejnie głupią karierę.

Opracował
Ryszard Zgórecki



Budowa stadionu krakowskiego Włókniarza obliczonego na 15 tys. miejsc siedzących i 5 tys. stojących posuwa się naprzód. Przy pracy widzimy junaków z brygad SP
Foto CAF Węglowski



Ten wybieg Stefaniszyna na meczu CWKS — ATK kosztował gospodarzy jedną bramkę. Do pustej bramki strzelił Bragagnola Foto E. Franckowiak

Zwycięski powrót Borysa Pajczadze

w szeregi Dynamo Tbilisi

WŚRÓD graczy Dynamo Tbilisi, którzy mają przybyć do Polski, jest zasłużony mistrz sportu Borys Pajczadze, jeden z najsłynniejszych piłkarzy w Związku Radzieckim. Kariera jego, obfitująca w sukcesy, przerywana była wielokrotnie poważnymi kontuzjami. Dzięki wielkiej sile woli i uporczywej pracy nad sobą Pajczadze za każdym razem wracał do czynnego życia sportowego.

O jednym z nich, po którym nastąpił dalszy ciąg wielkiej kariery — mówi niniejsze opowiadanie pióra W Dojredżiewa, drukowane w radzieckim czasopiśmie „Kultura fizyczna i sport" z ub. roku.

— Nie chcę być podobny do barytona, który pieje, a jednak nie przestaje śpiewać — mówi Borys Pajczadze do otaczających jego łóżko szpitalne kolegów, którzy jak mogli starali się pocieszyć leczącego ciężką kontuzję asa atutowego drużyny tbiliskiego Dynamo. — Operacja może być zrobiona wspaniale, ale nie będę już grał tak jak poprzednio — dumał Pajczadze — a grać średnio nie chcę...

Pajczadze uległ kontuzji w meczu z moskiewskim Torpedo w roku 1947 w pełni sezonu. Zderzył się z obrońcą, przewrócił i musiano go znieść z boiska. Drużyna została bez gracza, który przez 11 lat, zdobywając sławę dla siebie, przyczyniał się do jej wielkich sukcesów na boiskach ZSRR i zagranicznych.



— Sytuacja jest groźna, ale zrobimy operację i wyjdziecie chyba jeszcze na boisko — powiedział znakomity chirurg moskiewski profesor Landa, gdy Pajczadze przywieziono do szpitala.

Operacja udała się, ale Pajczadze nie wierzył w swój powrót na boisko. Był przekonany, że ciężka kontuzja kolana nie pozwoli mu na powrót do dawnej formy i dlatego mówił:

— Nie chcę „fałszować" jak piejący baryton — co uważał za odważne spojrzenie prawdzie w oczy i w swoją przyszłość. Przed lekarzem, Pajczadze nie zdradzał swych myśli. Ale doświadczony chirurg czytał z oblicza pacjenta, jak z książki.

— Będziecie grali, jeśli tylko zechcecie — powiedział profesor Landa do swego pacjenta w czasie obchodu szpitalnego.

Minęło półtora roku od kontuzji. Pajczadze nie grał i nie myślał już o powrocie do czynnego życia sportowego. Oswoiwszy się ze swą chorą nogą, przychodził jako widz na boisko, a w wolnych chwilach, bez żalu za swą przeszłością, pracował nad książką: „Wychowanie młodego piłkarza".

Po odejściu z zespołu Borysa, zaczęli wycofywać się z życia sportowego jego koledzy, z którymi zdobywał sławę dla Dynamo. Nie chcieli „fałszować", starzy druhowie Pajczadze — Dżedżelawa, Berdzeniszwili, Bereżnoj, Frolow. Skład zespołu uległ gruntownym zmianom. Prawie całość pierwszej drużyny stanowili młodzi piłkarze. Nie brak było wśród nich talentów, nie było jednak gracza, który mógłby stworzyć z nich zgraną całość, nie było takiego, który zdecydowałby o stylu całego zespołu.

Rok 1949 zaczął się dla Dynamo niezbyt szczęśliwie. Przegrywali jedno spotkanie za drugim, nawet z dużo słabiej poprzednio notowanymi przeciwnikami. W tabeli rozgrywek Dynamo lądowało coraz niżej, coraz bliżej końca.

Doświadczone oko Borysa Pajczadze dostrzegło powód porażek macierzystego zespołu. Brak było wodza ataku, który narzuciłby drużynie jednolity styl. I przypominały mu się w takich chwilach dni sławy zespołu. Zgranie było wtedy znakomite. Szybcy, jak tkackie czółenka, napastnicy rozumieli się doskonale. A za nimi była rozumiejąca ich pomoc i obrona. To były przyczyny zwycięstw z silnymi przeciwnikami, to były powody wielkiego entuzjazmu widzów, zapełniających po brzegi trybuny tbiliskiego stadionu.

Wspomnienia dni chwały nie mogły osłodzić goryczy porażek. To, że nie grał, nie zmniejszało wcale tej goryczy. Pajczadze przeżywał ten upadek jako miłośnik piłkarstwa i jako jeden z pokolenia, które zdobyło sławę.

Jasne było dla wszystkich, że drużynie potrzebny jest doświadczony kierownik ataku. Niestety, nie było takiego wśród młodzieży. W tych okolicznościach kierownictwo zwróciło się do Borysa Pajczadze z prośbą o wznowienie treningów.

— Jestem przekonany, że będę tylko hamował inicjatywę młodzieży — wzbraniał się Pajczadze. Oni uznają we mnie autorytet, a ja nie marzę nawet o tym, by grać jak poprzednio. Boję się, że nie będę dla drużyny w najmniejszym stopniu pożyteczny.

— Wystarczy twoja obecność. Każdy z młodych grać będzie z większym poczuciem odpowiedzialności, każdy będzie pewniejszy. Indywidualności zwiąże się w zespół — przekonywano Pajczadze.

Borys uległ namowom, rozpoczął treningi i wtedy przekonał się, że łatwiej jest wyrzec się sportu, niż wrócić doń. Kontuzjowana noga przypominała dość często o przebytej chorobie, hamowała ruchy. Borys bał się iść na przeciwnika tak jak za dobrych czasów, nie panował już tak nad piłką, nie udawały się zwody, kondycja pozostawiała wiele do życzenia. Trzeba było zaczynać od początku, tak, jakby dopiero zaczynał karierę piłkarza.

W jednym ze swych pierwszych spotkań po przerwie spowodowanej kontuzją, Borys na trzy minuty przed końcem meczu (ze Spartakiem Moskwa) zdobył decydującą bramkę. Znalazł lukę w obronie przeciwnika i strzelił, co jednak nie przyniosło mu wcale zadowolenia. Był przekonany, że każdy zrobiłby to, może nawet lepiej od niego. Wątpliwości w wartość jego korzyści dla drużyny wzrosły u Pajczadze, gdy po meczu odnowiła się kontuzja.

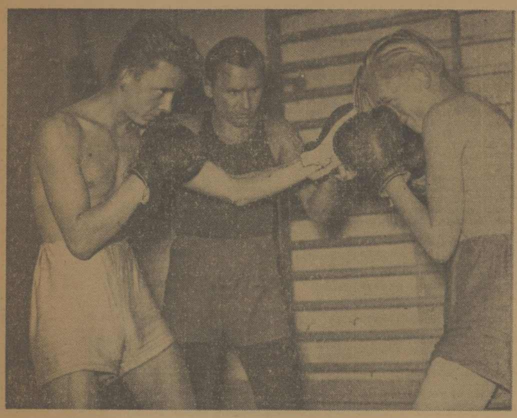
— Miej odwagę zejść z pola zwycięsko — mówił do Pajczadze jeden głos.

— Wysłuchaj kolegów, wylecz się i graj — szeptał drugi...

Ciężka to była walka z samym sobą. Kto wie, jak ona mogła się skończyć. Pierwsze mecze po powrocie i znów dwa miesiące przerwy.

Pajczadze siedział na trybunach wśród nieznających go bliżej kibiców. Nagle usłyszał swoje nazwisko i następujące słowa:

D. c. n.



Koło Sportowe ZS Stal przy PAFAWAG-u we Wrocławiu zorganizowało dla 35 młodzików kurs pięściarski. Młodymi bokserami opiekuje się trener Śmiech. Na zdjęciu udziela on wyjaśnień E. Kiełbasie i St. Gołębiowskiemu Foto CAF Z. Wdowiński

Sportowy aktyw związkowy w niedostateczny sposób

przygotował Zrzeszenia do Spartakiady

Dokończenie ze str. 1

Przystępując do omawiania błędów sportu związkowego, trzeba stwierdzić, że:

1 Wydział Kultury Fizycznej Centralnej Rady Związków Zawodowych nie odegrał poważniejszej roli w Komitecie Organizacyjnym Spartakiady. Towarzysze nasi delegowani do poszczególnych komisji i komitetu dali się zepchnąć na drugorzędne stanowiska. Tow. Rybiński będąc w Prezydium Komitetu, przejmując z konieczności zagadnienia kwaterunku i wyżywienia, oderwał się od prac organizacyjnych Komitetu, wskutek czego Zrzeszenia nie miały zasadniczo w Komitecie swego przedstawiciela. Tow. Boski, jako wiceprzewodniczący Komitetu Technicznego i Komisji Regulaminowej, nie wykazał dostatecznej troski o interesy sportu związkowego, nie przeniósł regulaminu Spartakiady do Zrzeszeń Sportowych, na samej Spartakiadzie przejął rolę sędziego, nie nawiązał współpracy ze Zrzeszeniami, jak również nie reprezentował ich w Komitecie. Tow. Dołowy — który musiał się zająć przygotowaniem i przeprowadzeniem pokazu gimnastycznego CRZZ, zaniedbał i nie dopilnował żywotnych spraw sportu związkowego w kierownictwie organizacyjnym Spartakiady.

2 Zawody eliminacyjne na szczeblu Koła Sportowego odbyły się zaledwie w 50 proc. i to nie we wszystkich dyscyplinach przewidzianych na Spartakiadzie. Zrzeszenia Związkowe w większości wypadków ograniczyły się do zawodów eliminacyjnych na szczeblu okręgowym, nie kontrolując prac przygotowawczych do zawodów eliminacyjnych w Kołach Sportowych. W zawodach centralnych Zrzeszeń startował poważny procent zawodników, którzy nie przeszli eliminacji na szczeblu Koła Sportowego.

3 Na pewnej ilości obozów przygotowawczych reprezentacji Zrzeszeń Związkowych praca polityczno - wychowawcza pozostawiała wiele do życzenia. Nie wszędzie też kierownictwo i kadra trenersko - instruktorska były starannie dobrane, co wpłynęło na zmniejszenie możliwości zawodników i obniżenie poziomu sportowego zrzeszenia na Spartakiadzie. Dowodzi to, że nasze Zrzeszenia niedostatecznie prowadzą politykę kadrową i nie pracują nad kadrą trenerską i instruktorską, szczególnie na odcinku ideologicznym.

4 Kierownictwo Związkowych Zrzeszeń Sportowych w wielu wypadkach wykazało często nieznajomość przepisów regulaminu Spartakiady, np. po odbytej konkurencji [illegible] wynik zaskakiwał je i powodował komentarze o niewłaściwości regulaminu i złej interpretacji tegoż.

Kierownicy poszczególnych dyscyplin sportu nie umieli w dostateczny sposób zaplanować pracy zespołów podczas Spartakiady.

Nie wykorzystano trenera i instruktora do przygotowania zawodnika przed startem, ograniczając w wielu wypadkach jego rolę do roli widza, nie zaś tego, od którego w poważnej mierze uzależniony jest wynik zawodnika.

Zrzeszenia niedostatecznie uaktywniły politycznych pracowników Związków Zawodowych. Opiekuńcze Związki Zawodowe: Kolejarzy, Metalowców, Włókniarzy, Budowlanych, Hutników, Spożywców i Handlowców włączyły się do prac, by pomóc Zrzeszeniom w tak dużej mobilizacji, czym podwyższyły poziom zrzeszeń na Spartakiadzie. Pozostałe opiekuńcze Związki Zawodowe nie wykazały żadnej działalności.

Niektóre Zespoły były obsadzone przez niewłaściwych ludzi, jak np. zespół bokserski „Górnika", prowadzony przez ob. Klukowskiego, który po przegranym meczu poszedł z zawodnikami na wódkę i groził wycofaniem zespołu bokserskiego „Górnika" z dalszego udziału w Spartakiadzie.

WNIOSKI

1 GKKF w planowaniu tak poważnej imprezy jak Spartakiada, winien w poprzedzającym roku opracować plan i regulaminy, by Zrzeszenia mogły w swych planach budżetowych przewidzieć środki i opracować odpowiedni plan pracy.

2 Spartakiady oraz Święta Kultury Fizycznej winny odbywać się w okresach ferii szkolnych, by szkoły mogły być miejscem zbiorowego zakwaterowania zawodników Zrzeszenia.

3 Kampania propagandowa Spartakiady winna rozpocząć się w okresie eliminacji na szczeblu Koła, a nie jak to miało miejsce na 2-tyg. przed Spartakiadą.

4 Karty wstępu i bilety winny być rozprowadzone przez organizacje masowe przynajmniej na miesiąc przed Spartakiadą.

5 Wydz. KF winien dbać o to, by dostateczna ilość przedstawicieli sportu związkowego miała odpowiednie stanowiska we wszystkich Komisjach i Sekcjach organizacyjnych i sportowych imprezy, sięgnąć po aktywistów Związkowych i Zrzeszeniowych, a nie ograniczać się tylko do pracowników Wydziału.

6 Zw. Zrzesz. Sport. muszą położyć główny nacisk na mistrzostwa Kół Sportowych przy Zakł. pracy, gdzie poważną rolę winna odegrać Rada Zakładowa.

7 Większy nacisk położyć na wychowanie polityczne sportowców, szczególnie na obozach przygotowawczych, gdzie poważną rolę winien odegrać aktyw polityczny Opiekuńczych Zw. Zawodowych.

8 Związki, Zrzeszenia Sportowe i ich aparat niedostatecznie pracują nad podniesieniem swego poziomu pol.-wych. Winny one bardziej niż dotychczas pracować z kadrą fachową nad podniesieniem jej wyszkolenia ideologicznego i wyrobienia w niej właściwego patriotyzmu Zrzeszenia.

9 Związki Zawodowe w dalszym ciągu nie doceniają rozwoju Kultury Fizycznej wśród szerokich mas pracujących i nie wypełniają wskazań zawartych w uchwale BP KC PZPR, w wyniku czego, jak wykazała Spartakiada Zw. Zrz. Sport. są pozbawione właściwej opieki pol.-wych. CRZZ poleca Org. Zw. uwzględnienie w planie prac Prezydium rozpatrywanie spraw związanych z zagadnieniami Związkowej KF.

Żużlowcy CWKS wygrali

w ostatnim spotkaniu ligowym z Budowlanymi

Na program niedzielnych wyścigów żużlowych, które odbyły się na stadionie Budowlanych, złożyło się spotkanie ligi żużlowej CWKS — ZS Budowlani oraz bieg 4 najlepszych zawodników obu zespołów o nagrodę Komitetu Wykonawczego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Wyścigi poprzedziła część oficjalna, w której przemawiał z ramienia TPPR tow. Lesk, oraz przedstawiciel delegacji radzieckiej. Fiedosiejew. Na zawodach obecny był również przewodniczący TPPR min. Matuszewski. Po przemówieniach, przedstawiciele Budowlanych wręczyli gościom radzieckim proporczyk i kwiaty.

Zawody stały na średnim poziomie, osiągane czasy były słabe. Najlepszy czas dnia osiągnął Fijałkowski w I biegu: 1:27,4. Zawodnicy CWKS prowadzili zdecydowanie od 3 biegu, jednak najlepszym zawodnikiem spotkania był Fijałkowski z Budowlanych (wygrał wszystkie biegi), którego nie zdołał pokonać najlepszy zawodnik CWKS — Suchecki. W pierwszym biegu byliśmy świadkami ciekawego pojedynku między tymi dwoma zawodnikami. Fijałkowski zwyciężając, zrewanżował się Sucheckiemu za porażkę w indywidualnych mistrzostwach żużlowych, gdzie Suchecki zajął 5 miejsce, a Fijałkowski 6-te.

Punkty dla CWKS zdobyli: Suchecki — 8, Krakowiak — 7, Orwat — 5, Kuśmirek — 4, i Smoczyk — 2. Dla Budowlanych: Fijałkowski — 9, Zenderowski — 8, Kamrowski i Sowa po 3 oraz Napiórkowski 1.

CWKS swym zwycięstwem nad Budowlanymi 26:24 wysunął się w tabeli przed Ogniwo, zajmując 4 miejsce.

W biegu o nagrodę Komitetu Wykonawczego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zwyciężył Fijałkowski Bud. (1:28,8) przed Sucheckim, CWKS i Zenderowskim Bud.

TABELA

1	Unia	16	297:184
2	Górnik	16	275:200
3	Gwardia	14	292:184
4	CWKS	12	250:226
5	Ogniwo	10	255:225
6	Budowlani	6	240:226
7	Stal	6	232:240
8	Kolejarz	4	198:279
9	Włókniarz	4	172:207
10	Spójnia	2	166:303

Spójnia mistrzem Polski

w hokeju na trawie

POZNAŃ, 21.10. (tel. wł.). Trzydniowe rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie, przyniosły w efekcie po raz czwarty z rzędu zaszczytny tytuł mistrzowski Spójni Gniezno — 5 pkt. stosunek bramek 13:2. Wicemistrzostwo zdobył Kolejarz Poznań — 3 pkt. 4:10, 3) Kolejarz Gniezno — 2 pkt. 5:6, 4) Włókniarz Poznań — 2 pkt. 3:7.

Droga do tytułu mistrzowskiego nie była dla Spójni zbyt ciężka. Pokonała ona w pierwszym meczu Kolejarza Poznań 7:0, w drugim Włókniarza Poznań 5:1. W ostatnim meczu zremisowała niespodzianie ze swym rywalem, Kolejarzem Gniezno 1:1 (1:1).

Spójnia, która po raz pierwszy od dłuższego czasu uzyskała wynik remisowy, nie umiała przełamać dobrze grającej linii defensywnej swego rywala mimo wyraźnej przewagi. Bramkę dla Spójni zdobył Flinik Jan, a wyrównanie dla Kolejarza uzyskał Grotowski z karnego.

Wicemistrzostwo zdobył niespodziewanie Kolejarz Poznań. Zremisował on dnia poprzedniego z Kolejarzem Gniezno 3:3, a w ostatnim dniu pokonał Włókniarza 1:0 (0:0). W drużynie poznańskiego Włókniarza, który przez cały czas meczu miał lekką przewagę zawiódł atak. Zwycięską bramkę dla Kolejarza zdobył Widziński.

Mimo poprawy nie jest dobrze

Zrzeszenia źle rozplanowały zdobywanie SPO

Minął wrzesień, a z nim jeszcze jeden etap współzawodnictwa sportowców związkowych w zdobywaniu SPO. Plon tego etapu — to ponad dwadzieścia pięć i pół tysiąca nowych odznak SPO.

Jeżeli porównamy ilość zdobytych odznak przy końcu poprzedniego okresu tj. 15 sierpnia i obecnie — różnica jest znaczna. Było ich wtedy 43.781, teraz jest 74.411.

Wyniki te przedstawiają się jednak w mniej różowych kolorach, gdy zdamy sobie sprawę, że do końca roku musimy w sporcie związkowym wykonać limit 100.000 odznak. W ciągu trzech czwartych roku nie zrobiliśmy, niestety, trzech czwartych limitu.

To nic, że właściwa akcja współzawodnictwa rozpoczęła się właściwie dopiero w czerwcu. Plan zdobycia przez sportowców związkowych w 1951 r. 100.000 odznak był znany wszystkim od początku roku. Trzeba było pracować systematycznie przez cały czas, a nie zostawiać najwięcej roboty na ostatnią chwilę.

Tak jednak, niestety, było. Do 15 sierpnia nie zdołano wykonać nawet 50 procent limitu, a przecież okres lata dawał najwięcej możliwości zmobilizowania ludzi do zdawania zaległych norm.

Tutaj więc, spotykamy się znów z tym, tak typowym, błędem organizacyjnym w dziedzinie akcji masowych: z brakiem odpowiedniego planu, systematyki, słowem z improwizacją.

WIELKIE DYSPROPORCJE

Widać to od razu przy obserwacji wyników współzawodnictwa. Co za szalone dysproporcje. Trzy zrzeszenia: Stal, Włókniarz i Górnik, z nadwyżką wykonują już swój plan, natomiast dwa: Spójnia i Budowlani dotąd nie osiągnęły nawet 50 procent limitu. Z góry nasuwają się wątpliwości, co do słuszności zaplanowanych cyfr. Okazuje się, że limity opracowywane były na podstawie ilości członków związków zawodowych w branżach, odpowiadających danemu zrzeszeniu. W ten sposób Spójnia i Ogniwo otrzymały największe zadania, choć posiadają najbardziej rozdrobniony i trudny do uchwycenia element. Jest to już błąd w planowaniu i w przyszłym roku okoliczności te zostaną uwzględnione, jednak dzisiaj tylko częściowo tłumaczą one Spójnię.

Nic natomiast nie może usprawiedliwiać fatalnej pozycji Budowlanych. Mówiąc popularnie, zawalili oni robotę, z powodu braku zainteresowania ze strony swych najwyższych władz sportowych: Rady Głównej Zrzeszenia. Rada niewiele zajmowała się zdobywaniem SPO. Najlepszy dowód, że dotąd nie wysłała nawet w teren instrukcji w sprawie współzawodnictwa.

Wśród zrzeszeń na wyróżnienie zasługuje Kolejarz, który jakościowo najsolidniej prowadzi całą akcję.

NASUWAJĄ SIĘ WĄTPLIWOŚCI

Odnośnie solidności pracy, mogą się również nasuwać poważne wątpliwości. Wynika to ze wspomnianego już braku systematyczności, żywiołowości organizacyjnej.

Spójrzmy na przykład na Spójnię. Do czerwca uzyskała ona tylko 3,3 procent limitu, w końcu lipca — 14.55 procent, 15 sierpnia — 18,2 procent, do końca września — ponad 47 procent. W ciągu ostatniego półtora miesiąca zrobiła więcej, niż podczas 7 pierwszych miesięcy roku. W jesieni Spójnia rozpoczęła więc potężny atak, aby nadrobić zaległości.

Czy w takiej pogoni za wynikami nie cierpi jednak jakość i solidność pracy? Czy nie traktuje się zbyt pobłażliwie startujących, ze szkodą dla ich przygotowania, i dla dokładności rejestrowania wyników.

Nie oskarżamy w tym wypadku specjalnie Spójni. Obawy te odnoszą się do większości zrzeszeń.

NAJSŁABSZĄ STRONĄ — TRENINGI

Bezwątpienia najsłabszą stroną zdobywania norm SPO są treningi. Przeprowadzanie SPO bez treningu, ot tak na szczęście, bez oparcia o zaprawę fizyczną, mija się z celem. Dlatego też Wydz. KF CRZZ opracowuje projekt, aby na przyszłość żadna norma nie była uznawana bez potwierdzenia, że zawodnik przygotował się do niej na ośmiu treningach. Realizacja tego projektu będzie miała szczególne znaczenie w przyszłym roku, kiedy SPO będzie można zdawać tylko w ramach zawodów, które wymagają od sportowca tym lepszego przygotowania. Mamy nadzieję, że projekt zostanie wprowadzony w życie już w tym roku.

Dotąd przeprowadzaliśmy krytykę pracy zrzeszeń w dziedzinie SPO na podstawie współzawodnictwa międzyzrzeszeniowego. Jest to najwyższy etap tego współzawodnictwa, które obejmuje wszystkie komórki sportu związkowego.

W całym zrzeszeniu mamy współzawodnictwo między okręgami, w okręgu — między kołami, w kole — między poszczególnymi członkami.

NIESTETY TAK SIĘ ZDARZA WSZĘDZIE

Błędy, jakie podkreślaliśmy na szczeblu centralnym, powtarzają się niestety wszędzie. Tak, jak nierówno pracują zrzeszenia, podobnie nierówno pracują okręgi, koła, oraz poszczególni ich członkowie. Ze złej pracy najniższych komórek wynikają właśnie błędy na najwyższym szczeblu.

Jako przykład weźmy znów Spójnię. Oto liczby odznak zaplanowanych i zdobytych dotychczas w poszczególnych okręgach tego zrzeszenia. Zaznaczamy, że trzy okręgi: Bydgoszcz, Szczecin i Zielona Góra, nie nadesłały za ostatni okres sprawozdań i przy nich powtórzone są cyfry z poprzedniego miesiąca.

Białystok	400	332
Bydgoszcz	2100	118
Gdańsk	850	277
Katowice	1350	637
Kielce	850	617
Koszalin	350	109
Kraków	745	792
Lublin	650	389
Łódź	920	320
Olsztyn	350	353
Opole	270	67
Poznań	1300	794
Rzeszów	400	133
Szczecin	1380	140
Wrocław	1900	1221
Warszawa	2000	732
Z. Góra	450	37

Znów ogromne dysproporcje. Kraków i Olsztyn wykonały już swe normy, gdy tymczasem w Bydgoszczy do 15 sierpnia nie przekroczono jednej dziesiątej limitu, gdy Katowice nie wykonały 50 procent planu.

W innych zrzeszeniach jest podobnie. Najrówniej idzie czołówka: Stal, Górnik i Włókniarz. W Stali już siedem, na trzynaście istniejących okręgów, wykonało plan. W Górniku zdarzył się jednak taki wypadek, że okręg Sosnowiec zdobył 1500 odznak na 1500 zaplanowanych, a Jaworzno nie zdążyło zdobyć 10 procent limitu.

Przejdźmy teraz do współzawodnictwa kół. W okręgu warszawskim Ogniwa, Sierpc i Przasnysz zdążyły już o 100 procent przekroczyć swe limity, podczas gdy Płock wykonał zaledwie 10 procent. Podobne przykłady możemy znaleźć w samej Warszawie. Koło Ministerstwa Sprawiedliwości już dawno zapomniało o tym, kiedy wykonany został ich plan odznak SPO, podczas gdy koła CRZZ, ZG ZMP, ZG ZSCh. Ministerstwa Nauki i Szkół Wyższych, Ministerstwa Oświaty, Zakładów Gazownictwa, Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Centralnego, Centralnego Związku Energetyki — nie mogą się dotąd niczym pochwalić w dziedzinie zdobywania odznak SPO.

W samych kołach też można wyróżnić różne grupy ludzi. Jedni zdyscyplinowani, zapaleni, uważają za swój obowiązek i za przyjemność start w próbach do odznaki. Oni już teraz mogą się poszczycić zdobytymi odznakami. Inni się ociągają, utrudniają pracę i dotąd mają uzyskany b. nieliczny procent wymaganych norm. Na nich nasi działacze i czynni sportowcy muszą wpływać, muszą ich wychowywać. Tylko w tym wypadku może się szybciej rozwijać cała akcja zdobywania SPO.

SKĄD WYNIKI?

Obserwując tabele współzawodnictwa oraz zamieszczone w niej wyniki, zachodzi pytanie. Skąd je czerpiemy? Czy z Komitetów Kultury Fizycznej, które mają obowiązek zatwierdzać odznaki, przeprowadzać ich dokumentację.

Niestety nie. Z GKKF nie można wyciągnąć pełnych danych odnośnie zdobytych odznak SPO. Jest to spowodowane niezbyt szczęśliwie pomyślanym systemem dokumentacji oraz niedostateczną starannością Komitetów KF, a w szczególności PKKF! Wyniki współzawodnictwa otrzymują CRZZ od samych zrzeszeń, które opierają się na własnych obliczeniach.

Na czym polegają błędy systemu dokumentacji?

Między innymi polegają one na uzależnieniu terminu dokumentacji, od załatwienia kwestii finansowych. W praktyce tak to wygląda, że odznaka nie może być zatwierdzona dotąd, aż nie wykupi się znaczka SPO. To opóźnia niepotrzebnie cały proceder. Dlatego też CRZZ opracowuje nowy projekt dokumentacji.

ROK PRÓBNY

W dziedzinie SPO rok 1951 jest rokiem próbnym. Jak widzimy, w oparciu o jego doświadczenia będziemy mogli poważnie usprawnić całą akcję SPO w przyszłym roku, będziemy ją mogli postawić na właściwym poziomie.

Dlatego i dzisiejsze wyniki, mimo tylu „ale", które omówiliśmy powyżej przedstawiają dużą wartość. Obecnie, cały aktyw musi się zmobilizować, aby akcję doprowadzić do końca, wykonać plan, nie tracąc przy tym na jakości pracy. Największy nacisk położony teraz będzie na gimnastykę, normę teoretyczną, pływanie, piłkę ręczną, biegi na przełaj.

Mimo, że tysiące osób ma już obecnie niewiele norm do wykończenia, mimo, że możliwe, iż posiadamy więcej pełnych odznak niż jest zarejestrowanych, sprawa nie będzie łatwa. Wymagać będzie dużego wysiłku organizacyjnego i pomysłowości.

Posiadamy mało hal sportowych. A przecież nie powinno to hamować pracy. W Związku Radzieckim mimo, że hal jest dużo, tzw. sporty letnie uprawiane są w zimie na świeżym powietrzu. Trzeba będzie wzorem radzieckim i u nas wykorzystać w zimie boisko i przeprowadzać marsze oraz treningi na dworze. Będzie to dla nas pewnego rodzaju rewolucją, ale droga jest słuszna i musimy od razu, od dzisiaj stosować ten system.

WSZYSCY MUSZĄ PRACOWAĆ

Wszyscy sportowcy, wszystkie koła, wszystkie okręgi i wszystkie zrzeszenia muszą ostro wziąć się do pracy. Szczególnie te najsłabsze. I tak mogą one nie zdążyć wykonać swych planów. Tym razem pomogą im jeszcze inni. I tak np. Stal, wykonując nadwyżkę SPO, w ogólnej puli nadrobi ewentualne braki Budowlanych. Ale ambicją ich musi być, aby te braki były jak najmniejsze. A w przyszłości w ogóle nie chcemy o nich słyszeć.

ZRZESZENIA	ZAPLANOWANO odznak na 1951 r.	ODZNAKI ZDOBYTE do 31.VI	do 31.VII	do 15.VIII	do 30.IX
Budowlani	13.000	1.739	3.252	3.846	6.047
Górnik	8.000	1.755	6.097	6.193	8.237
Kolejarz	12.000	1.006	3.836	5.609	10.472
Ogniwo	17.000	1.232	3.939	4.311	9.126
Spójnia	15.000	796	2.183	2.730	7.068
Stal	10.000	3.007	7.227	7.871	12.487
Unia	13.000	1.239	4.116	6.644	8.763
Włókniarz	12.000	1.519	4.411	6.577	12.210
	100.000	12.293	35.061	43.781	74.411

RZUT KARNY

Byczo jest

„Za błękitną tonią jeziora, zmarszczoną chybotliwymi falami pod tchnieniem jesiennego wiatru, wznoszą się dachy i wieże...".

W ten sposób ob. J. N. z bydgoskiego „Ilustrowanego Kuriera Polskiego", w numerze z dn. 27.9 br. ślicznie opisuje pomorskie miasteczko Więcbork, liczące, jak pisze około 4.000 mieszkańców.

W dalszym zaś ciągu swojej notatki, komunikuje czytelnikom, że w Planie 6-letnim, w Więcborku przewiduje się postawienie dwóch ważnych objektów: Domu Kultury i stadionu sportowego.

Z informacji o stadionie, wynika, że będzie on miał 15.000 miejsc, czyli prawie cztery razy tyle ile mieszkańców ma Więcbork, że zaplanowany jest z wielkim rozmachem i że... plany budowy stadionu zostały już zatwierdzone.

Byczo jest jednym słowem!

Byczo, ale nie całkiem.

Ob. J. N. jest pewnie strasznie dumny, że napisał notatkę, wzbudzającą zachwyt nie tylko w Więcborku i Bydgoszczy, ale i wszędzie, w całej Polsce. Jakże musi być dobrze u nas, jakimi wielkimi krokami idzie naprzód budowa inwestycji sportowych, jeżeli stać nas na budowanie stadionu o objętości cztery razy większej, niż objętość miasteczka...

Byczo jest!

A właśnie, że nie!

Taki stadion w Więcborku jeszcze nie prędko powstanie, plany budowy nie są wcale zatwierdzone i czytelnicy zostali wprowadzeni w błąd, a sportowców i kibiców z Więcborka, rozpalonych nieprzemyślanymi notatkami prasowymi, spotka niepotrzebnie zawód.

To, że ktoś gdzieś wpadł na pomysł budowy stadionu, że utworzył się społeczny komitet, że zebrano trochę społecznych funduszów i narobiono szumu w prasie — niczego jeszcze nie dowodzi.

Istnieje taka rzecz, jak Plan. Plan zaś, przewiduje na budowę urządzeń sportowych sumy duże, ale ograniczone. Sumy, które muszą być wydawane i inwestowane zgodnie z planem, zgodnie z hierarchią potrzeb. Stadionu więcborskiego w planie nie ma, społeczne sumy oczywiście nie wystarczą i...

Albo zmarnują się zainwestowane fundusze, albo żeby je uratować, trzeba będzie zdobyć pieniądze z tak zwanego „skądinąd".

Czyli zabrać je z odcinków inwestycji planowych, co jest zupełnie nierealne.

Wniosek z tego prosty: z partyzantką tego typu w terenie — a przykładów jest poza Więcborskim o wiele więcej — trzeba możliwie szybko skończyć, żebyśmy mogli budować spokojnie i planowo. Rezultaty będą na pewno lepsze.

Ofiarność społeczeństwa trzeba inwestować mądrze i celowo.

Dziennikarze zaś terenowi, powinni takie rzeczy rozumieć, powinni im zapobiegać.

Powinni przede wszystkim sprawdzić u odpowiednich władz, czy to, co chcą pochwalić, ma w ogóle sens. Powinni gruntowniej poznać temat, uczciwiej pracować.

Nie zaś pisywać bez zastanowienia zachwycone notatki systemem „byczo jest"!

CELNY

16 piłkarzy robotniczej TUL

przybyło do Polski

PERONY Dworca Głównego wypełniły liczne delegacje naszych sportowców. Za chwilę przybędzie na dworzec pociąg, wiozący piłkarzy robotniczej reprezentacji TUL.

Przeciągły gwizd parowozu miesza się z powitalnymi okrzykami naszych sportowców. Pierwszy na peron wychodzi kierownik ekipy fińskiej Eino Oskari Rantanen, były zawodnik reprezentacji piłkarskiej fińskich robotników, który 13 razy reprezentował barwy TUL-u.

Za kierownikiem ukazuje się trener Finów — Toivo Paananen, kilkakrotny reprezentant barw narodowych. Radosnym uśmiechem i skinieniem ręki wita delegacje naszych Zrzeszeń Sportowych. Dalej: Hakala, 25-letni tokarz, Koivisto — robotnik portowy, środkowy pomocnik gości — Kalaveinen, monter — hydraulik, reprezentacyjny bramkarz TUL — Heiskanen. Heiskanen pracuje w dokach portowych Kotka. Cztery razy grał w reprezentacji młodzieżowej TUL. Niegorszy od niego jest rezerwowy — spawacz Helispuro.

Sportowcy polscy serdecznie ściskają dłonie miłych gości. Finowie są naprawdę wzruszeni tak serdecznym przyjęciem. Radosny uśmiech pojawia się na twarzy prawego pomocnika Finów — Veiko Forsblom, który już 8 razy grał w reprezentacji Finlandii, Forssa, Pokka Himberga, który z zawodu jest listonoszem.

Na peron wychodzą pozostali piłkarze. Zapasowy obrońca Laakso, z zawodu metalowiec, skrzydłowy Lathi — robotnik w Pyhaejaervi, lewy pomocnik — Lilja, Lyytikeinen, który prowadzi atak Finów, Saastamoinen — jeden z najlepszych graczy TUL, Salo, Tanminen, Ukkonen i najmłodszy — pomocnik Sommerberg, filar robotniczej drużyny z Kotka, która zdobyła tytuł mistrzowski Finlandii.

— Po raz pierwszy w historii naszego piłkarstwa — objaśnia nas kierownik Rantanen — mistrzem fińskiej ligi została drużyna robotnicza z Kotka. W reprezentacji Finlandii gra aż pięciu piłkarzy, członków robotniczego związku. Podczas, gdy reprezentacja TUL będzie grała na polskich boiskach, nasze dwie jedenastki wyjadą do Holandii i Luksemburga.

Odpowiedzi Redakcji

Andrzej Kostkowski, Lublin — 1) Po brakujące numery „Przeglądu Sportowego" zwróćcie się do PPK Ruch, W-wa, Chmielna 25. 2) Artykuły na temat: co daje absolwentowi ukończenie AWF znajdziecie w nr 31 i 34 naszego pisma. 3) Najlepsze osiągnięcia macie w rzucie dyskiem i trójskoku, należy poprawić szybkość. 4) Rekord świata w biegu na 200 m — 20,2 Mel Patton. 5) Wyniki z Olimpiady londyńskiej: 200 m — Mel Patton 21,1; 400 m Wint — 46,2; 800 m Whitfield — 1:49,2; 1500 m Eriksson — 3:49,8; w dal — Steele — 782,5; trójskok — Ahman — 15,40; 4x100 — USA — 41,3; 4x400 — USA — 3:10,4.

Zdzisław Pluciński, Brennik — Akademia Nauk Politycznych w W-wie została zreorganizowana. Studium dziennikarskie można odbywać na sekcjach dziennikarskich wydziałów Filozoficzno-Społecznych Uniwersytetów Jagiellońskiego i Warszawskiego. Korespondencyjne studia dziennikarskie nie istnieją.

Zygmunt Borkowski, Plastów — Legia zajmowała w latach 1927—1936 następujące miejsca w lidze: 3, 3, 4, 3, 3, 5, 6, 5, 9, 10 (spadła), następnie znalazła się w lidze dopiero w 1948 roku — 4 miejsce, 1949 — 9, 1950 — [illegible]

„Obserwatorzy", Bydgoszcz — Prosimy o podanie nazwisk i adresów, na anonimy nie odpowiadamy.

Mgr Jacek Kowalski

Chaos wyszkoleniowy przyczyną niskiego poziomu pięściarstwa

III

Problem zdrowotności w żadnym innym sporcie nie jest tak doniosły jak w pięściarstwie. Wprawdzie słyszało się dużo o pracach lekarzy nad tym zagadnieniem, na mistrzostwach Polski w Gdańsku. Wygłoszono wiele cennych referatów, wprowadzono w życie szereg przepisów, mających na celu względy zdrowotne, jednak całość zagadnienia pozostaje w dalszym ciągu w sferze akademickich dyskusji a problem czeka na odpowiadające potrzebom kultury fizycznej rozpracowanie. Atakujący tę kwesję wrogowie boksu mają dużo słuszności.

CO TRZEBA ZROBIĆ?

Stoimy wobec bardzo poważnego zagadnienia wprowadzenia pięściarstwa na nowe drogi, wobec bardzo poważnej próby, jaka nas czeka w lipcu przyszłego roku — olimpiady. Sądzę, że pięściarstwo nasze powinno pójść po takiej linii pracy, po jakiej poszło już wiele dyscyplin sportowych, jak gimnastyka, lekkoatletyka, czy piłka ręczna. Aby to urzeczywistnić, należy:

1 stworzyć kolektyw lekarzy sportowych, praktyków i teoretyków pięściarstwa, którzy na podstawie doświadczeń w pracowniach naukowych oraz wzorach radzieckich opracowaliby systematykę i metodykę pięściarstwa, jako środek powszechnego wychowania fizycznego, jak też i sportu wyczynowego.

2 do czasu, kiedy wypracowana systematyka i metodyka pięściarstwa nie zostanie wprowadzona w życie, praca szkół, kół i klubów w szkoleniu pięściarskim musi zostać ujęta w formy ściśle splecione z systemem wyszkoleniowym SPO.

3 do sali pięściarskiej, w której zaczyna się kurs pierwszego kroku, może znaleźć wstęp tylko taki chłopiec, który wykaże się co najmniej przeciętną sprawnością w ramach swej grupy wiekowej BSPO czy SPO. Do pewnej określonej granicy sprawności ogólnej, nie wolno młodzieży poddawać specjalizacji w pięściarstwie wyczynowym.

4 metody szkolenia pięściarza muszą uwzględniać planowe korzystanie z całego szeregu środków wychowania fizycznego, które stworzyłoby warunki wszechstronnego rozwoju (odpowiedni dobór uzupełniających dyscyplin sportowych).

5 praca kadry wyszkoleniowej musi mocniej nastawić się na zagadnienia wychowawcze.

6 program wyszkoleniowy nowicjusza czy też wyczynowca musi być realizowany nie tylko przez trenera pięściarskiego, lecz przez zespół trenerów specjalistów w poszczególnych dyscyplinach sportowych. Program ten musi się w przyszłości oprzeć o systematykę i metodykę boksu.

7 Akademia WF i Wyższe Uczelnie WF powinny poważniej niż dotychczas zająć się zagadnieniem pięściarstwa, dając specjalistów w tej gałęzi sportu z fachowymi wyższymi studiami tak dla pracy w terenie, jak też i dla pracy naukowej.

Projekty, które rzucam, wymagają oczywiście żmudnej długofalowej pracy, która powinna dać pożądany efekt.

PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE

W związku z przygotowaniem kadry narodowej do igrzysk olimpijskich, od których dzieli nas stosunkowo bardzo krótki okres czasu, musimy jak najstaranniej przemyśleć i opracować plan wyszkolenia. Mamy pokaźny rezerwuar zaawansowanych pięściarzy, obiecujących młodych talentów, mamy kilku doskonałych trenerów pięściarskich. Trzeba jednym i drugim stworzyć plan i warunki pracy, które u nas, gdzie Państwo tak wielką opieką otacza sport, są łatwe do zrealizowania. Proponuję stworzenie Ośrodka Wyszkoleniowego pięściarstwa, którego praca poszłaby w dwóch kierunkach:

1 przygotowania kadry narodowej do olimpiady.

2 stworzenia ośrodka metodycznego, w którym zrodziłaby się systematyka i metodyka naszego pięściarstwa.

Ośrodek ten, musiałby skupić zespół, składający się z lekarzy, trenerów i teoretyków pięściarstwa. Powstaje kwestia czasokresu, na przestrzeni którego ośrodek taki miałby być czynny i warunków, w jakich miałby być prowadzony. Uważam, że krótkofalowe (2—6 tygodni) obozy wyszkoleniowe, na których przygotowywało się dotychczas naszą kadrę, spełniały tylko częściowo swą rolę, a to z dwóch przyczyn. Pierwsza z nich, to stosunkowo krótki okres czasu, w którym trenerzy mają przygotować technicznie, taktycznie i kondycyjnie zawodników, przychodzących z klubów z wielkimi zaległościami i brakami. Po drugie, szkolenie skoszarowane, przy oderwaniu zawodnika od jego normalnego trybu życia i pracy zawodowej, bardzo często źle oddziaływuje na psychikę zawodnika, powodując występowanie groźnego objawu — p r z e s y t u.

Sądzę, że byłoby szczęśliwszym rozwiązaniem stworzenie Ośrodka, w którym zawodnicy byliby zgrupowani (względy wychowawcze), odbywaliby 3-4 godziny zajęć szkoleniowych, a równocześnie poświęcaliby się swej normalnej pracy czy nauce w zakładach pracy czy szkołach. Można by równocześnie w ramach pracy tego ośrodka przeprowadzać unifikacyjne kursy naszej kadry wyszkoleniowej. Do całokształtu przygotowań niezbędny jest kalendarz spotkań międzynarodowych, pozwalających na stwierdzenie czynionych postępów i braków, dających zawodnikom tak potrzebne na wielkich turniejach otrzaskanie.

Pragnąłbym, w trosce o rozwój naszej kultury fizycznej, w trosce o rozwój bardzo poważnego jej odcinka, za który uważam pięściarstwo, aby moje subiektywne wypowiedzi wywołały na łamach prasy żywą dyskusję, pozwalającą na ustalenie obiektywnej oceny sytuacji, oraz wytycznych, dzięki którym pięściarstwo nasze wkroczyłoby na należne mu drogi rozwojowe.

Gwardia Kraków nadal prowadzi w lidze koszykówki

Kraków 21. 10 (tel. wl.). Gwardia Kraków — Kolejarz Poznań 57:28 (22:9).

Gwardia: Pacuła — 24, Chanek — 10, Wójcik — 7, Pyjos — 6, Kowalówka 5, Bętkowski — 4, Arlet — 1, Bartik, Sławek, Mikułowski, trener Grojecki.

Kolejarz: Jarczyński — 8, Bernard — 7, Bayer 7, Matysiak — 2, Dębiński — 2, Haglauer 2, Feglerski — 1, Krasiński, Śmigielski, trener Patrzykont.

Gwardziści wygrali pewnie, mimo, że śliska tafla sali nie pozwalała na rozwinięcie pełnej szybkości gry. Grali oni lekko, dysponując lepszą techniką, zgraniem i kondycją.

Choć nie grał kontuzjowany Dąbrowski, to jednak krakowianie wyraźnie przeważali, a rolę bombardiera z powodzeniem przejął na siebie Pacuła. Jedyny zawodnik, który opuścił boisko przed końcem spotkania — Chanek również zaimponował celnością strzałów.

OGNIWO WYGRYWA JEDNYM PUNKTEM

Gdańsk 21. 10 (tel. wl.) Spójnia Gd. — Ogniwo Kr. 29:30 (14:13).

Ogniwo: Kwapisz — 7, Cieślelski R. — 5, Łudzik — 4, Korcala — 4, Duda — 4, Cieślelski J. — 3, Chmielecki — 2, Krupa — 1.

Spójnia: Appenheimer — 10, Wojtowicz — 6, Grodecki — 5, Markowski I — 3, Lelonkiewicz — 2, Markowski II — 1.

Koszykarze gdańskiej Spójni są nadal bez formy. Już w pierwszej połowie popełnili oni szereg rażących błędów, zaniedbując zupełnie krycie. Pozwoliło to krakowianom zdobyć przewagę, z nieoczekiwanych przebojów. Poza jednym Appenheimerem, który ciągle jednak jest za „szywny" i nie zawsze wie jak wyjść na pozycję, reszta jest zupełnie słaba.

Po przerwie, kiedy gospodarze lepiej kryli przeciwnika, przewaga była po ich stronie. Niezwykle emocjonujące były ostatnie minuty gry, kiedy to Ogniwo prowadziło różnicą 1 pkt. Spójnia wprawdzie przejęła na minutę przed końcem piłkę, ale jej gracze dwukrotnie spudłowali, marnując szanse na sukces. Trzeba jednak stwierdzić, że goście na zwycięstwo zasłużyli. Obok zwrotnego Kwapisza wyróżnili się Łudzik i Cieślelski R.

WOJSKOWI BYLI SZYBSI

Łódź 21.10 (tel. wl.) Włókniarz Łódź — CWKS 38:53 (27:42).

CWKS: Żochowski — 20, Kamiński — 18, Lubelski — 5, Popławski II — 8, Golimowski 2, Szor. Trener Ulatowski.

Włókniarz: Maciejewski — 21, Żyliński — 9, Śmigielski — 6, Weligórski — 2, Kaczmarek, Wojciechowski. Trener Kulesza. Sędziowali Muszyński i Pawłowski (Poznań).

Tym razem nadarzyła się okazja do porównania skuteczności dwóch systemów gry. Jeden bardziej unowocześniony, polegający na ciągłym ruchu na boisku — stosowała drużyna wojskowych, drugi, polegający na zagraniach był ulubionym systemem gry koszykarzy Włókniarza. Zwycięsko wypadł system bardziej nowoczesny.

Chociaż Włókniarze w pierwszych sekundach meczu zaskoczyli wojskowych i prowadzili różnicą 4 pkt., to jednak pozostałe minuty upływały pod znakiem dość wyraźnej przewagi drużyny CWKS. Szczególnie w ofensywie zespół warszawski górował nad swym przeciwnikiem. W wielu sytuacjach pod koszem wojskowi szukali błyskawicznie najdogodniejszej sytuacji do oddania celnego strzału. Najbardziej efektownie strzelał Kamiński. Zdobył on 18 pkt. Niejednokrotnie drużyna łódzka była bezradna, gdy Kamiński otrzymywał piłkę. Nie on jednak był najlepszym koszykarzem w tym dniu. Taktycznie dobrze zagrywał Żochowski, zdobywca 20 pkt.

W zespole łódzkim nie wychodziły zagrania. Niedysponowany strzałowo był Żyliński. Jedynie Maciejewski stanął na wysokości zadania.

Koszykówka w Łodzi zdobyła już sobie tak dużą popularność, że organizatorzy postanowili dalsze mecze ligowe rozgrywać w dużej hali sportowej na Widzewie. Próba przydatności tej hali do gry w koszykówkę odbyła się właśnie podczas meczu Włókniarze z CWKS. i wypadła dobrze. Publiczności ponad 2 tys. osób.

76 „OSOBISTYCH" TO ZA DUŻO

Spójnia Łódź — Kolejarz Warszawa 46:41 (22:20). Spójnia: Pawlak — 14, Michalak — 12, Dowgird—6, Mokwiński — 4, Przywarski, Skrodzki i Florkowski po 3, Kasiński — 1, Jaskólski, Kądziołek i Chrzanowski.

Kolejarz: Złotkiewicz — 14, Komala — 8, Molda — 7, Zagórski — 3, Dzierżko, Siwek, Siesicki i Kaczmarczyk po 8, Ochocimski — 1, Zdanowski, Kartowicki.

Spotkanie warszawskie można nazwać spotkaniem „osobistych". 76 przewinień osobistych (wliczając w to cztery techniczne, podyktowane przeciwko Spójni) nie świadczy dobrze ani o poziomie technicznym zawodników, ani o ich wyrobieniu sportowym i dyscyplinie.

Fakt, że 15 zawodników musiało zejść z boiska za cztery przewinienia osobiste, że drużyny kończyły spotkanie, mając w grze po czterech graczy, najlepiej oddaje charakter spotkania.

Początkowo nic nie zapowiadało takiego przebiegu meczu. Gra od początku jest szybka i dość ciekawa. Gdy jednak Kolejarze obejmują prowadzenie, łodzian zaczynają ponosić nerwy. Dotyczy to zwłaszcza kapitana zespołu Spójni Pawiaka, który swym niesportowym zachowaniem zarobił dla swej drużyny trzy rzuty techniczne.

W przerwach pomiędzy faulami, gra toczyła się przy zmiennym prowadzeniu w pierwszej połowie i przy wyraźnej, coraz bardziej zaznaczającej się przewadze łodzian w drugiej połowie zawodów.

Z drużyny łódzkiej na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim Michalak dobry zarówno w obronie jak i w strzałach. W Kolejarzu zawiódł Siwek, słabo również zagrał Zagórski. Jedynie Złotkiewicz był w swej normalnej formie. **(Sam)**

STAL BEZ REZERW

AZS W-wa — Stal Poznań 59:42 (26:19). AZS: Narłowski — 14, Niciński — 11, Bartosiewicz i Kowalski po 10, Dobrucki — 6, Christians i Wilichowski po 3, Olesiewicz — 2, Wąsik, Kudłorz, Pyszkowski, Kucharski.

Stal: Klewenhagen i Wybieralski po 11, Kubicki — 8, Karalus —4, Orlikowski, Marciniak, Młynarczyk i Kałek po 2, Jaśkowiak, Ostański.

Spotkanie stało na zupełnie dobrym poziomie i było mimo wyraźnej przewagi AZS (poza pierwszymi minutami) ciekawe. Młody zespół poznańskiej Stali tylko na początku spotkania potrafił nawiązać walkę z wyrównaną drużyną warszawskich akademików.

Po przerwie obraz gry zmienił się zasadniczo. Umiejętna obrona AZS powstrzymywała niebezpieczne wypady Klewenhagena i Wybieralskiego. Poza tym zawodnikom tym, tylko w pierwszych minutach wychodziły celne strzały z haków. Później, mimo, że zagrania tego rodzaju już im się nie udawały, uporczywie je stosowali, niepotrzebnie tracąc piłkę w wielu dogodnych sytuacjach.

AZS zaprezentował w dzisiejszym spotkaniu kilka nowych nabytków, z których na czoło wysuwa się dobry technicznie Kowalski. Zawodnik ten dysponuje celnym i niebezpiecznym strzałem. Narłowski, strzelec największej ilości koszy w tym meczu, również zagrał zupełnie dobrze.

W Stali najlepsi byli: Wybieralski, Klewenhagen i Kubicki, który umiejętnie kierował z tyłów posunięciami drużyny. Zespół Stali to drużyna młoda o dobrych warunkach fizycznych i sporych już umiejętnościach technicznych. Potrzeba im jedynie większego obycia w poważniejszych spotkaniach i nabrania rutyny, a staną się drużyną niebezpieczną dla wszystkich. Kierownictwo Stali musi jednak pomyśleć o pełnowartościowych rezerwach, które umiałyby w potrzebie zastąpić pierwszą piątkę, bo na rozgrywanie całego spotkania zawodnicy jej mają jeszcze zbyt słabą kondycję. **(Sam)**

Kolejarz Leszno w II lidze

POZNAŃ 21. 10. (tel. wł.). W decydującym meczu o wejście do II Ligi piłkarskiej Kolejarz (Leszno) pokonał Stal (Gdańsk) 4:1 (3:0). Sędziował Aleksandrowicz z Warszawy. Widzów ponad 3 tysiące.

Budowlani Wrocław w finale siatki kobiet

WROCŁAW, 21. 10. (tel. wł.). W półfinałowych zawodach siatkówki kobiet w grupie wrocławskiej zwyciężyli Budowlani. Wyniki: Budowlani — AZS 2:1, AZS — Kolejarz Oleśnica 2:0, Budowlani — Kolejarz Oleśnica 2:0.

Mecz bokserski o puchar St. KKF

W Warszawie rozpoczęły się drużynowe bokserskie rozgrywki o puchar St. KKF. W konkurencji biorą udział: Spójnia, Budowlani, Kolejarz i Gwardia.

W pierwszym meczu spotkała się Spójnia z Budowlanymi z wynikiem 18:2 dla Spójni. Jedyny punkt dla Budowlanych uzyskał Możdżyński w w. piórkowej wygrywając nieznacznie z Maćkowskim. Najlepszą walkę stoczyli w lekko-półśredniej Matuszewski (Bud.) z Rosiakiem (Spójnia). Poziom walk był na ogół słaby.

Oczy i uszy świata

MOSKWA. Mistrzostwa lekkoatletyczne młodzieży szkół wyższych stolicy ZSRR zgromadziły na starcie ponad 160 zawodników i zawodniczek. Najlepszy wynik uzyskał student Instytutu Pedagogicznego — Zubcew, który rzucił dyskiem 47,62, co jest nowym rekordem juniorów ZSRR.

TIRANA. Puchar Albanii wygrał zespół Dynamo Tirana, bijąc w finale Partyzanta 3:2.

BUDAPESZT. Czołowa lekkoatletka węgierska Olga Gyarmati uzyskała bardzo dobry wynik w skoku w dal — 5,99. Wynikiem tym Gyarmati wyrównała rekord Węgier.

ALEKSANDRIA. W dalszym ciągu igrzysk śródziemnomorskich osiągnięto wyniki: 800 m El Mabrouk (F) 1:50,9, 5000 m Mimoun (F) 14:38,3, 400 m pł. Filiput (W) 53,8, dysk Tosi (W) 48 m 49, tyczka Sillon (F) 4 m, 4x100 Włochy 42,4 przed Grecją 43.

MOSKWA. Z 7.200 drużyn piłkarskich, które na wiosnę b.r. rozpoczęły turniej o puchar związków zawodowych pozostało już tylko 16. Walczą one o prawo udziału w grach finałowych, w których spotkają się 4 drużyny. Finały odbędą się systemem „każdy z każdym".

BOLONIA. Herzig przebiegła 80 m pł. w 11,9, kula Piccini 13 m 10, 4x200 m sztafeta Bolonii 1:47,7 (rekord Italii).

MANCHESTER. Stefan Olek niezasłużenie przegrał z Anglikiem — Bellem. Olek zasłużył przynajmniej na remis, mając dużą przewagę w czasie trzech ostatnich rund. Publiczność zaprotestowała przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi, wskazując na szowinizm arbitra angielskiego.

BRUKSELA. Stefan Olek przypuszczalnie jeszcze w tym roku spotka się z młodą „gwiazdą" ringów antwerpskich — Kloeckem.

PRAGA. W Ostravie odbyło się pierwsze w tym sezonie w CSR spotkanie hokejowe, w którym reprezentacja COS pokonała reprezentację Ostravy 5:4.

LONDYN. Puchar Jacksona dla najlepszego sportowca Anglii przyznano maratończykowi Jim Peterscowi, który ustanowił w tym roku nowy rekord Anglii w maratonie w czasie 2 g. 29:24.

BRUKSELA. W Albigeois odbyły się zawody na zakończenie sezonu w czasie deszczu Reiff 3000 m 8:36,6, 100 m Bally — 10,9, 400 m Carral 49,8, 800 m Forqueray 1:55,8, drugim był Bally 1:56,1, 1500 m El Mabrouk 3:58,8, 110 m płotki Marie 15,6.

MOSKWA. W celu popularyzacji szachów wśród młodzieży i robotników czołowi szachiści radzieccy odwiedzają odległe ośrodki kraju, gdzie rozgrywają gry pokazowe.

Niedawno bawił w Archangielsku mistrz świata Botwinnik, który w miejscowym klubie szachistów wygłosił odczyt, a następnie dał pokaz gry jednoczesnej na 10 szachownicach. Botwinnik wygrał pięć partii, trzy przegrał i dwie zremisował.

KOPENHAGA. W sferach tenisowych mówi się wiele o tym, że znany tenisista Nielsen na przyszły rok ma zamiar zostać zawodowym graczem i wstąpić do cyrku Riggsa. Sprytny Riggs jednak stawia pewne warunki... Nielsen musi na przyszły rok uzyskać dobre wyniki w Wimbledonie i Forest Hills. A no zobaczymy...

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem Instytutu Prasy „Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40 tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-25-04, 8-82-31
Administracja:
Warszawa, ul. Wiejska 12
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
2-B-44039

Drążkowski i Melon kolarskimi mistrzami Warszawy

Okręg stołeczny i dzielnica Warszawa - Śródmieście TPP-R wraz z ZS Gwardia, zorganizowały wyścig kolarski o indywidualne mistrzostwa Warszawy w klasie mistrzowskiej oraz dla zawodników, posiadających karty wyścigowe.

W imprezie wczorajszej startowało 41 kartowiczów i 24 kolarzy klasy mistrzowskiej, a wśród nich kilku czołowych zawodników z Królakiem, Liszkiewiczem, Waliszewskim, Drążkowskim i Klabińskim na czele.

Trasa wyścigu klasy mistrzowskiej wynosiła ok. 76 km i prowadziła przez Służewiec, gdzie odbył się ostry start, następnie Pyry, Piaseczno do Góry Kalwarii i z powrotem.

Całą trasę przejechali kolarze w zwartej grupie. Dopiero w drodze powrotnej, w Piasecznie, na pierwsze pozycje wychodzą trzej młodzi zawodnicy Gwardii: Drążkowski, Królak i Sztandtke. Z minuty na minutę odległość między nimi a następną zwartą grupą kolarzy zwiększa się.

Na ulicach Warszawy bardzo dobrze jedzie Drążkowski i zyskuje nad swymi kolegami około 400 m przewagi. O godz. 11.53 przejeżdża on skrzyżowanie ulic Al. Niepodległości i Wawelskiej, a w kilka minut potem publiczność wita go przed stadionem. Tuż za nim jedzie dwójka Sztandtke — Królak, która już do końca wyścigu nie pozwoliła się nikomu dojść. Faworyt wczorajszego wyścigu Wł. Klabiński wyraźnie osłabł na trasie. Do mety dojechało 18 kolarzy.

Indywidualne mistrzostwo Warszawy zdobył **Drążkowski** (Gwardia) — 1.43.55; 2) Królak (Gwardia) — 1.45.05; 3) Sztandtke (Gwardia) — 1.45,14; 4) Liszkiewicz (Gwardia) — 1.45,40; 11) Waliszewski (CWKS) — 1,48,00; 12) Klabiński — 1.48.16.

Drużynowo zwyciężył zespół Gwardii.

Trasa dla kartowiczów wynosiła 30 km i prowadziła przez Pyry do Piaseczna i z powrotem. Wyścig ukończyło 33 kolarzy.

Zwyciężył młody zawodnik Kolejarza **Melon** w czasie 47,24. 2) Ciężkowski (Gwardia) — 47.25. 3) Bychnik (CWKS) — 47,25.

Po zawodach, przed spotkaniem ligi żużlowej Budowlani — CWKS, zawodnikom wręczono nagrody, ufundowane przez Zarząd Główny TPP-R.

B. Tusz.

Lekkoatleci kończą sezon

(Meldunki z boisk całego kraju)

BUDOWLANI WYGRYWAJĄ W GDAŃSKU Z KOLEJARZEM TORUŃ 79:34

Przed każdymi zawodami piłkarskimi organizują gdańscy Budowlani konkurencje lekkoatletyczne. Pozwala to 20.000 publiczności na zapoznanie się z lekkoatletyką. Tym razem gdańszczanie sprowadzili Kolejarza z Torunia. Mecz zakończył się zwycięstwem Budowlanych 79.34. Jedyne zwycięstwo dla torunian uzyskał w biegu na 1.500 m Żbikowski. We wszystkich innych konkurencjach triumfowali gdańszczanie.

Wyniki:

100 m: Mach I Bud. — 11,3 400 m: Mach I — 50,5; 2) Tarasiewicz Bud. — 51,3; 1500 m: Żbikowski, Kol. — 4:16.1; 5000 m: Mańkowski, Bud. — 15:32,5 4x130 m: Budowlani — 45,5; szt. olimp.: Budowlani — 3:35,2; **kula:** Kołodziejski, Bud. — 12,97; **młot:** Zielenlewski, Bud. — 45,69; **dysk:** Kołodziejski, Bud. — 36,88; **wzwyż:** Cecuła, Bud. — 1,75; **w dal:** Tomaszewski, Bud. — 6.39.

Rozegrano również kilka konkurencji juniorów (w ramach spotkania). Kulę wygrał Kozerski, Bud. — 13,73; młot: Ośmiałowski, Bud. — 44,85; dysk: Ośmiałowski, Bud. — 47,82.

W rozegranych poza konkursem konkurencjach kobiecych Boclanówna skakała w dal, uzyskując swój życiowy rekord 500.

POTRZEBOWSKI 1000 M — 2:31.6

SZCZECIN 21.10 (tel. wl.) W Szczecinie odbyły się zawody lekkoatletyczne, które były oficjalnym zakończeniem sezonu. Przyniosły one szereg dobrych wyników. Między innymi Potrzebowski w biegu na 1000 m uzyskał najlepszy powojenny wynik 2:31,6, a na 400 m — 51,4. Bardzo dobrze pobiegł na 1000 m nowy nabytek szczecińskiego AZS — Lewandowski, który uzyskał 2:33,0. W pozostałych konkurencjach lepsze wyniki uzyskali: Minicka w skoku w dal 5,03, a w skoku w dal mężczyzn Pacholl 6,33. Ten sam zawodnik skoczył o tyczce 3,51 i rzucił dyskiem 39,00.

GWARDIA WR. — UNIA KRYWAŁD 74:47

WROCŁAW 21.10 (tel. wl.) We Wrocławiu gościł zespół lekkoatletyczny Unii z Krywałdu, który przegrał zawody z wrocławską Gwardią 47:74.

Jedynym wynikiem zasługującym na podkreślenie, to skok wzwyż Lewandowskiego z Budowlanych, który poza konkursem ustanowił 1,85, a mało brakowało, aby uzyskał 1,90. Strącił poprzeczkę łokciem, będąc już po drugiej stronie. Na zawodach tych startował także poza konkursem Adamczyk, który nie potrafił w skoku o tyczce osiągnąć 3,60. Niespodzianką była porażka Szendzielorza w rzucie oszczepem. Kiszka wygrał 100 m w 11,1, w dysku Andrzejczyk miał 41,60, a Antczak 40.50, w kuli Antczak [illegible] 12,15, oszczep wygrał Bogdanowicz Gwardia 53,93 przed Szendzielorzem 53,61, trójskok Gizelewski (Gw) 13,42, w dal Kiszka — 6,58

DOBRE WYNIKI SKOCZKÓW

POZNAŃ, 21.10 (tel. wl.) Lekkoatletyczny czwórmecz mężczyzn oraz trójmecz kobiet, zorganizowany z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej przyniosły w sumie trzy nowe rekordy okręgowe juniorów oraz kilka dobrych wyników. Pierwszy rekord ustalił Szwarc (Stal) na 1.500 m, poprawiając swój własny rekord o 1 sek. Uzyskał on 4:22,2. Drugi rekord ustaliła Zembska (Stal) w skoku w dal wynikiem 5,11, zwyciężając m. in. Lesznerównę (AZS) — 5,04. Wreszcie trzeci rekord ustanowił Kurzawa (Ogn.) w rzucie granatem wynikiem 62,99.

Najwięcej emocji dostarczył skok w dal mężczyzn. Czterech zawodników: Sporny i Ohnsorge (obaj Stal) oraz Wawrzyniak i Dziewolski (obaj AZS) z każdym skokiem poprawiali swoje wyniki. Zwyciężył ostatecznie Sporny — 6,97 m przed Wawrzyniakiem — 6,98, Ohnsorgiem — 6,78 i Dziewolskim — 6 72.

W czwórmeczu męskim zwyciężył AZS 152,5 pkt. przed Stalą 150,5 pkt., Kolejarzem 98 pkt. i Ogniwem — 72 pkt. W trójmeczu kobiet na pierwsze miejsce wyszła Stal, dzięki większej ilości pierwszych miejsc — 56.5 pkt. przed AZS — 56,5 pkt. i Gwardią — 46 pkt.

Dobre wyniki w oszczepie na mistrzostwach AWF

Doroczne, wewnętrzne mistrzostwa lekkoatletyczne Akademii Wychowania Fizycznego przyniosły, mimo spóźnionej pory, kilka dobrych wyników oraz szereg ciekawych spostrzeżeń.

Na czoło osiągniętych rezultatów wysuwają się wyniki oszczepu męskiego i kobiecego. W konkurencji męskiej już od pierwszego rzutu młody student I roku Akademii Radziwonowicz nawiązał zaciętą walkę z reprezentantem Polski Garncarczykiem. Do pojedynku tego dołączył się Sumiński, który mimo, że nie przyzwyczajony do rzucania metalowym oszczepem, poprawił swój rekord życiowy.

W oszczepie kobiecym niespodziankę sprawiła Stańko, która już w pierwszym rzucie uzyskała 39,26, co jest trzecim tegorocznym rezultatem. Druga — Żminkowska również poprawiła swój rekord życiowy o przeszło metr.

Niewiele brakowało do uzyskania dobrego wyniku w biegu na 800 m. Zwycięzca Makomaski rozpoczął jednak w zbyt szybkim tempie, przebiegając pierwsze 400 m w 54 sek. Oczywiście w drugiej połowie biegu osłabł i ukończył w czasie zupełnie nie oddającym jego możliwości 2:00,4 co jak na niego stanowczo za mało. Makomaskiego w tej chwili stać jest na wynik w granicach ok. 1:57,0.

W innych konkurencjach wyniki były dużo słabsze. U czołowych naszych zawodników jak Ilwicka czy Lewicki widać już wyraźnie przemęczenie sezonem.

Ciekawe wnioski można wysnuć ze zwycięstwa w punktacji ogólnej rocznika pierwszego. Świadczy to o stałym podnoszeniu się stopnia wyszkolenia sportowego w kraju. Fakt, że zawodnicy w większości jeszcze surowi zwyciężali „starych" studentów Akademii, studentów, którzy mają już poza sobą co najmniej rok treningów w dobrych warunkach, pod opieką najlepszych trenerów świadczy, że nasza lekkoatletyka jest na drodze do osiągnięcia wysokiego poziomu.

Ciekawsze wyniki:

mężczyźni: 100 m Kopeć — 11,5, 200 m Kopeć — 23,6; 800 m 1) Makomaski — 2:00,4; 2) Lewicki — 2:01,3; 3000 m Lewicki — 9:16,8; 110 m pł. Piotrowski — 17,3; wzwyż Kowalski A. — 170, w dal — Tysner — 6,6; trójskok Poleszczuk — 12,62; tyczka Mucha — 340; oszczep 1) Garncarczyk — 59,13; 2) Radziwonowicz — 58,78; 3) Sumiński — 57,20; 4) Borysewicz — 52,42.

kobiety: 100 m 1) Ilwicka — 12,7; 2) Kretówna — 13,2; 500 m — 1) Kuenta — 1:26,4; 2) Sikora — 1:27,2; 80 m pł. Paszkówna — 14,2; w dal 1) Ilwicka — 518; 2) Wydra — 474; wzwyż 1) Paszkówna — 135, 2) Felchnerowska — 135; 3) Ilwicka — 135; kula Kozłowska — 10,63. oszczep 1) Stańko — 39,26; 2) Żminkowska — 34,42.

Marsze Jesienne trwają

Szczecin 21.10 (tel. wl.). W ciągu tygodnia oraz w niedzielę w Szczecinie odbywały się marsze jesienne. Najliczniej stawili się członkowie ZS Unia, których startowało ok. 200. M. in w drużynie Miejskiego Wydziału Zdrowia startował 72-letni Jan Bona, który zakończył marsz w doskonałej formie, uzyskując na dystansie 5000 m czas 41 minut.

Jak wynika z pierwszych obliczeń w woj. szczecińskim w tegorocznych marszach jesiennych startowało dotychczas ok. 15 000 sportowców, z tego połowa w samym Szczecinie. Z powiatów woj. szczecińskiego najsprawniej marsze przeprowadziły Stargard i Myślibórz.

Gdańsk 21.10 (tel. wl.). Na starcie marszów jesiennych stanęło ostatniej niedzieli więcej uczestników, niż w pierwszym terminie. 12.255 kobiet i mężczyzn maszerowało tego dnia w woj. gdańskim. Liczby te są niepełne, gdyż nie ze wszystkich powiatów nadeszły meldunki.

Najlepiej wypadł ostatniej niedzieli Elbląg, gdzie maszerowało 2.184 uczestników, w tym 792 kobiety. Ponadto w akcji marszów jesiennych ostatniej niedzieli wyróżnił się Kwidzyn — 800 i Kościerzyna — 500 osób.

Łódź 21.10 (tel. wl.). Według niekompletnych danych, zebranych z terenu woj. łódzkiego, w niedzielę startowało w marszach jesiennych 12.855 osób, w tym 5.439 kobiet. Normy na SPO w marszach wypełniło 11.447 osób, w tym 4 660 kobiet.

Towarzyskie mecze piłkarskie

UNIA ZDOBYŁA PUCHAR

Katowice 21.10 (tel. wl.) Unia Chorzów — Budowlani Chorzów 4:3 (1:1, 2:2). Bramki dla Unii zdobyli: Przecherka, Kuzaj, Alszer i Skorupa; dla Budowlanych: Wieczorek — 2 i Pilarek.

Piłkarze Unii i Budowlanych w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej walczą co rok o Puchar, ufundowany przez TPP-R. W rozgrywkach prowadziła dotychczas Unia zaliczając na swym koncie zwycięstwa w 1949 — 2:0, w 1950 — 3:1. Mecz ten miał duże znaczenie. W razie zwycięstwa Unia zdobywała Puchar na własność.

Z siedmiu tysięcy widzów przybyłych na mecz mało było takich, którzy by wierzyli w zwycięstwo mistrza Polski, gdyż zespół ten wystąpił bez Cieślika, Cebuli i Tima. Budowlani natomiast wystąpili w najsilniejszym składzie oczywiście bez zdyskwalifikowanych — Spodziei i Jandudy.

I tym razem mecz pucharowy Unia rozstrzygnęła na swą korzyść dopiero po dogrywce. Spotkanie toczyło się przy lekkiej przewadze gospodarzy.

Poznań 21. 10. (tel. wl.). Stal Poznań — OWKS Lublin 2:2 (0:1). Drużyna poznańska miała przez cały czas meczu wyraźną przewagę, której, niestety, atak nie umiał wykorzystać strzałowo.

Lublinlacy, którzy grali b. ambitnie i ofiarnie i często desperacko bronili się pod własną bramką, uzyskali nawet prowadzenie 2:0. Dopiero przesunięcie Skrzypniaka z linii pomocy do ataku przyniosło Stali wyrównanie.

Obie bramki dla poznańskiej Stali zdobył Skrzypniak, bramki dla OWKS strzelili Wójcicki i Bogucki. Widzów ponad 3 tys. Sędzia Hampke (Poznań).

Wrocław 21. 10. (tel. wl.). Ogniwo Wrocław — Stal Wrocław 2:0 (0:0). Obie bramki zdobył Muskała.

Wart napiętnowania jest fakt, że Ogniwo wystawiło do tych zawodów zdyskwalifikowanego za brutalną grę przez sekcję piłkarską GKKF — Laseckiego oraz Muskałę i Kubiczka, którzy raz grają w Unii, a raz w Ogniwie.

Szczecin 21.10 (tel. wl.) I-ligowa Gwardia rozegrała w niedzielę towarzyskie spotkanie piłkarskie z mistrzem szczecińskiej klasy wojewódzkiej — Kolejarzem. Zwyciężyli gwardziści 6:2 (2:0).

Wielkie trudności w małym mieście

ZNALEZIENIE przewodniczącego PKKF w Nowym Targu, jest sprawą jednocześnie i prostą i uciążliwą. Prostą, bo do PKKF-u trafić jest łatwo, każdy wie gdzie to jest. Uciążliwą zaś, bo tenże PKKF gnieździ się w maleńkiej izdebce o wymiarach mniej więcej 2 x 3 m, znajdującej się trzy kilometry od samego miasta.

— To mi bardzo utrudnia pracę, — mówi przewodniczący ob. Bocheński. — Nasza izdebka znajduje się wprawdzie na stadionie, ale odległość od miasta decyduje o tym, że zwołanie jakiegokolwiek zebrania aktywu społecznego przestaje mieć sens; bo niby któż przejdzie te kilometry.. Robimy zebrania w mieście, w najróżniejszych lokalach, jak się uda...

A CO RADA NARODOWA?

A Rada Narodowa nic. Wie co prawda, o trudnościach PKKF, ale tyle ma innych rzeczy na głowie... Kto by się tam zajmował drobiazgami. Sport nie jest przecież najważniejszy...

Na pewno nie jest najważniejszy, ale jest ważny. W każdym razie na tyle ważny, żeby PKKF miał prawo żądać przyzwoitego lokalu w punkcie umożliwiającym normalną pracę. Wydaje się, że Rada Narodowa w Nowym Targu nie bardzo docenia rolę kultury fizycznej, i nie bardzo rozumie, jak ważny czynnik postępu stanowią LZS-y na wsiach.

CO MA JEDNO DO DRUGIEGO?

...możecie zapytać. Co ma lokal do LZS-ów? A jednak ma. Rzecz w tym, że przewodniczący Bocheński potrafił znaleźć wspólny język z inspektorem k. f. w nowotarskim ZSCh ob. Wiltosem. Wyszli oni z rozsądnego założenia, że współpraca da lepsze wyniki, niż boczenie się



na siebie i kłótnie i postanowili jak najściślej współpracować. Tak ściśle, że pomyśleli nawet o tym, żeby urzędować w jednym lokalu, co oczywiście może uprościć współpracę.

Postanowienie godne pochwały, ale... nie ma lokalu i współpraca ze względu na zwykłe trudności komunikacyjne jeszcze się nie układa tak, jak układać by się mogła. Nawiasem mówiąc, dobrze by było, żeby wiele innych Komitetów Kultury Fizycznej i oddziałów ZSCh wzięło sobie Nowy Targ za przykład, bo często zamiast współpracy słyszy się wzajemne urągania i zwalanie sobie spraw niezałatwionych.

A TERAZ FAKTY

Powiat nowotarski ma słabo rozwinięty ruch sportowy. Nie ma co tego ukrywać. 5 kół sportowych przy zakładach pracy i 22 LZS-y, z których — jak szczerze zresztą przyznaje przewodniczący Bocheński — zaledwie 14 jest czynnych. Reszta istnieje na papierze, błąka się po statystykach, ale praktycznie dawno się już rozleciały.

Dlaczego?

Dlatego, że wieś podhalańska jest biedna, zacofana w rozwoju i wszystko co nowe, przyjmuje niechętnie. Nie zawsze zaś na wsi znajdą się zapaleni działacze, którzy potrafią pozyskać chłopów do sportu. Tam gdzie są — tam LZS ma po powstaniu szanse nie tylko na utrzymanie się, ale na rozwój. Tak jest w tych 14 LZS-ach.

— Na razie nie będziemy starać się o tworzenie nowych LZS-ów — mówi przewodniczący. — Najpilniejszym zadaniem jest podniesienie na wyższy poziom tych, które istnieją i powtórne zorganizowanie tych, które się rozpadły.

Żeby statystyka była prawdziwa.

JEDNYM Z WARUNKÓW POWODZENIA LZS-u

...jest, jak dobrze wiadomo, sprzęt sportowy. Sprzętu tego jest bardzo niewiele. ZSCh nie daje, bo nie ma, PKKF też nie może, a Rady Narodowe w ogóle nie wyobrażają sobie, że mogłyby coś dla sportu zrobić. Trzeba więc inaczej. Mimo trudnej sytuacji ze sprzętem, mimo, że Podhale jest ubogie — LZS-y sprzęt mają. Mają, bo postarały się o to same.

PKKF w Nowym Targu pracuje na właściwej bazie. Sprzętu nie daje, ale uczy działaczy wiejskich w jaki sposób sprzęt zdobywać, jak się o niego starać. Sportowcy wiejscy urządzają imprezy, z których dochód idzie na piłki i siatki, przeprowadzają zbiórki złomu, uprawiają działki ziemi.

TAK NALEŻY PRACOWAĆ

O dobrej i planowej robocie świadczy fakt, że na terenie nowotarskim znajduje się aż 7 prawidłowych i stale utrzymywanych w porządku torów przeszkód. Dzięki temu, na 500 zaplanowanych odznak SPO, już 400 zostało zdobytych i na pewno plan zostanie przekroczony. Trudno jest z tym na wsi, bo dokumentacja do SPO jest, jak wiemy, nader skomplikowana i dla wiejskich organizatorów zbyt ciężka do rozgryzienia.

BITWA O SALĘ

Ciężka jest praca działacza sportowego. Ostro trzeba wal-



czyć i to często z ludźmi, którzy powinni rozumieć, a nie rozumieją.

Tak było i z salą gimnastyczną. Jedyną salą gimnastyczną w Nowym Targu, znajdującą się w Państwowym Liceum i Technicum. Sala gimnastyczna, jak sama nazwa wskazuje, służyć powinna sportowcom i uważać to należy raczej za pewnik. Innego jednak zdania jest dyrektorka w/w Liceum, ob. Szopińska, która przy wykorzystywaniu sali przez sportowców stwarza niekończące się trudności i jako zasadniczy swój cel w tej sprawie postawiła sobie odcięcie sportowców od możliwości treningu i gimnastyki w zimie.

W sprawie sali wędrowały liczne listy, sala została przydzielona sportowcom, bo mogą z niej korzystać i szkoły nowotarskie i Gwardia i Spójnia i gimnazjum, ale formalny przydział to niewiele, jeżeli dyrektorka jest niezłomna. W lecie wstawiła do sali warsztaty tkackie i wszystko wskazuje na to, że sali używać nie będzie można. Wydaje się, że czas najwyższy, aby odpowiednie władze nie tylko zadecydowały, ale również zainteresowały się wykonaniem decyzji.

To są trudności, z którymi działacze sportowi nie powinni walczyć. Nie wolno im rzucać kłód pod nogi, bo wiele mają innych kłopotów. Rada Narodowa w Nowym Targu powinna wreszcie znaleźć lokal, powinna zainteresować się sprawą sali, powinna pomóc dwóm ludziom dobrej woli, ob. Bocheńskiemu i Wiltosowi, zwłaszcza, że żądają bardzo niewiele.

Tyle ile im się należy.

Tomasz Domaniewski

korespondenci terenowi donoszą

Jarmark na stadionie



Dn. 16 października br. w Nieszawie pow. Aleksandrów Kujawski odbył się jarmark na terenie boiska sportowego. Cała praca, jaką włożyli uczniowie tutejszego gimnazjum w urządzanie obiektu sportowego została zniweczona w ciągu jednego dnia. Wyrównane przez sportowców boisko stratowały konie i bydło.

Takie „imprezy" odbywają się co miesiąc. MRN nie interesuje są tą sprawą. Należałoby przede wszystkim oddzielić targowisko od stadionu i nie dopuszczać do dalszego niszczenia boiska. Stadion w Nieszawie jest bardzo potrzebny. Ponieważ młodzież garnie się do sportu, a że tutejsze gimnazjum nie ma boiska, więc i uczniowie ćwiczą na stadionie. Tym bardziej dziwnym się wydaje, że PKKF obojętnie patrzy na dewastowanie jedynego boiska.

M. Świątkowski, LZS Bątkowo

Zobowiązania październikowe białostockich sportowców

Sportowa brygada robotników, pracujących przy odbudowie stadionu ZS Ogniwo w Białymstoku postanowiła uczcić 34 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej przedterminowym zakończeniem robót przy zmianie nawierzchni jedynej w Białymstoku bieżni. Sportowcy zobowiązali się ukończyć roboty do dnia 7 listopada, t.j. na 3 tygodnie przed terminem.

Oddanie do użytku przed terminem nowej bieżni wpłynie dodatnio na poprawienie wyników sportowców białostockich, a szczególnie lekkoatletów, którzy na skutek jej braku przeżywali w tym roku „martwy" sezon.

Zdzisław Petelczyc Białystok

Nie dopuścimy do nowego Radomska

Ostatnio w Kazimierzy Wielkiej, woj. kieleckie odbył się między Spójnią a miejscową Unią mecz piłkarski o Puchar Pokoju, ufundowany przez WKKF.

W czasie zawodów sportowcy Unii, z kapitanem drużyny Gierczyńskim, zachowywali się arogancko w stosunku do sędziego, co sprowokowało awanturnicze wystąpienia publiczności. Po meczu zawodnik Unii Kleczko uderzył zawodnika Spójni Leśkiewicza. Sędzia zawodów ochraniany przez zawodników gości schronił się do samochodu, na który posypały się kamienie. Z zarządu Unii tylko dwie osoby usiłowały ratować sytuację.

Chuligaństwo nie może mieć miejsca w naszym ludowym sporcie. Sprawa awantur w Kazimierzy Wielkiej znalazła swój epilog na posiedzeniu Sekcji Gier i Dyscyplin WKKF. Omawiając wypadki kazimierzowskie działacz sportowy z Kielc tow. Florczyk powiedział m. inn. „nie dopuścimy do nowego Radomska, chuligaństwa będziemy jak najostrzej karać". Słowa te wyrażały myśli wszystkich zebranych, o czym świadczą powzięte uchwały:

1. Zarządzić nowe wybory zarządu koła Unii, powołując do niego sportowców, mających wzorową postawę moralną i polityczną.
2. Zawodnika Kleczkę ukarać dożywotnią dyskwalifikacją.
3. Kapitana drużyny Unii Gierczyńskiego pozbawić stanowiska kapitana dożywotnio i ukarać jednoroczną dyskwalifikacją, jako jednego z bezpośrednich sprawców w Kazimierzy Wielkiej.

Bohdan Bąk, Kielce

Już w tym roku w Hali Mirowskiej odbędą się imprezy sportowe

„Hala Mirowska to wielka okazja dla sportu warszawskiego" — pisaliśmy w „Przeglądzie Sportowym" po wizji lokalnej odbytej br. kiedy to przekonaliśmy się, że mowy nie ma, o natychmiastowym oddaniu jej sportowcom, co sygnalizowano. 5.000 widzów mieści się w niej lekko. „Można organizować w niej imprezy bokserskie, tenisowe, koszykówkę, siatkówkę, można też umożliwić treningi lekkoatletom" — pisaliśmy dalej.

Marzenia sportowców warszawskich o zdobyciu Hali Mirowskiej ziściły się. Z Hali Mirowskiej wyprowadziło się MPK i w tej chwili znajduje się ona w rękach ZS Gwardia, która myśli o oddaniu jej do użytku sportowcom jeszcze w tym roku.

Inż. Olszowski (GKKF) poinformował nas o tym, że nawierzchnia w Hali będzie ziemna, przygotowana do potrzeb tenisa, boksu i piłki ręcznej. Może da się także wytargować coś dla lekkoatletów, których nie brano pod uwagę wychodząc z niezbyt słusznego założenia, że powinni oni trenować zimą na powietrzu. (Można to zrobić tylko w niedzielę, jeśli się pracuje lub chodzi do szkoły. A jeden trening tygodniowo nie wystarczy przecież do osiągnięcia dobrych wyników). Trybuny w Hali będą przenośne. Hala ma długości ok. 70 m, szerokość 36 m. Szerokość użytkowa dla sportowców — między filarami — 24 metry. Reszta to miejsce na trybuny.

Hala jest centralnie ogrzewana, temperatura wewnątrz przy minus 20 stopniach C na dworze wynosi plus 12. Podziemia hali zmieszczą szachistów. Dawne biura MPK zamienią się w biura hali sportowej, szatnie, natryski itd.

Położenie hali mogącej pomieścić 5.000 widzów jest doskonałe. Dzieli ją zaledwie 15 minut pieszej wędrówki od dworca śródmieście. Tramwaje i autobusy dojeżdżają w tę okolicę ze wszystkich stron Warszawy.

Dokładny termin oddania hali sportowcom zależy — jak powiedział inż. Olszowski — od Gwardii. Jeśli weźmie się ona do pracy w tempie jakie widzimy w wielu przedsięwzięciach tego zrzeszenia, jeszcze w tym roku spotkamy się w Hali Mirowskiej na poważnych imprezach sportowych. **(ss)**

Finaliści szczypiorniaka rozpoczęli rozgrywki

Katowice 21. 10. (tel. wl.) Pierwsze mecze finałowe o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku nie przyniosły niespodzianek. Budowlani Chorzów pokonali Stal Kuźnia Raciborska 15:8 (6:4), a AZS Katowice uległ na własnym boisku Budowlanym Opole 10:12 (5:10). Oba spotkania nie stały na specjalnie wysokim poziomie. Mecz chorzowski był nawet mało ciekawy i gdy okazało się, że Stal nie ma kondycji, Budowlani wyraźnie zwolnili grę.

AZS Katowice zagrał znacznie poniżej swych możliwości. Drużyna ta prowadzona przez niewłaściwe kierownictwo nie potrafi ustalić dobrego składu.

AZS Katowice — Budowlani Opole 10:12 (5:10). Bramki dla Budowlanych zdobyli: Langosz — 4, Klik — 3, Gielnik — 2, Gawol II, Krupop i Nalepa po 1. Dla AZS: Garcorz — 5, Wiatrok — 3, Haufe i Sidełko po 1. Sędziował Szymański z Wrocławia.

Budowlani Chorzów — Stal Kuźnia Raciborska 15:8 (6:4). Bramki dla Budowlanych: Thil Paweł — 4, Herman i Faber po 3, Latka i Sokołowski po 2 i Thil Jerzy 1.

Dla Stali: Kubiczek — 5, Górnik — 3. Sędzia Twardo z Warszawy.

TABELA

1.	Budowlani Ch.	1	2:0	15:8
2.	Budowlani Op.	1	2:0	12:10
3.	AZS Katowice	1	0:2	10:12
4.	Stal Kuźnia R.	1	0:2	8:15

UNIA MISTRZEM SZCZYPIORNIAKA ŻEŃSKIEGO

Kraków 21. 10. (tel. wl.). Unia Łódź — Ogniwo Kraków 6:1 (3:0). Finałowy mecz o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku żeńskim zakończył się zdecydowanym zwycięstwem drużyny łódzkiej, dla której najlepsza zawodniczka Zakrzewska zdobyła wszystkie 6 bramek. Honorowy punkt dla pokonanych zdobyła Hartwich.

W paru wierszach

WARSZAWA. Budowlani Warszawa — Włókniarz Łódź 8:0 wo. Włókniarze nie przyjechali na wyznaczony przez sekcję atletyczną GKKF półfinałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w zapasach.

W związku z tym Budowlani zorganizowali wewnętrzne zawody, które miały na celu wyłonienie reprezentacji na finałowe spotkanie z Górnikiem Janów Miejski, które odbędzie się w przyszłą niedzielę w Katowicach.

Walki eliminacyjne przyniosły następujące rezultaty: w koguciej Woźniak pokonał w 15 min. Jaskólskiego, w lekkiej Wiciak zwyciężył w 7 min. Kaczmarczyka, w półśredniej Dąbrowski wygrał z Dudkiem w 15 min., w średniej Reda zwyciężył w 8 min. Lewickiego, w półciężkiej Szymański uległ na pkt. Syreckiemu, w ciężkiej Michalski wygrał w 14 min. z Czarneckim.

Po niedzielnych walkach ustalono następujący skład zespołu: (od muszej do ciężkiej): Marciniak, Woźniak, Markowski, Wiciak, Dąbrowski, Reda, Syrecki, Michalski.

SZCZECIN, 21.10 (tel. wl.) Na ringu w Szczecinie rozegrano w niedzielę pierwsze w tym sezonie międzyokręgowe spotkanie pięściarskie pomiędzy reprezentacjami Szczecina i Koszalina. Po mało ciekawych i stojących na dość słabym poziomie walkach zwyciężyła reprezentacja Szczecina 13:7. A oto wyniki poszczególnych walk (na pierwszym miejscu gospodarze, w kolejności wag) Frącik pokonał Kozłowskiego, Bronałowski przegrał z Rozpierskim, Izydorczyk zwyciężył Bazarnika, Czarnecki wygrał z Pilczyńskim, Piński nie rozstrzygnął walki z Kosickim, Kukulak pokonał Schultza, Przybylak uległ Żurawiczowi, Paterka wygrał z przez ko z [illegible]skim, Grzesiak pokonał w 3-cim starciu przez ko Łysiaka, a Rudczyn przegrał przez ko z Kub[illegible].

NASZ KONKURS
z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W ZWIĄZKU z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej „Przegląd Sportowy" ogłasza konkurs, którego rozwiązanie wymaga znajomości osiągnięć sportu radzieckiego, znajomości sportowców radzieckich i ich wyczynów.

Konkurs nasz polega na tym, aby w wolne miejsca zamieszczonego poniżej kuponu wpisać odpowiednie nazwiska, daty, cyfry, lub rodzaje sportu.

Konkurs ten, nie jest trudny, a pilni czytelnicy „Przeglądu Sportowego" będą mieli ułatwione zadanie, ponieważ wszystkie dane, cyfry, nazwiska, liczby itd. znajdą w artykułach, reportażach i notatkach o sporcie Związku Radzieckiego, jakie ukazały się w ostatnim kwartale. A więc do dzieła!

Termin nadsyłania kuponów rozwiązania upływa 1 listopada br.

Na uczestników powyższego konkursu czekają cenne nagrody w postaci sprzętu sportowego (rowery, piłki, narty, łyżwy, rękawice bokserskie itp.), których wykaz zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

W biegu na 3000 m z przeszkodami

____
(nazwisko)

uzyskał czas

____
(liczba)

Wynik ten przewyższa o 9,8 sek. najlepszy wynik światowy na tym dystansie

---

Minął niecały miesiąc od Festiwalu w Berlinie.

____
(nazwisko)

ściśle stosował się do wskazówek

____
(nazwisko)

i ustanowił nowy rekord Polski w trójskoku.

Lekkoatleci radzieccy nie zatrzymują się w zwycięskim pochodzie. Biją rekord za rekordem w myśl wskazań uchwały

____
(czyjej)

z roku

____
(liczba)

osiągając coraz to lepszy poziom

Znany działacz radziecki

____
(nazwisko)

w swojej książce p.t.

____
(tytuł)

proponuje utworzenie w ramach jednego koła mniejszych grup.

Od kondycji zależy taktyka drużyn radzieckich, tak odmienna od taktyki innych zespołów. Drużyny radzieckie nie trzymają się kurczowo systemu WM, stanowiącego koncepcję ich gry. Podkreślił to zasłużony mistrz sportu

____
(nazwisko)

trener Dynamo — Moskwa.

---

21 czerwca 1951 r. minęło

____
(ile)

lat od chwili powołania w Związku Radzieckim Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR.

XXIII Mistrzostwa Lekkoatletyczne ZSRR zgromadziły na stadionie Dynamo w Mińsku ponad

____
(liczba)

zawodników.

Kondycja musi być poparta doskonałą techniką, a tej bokserzy radzieccy nie mogą się powstydzić. Weźmy chociażby za przykład mistrza ZSRR wagi lekkiej

____
(nazwisko)

Spełniły się przewidywania

____
(nazwisko)

Jego uczeń

____
(nazwisko)

akademicki mistrz świata w 10-boju z roku 1946 ustanowił rekord ZSRR w skoku

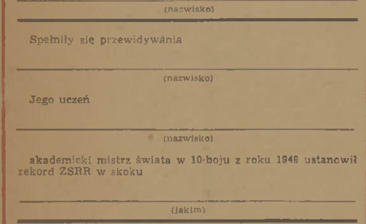
____
(jakim)

Sztafeta ZSRR w składzie

____
(nazwisko)

____
(nazwisko)

ustanowiła nowy rekord świata na dystansie 4x200 m uzyskując 1:39,7.



Wicemistrz Polski na żużlu Spyra (Górnik) Foto Arczyński

J. Borysow

Tłum. B. Karnawalska

100 kg podnosi jak piórko

W lecie 1947 roku Włodzimierz Swietiłko poważnie zachorował. Nie mógł brać udziału w mistrzostwach krajowych w podnoszeniu ciężarów. A szkoda, bo właśnie ten rok mógł zadecydować o jego sportowej karierze.

Z Paryża, gdzie na mistrzostwach świata (1946 r.) zajął drugie miejsce, Swietiłko wrócił do domu z zapasem niespożytej energii. Mistrzostwa te, wzbogaciły go o jeszcze jedną, oprócz zimnej krwi, wspaniałą zaletę: wiarę we własne siły.

...patrząc na salę, rozbrzmiewającą wesołymi okrzykami egipskich sztangistów, Swietiłko uważał, aby nie przeoczyć swej kolejki. Już czas. Swietiłko wolno zbliża się do maty. Spokojny, czujny — widział wszystko co się wokół działo. Jednak ledwo dotknął sztangi zniknęły mu z oczu ściany pałacu Chaillot. Całą jego świadomość przenikała jedna myśl, jedno pragnienie: „Muszę podnieść sztangę". Swietiłko długo trzymał ciężar nad głową. Sędzia dwukrotnie dawał znak, aby opuścił sztangę, sala huczała grzmiącymi oklaskami. Swietiłko uniósł sto kilo, po tym sto pięć... Więcej nie mógł dokonać nawet osławiony Amerykanin Stańczyk.

Na podium dla zwycięzców Swietiłko stał obok Popowa, który zajął trzecie miejsce. Ojczyzna była daleko, tysiące mil od Paryża, ale czuje się ją w bijącym sercu tak blisko, jak jej złoty emblemat na piersi.

W domu, w Tbilisi, Swietiłko wciąż przemyśliwał, czy zrobił wszystko co mógł, aby zwyciężyć. Był on słabszy od Popowa, ale w decydującej chwili dzięki potężnej sile woli pokonał znakomitego mistrza. Mimo to, nie mógł odpowiedzieć stanowczo na to pytanie.

Po pewnym czasie Włodzimierz poważnie zachorował. Po powrocie do zdrowia, kiedy po raz pierwszy miał iść do swego klubu, prosił domowników, aby nikt go nie odprowadzał. Nie chciał, aby widzieli, ile razy będzie odpoczywał po drodze.

W klubie nic się nie zmieniło. Na sali, tak jak dawniej, kręcili się silni, młodzi chłopcy. Grzmot spadających sztang podkreślał męstwo ludzi, zwyciężających ciężar metalu. Swietiłko usiadł na niskiej ławeczce, opierając się ciężko o ścianę. Rumiany, ostrzyżony chłopiec usiłował podnieść sztangę. Niemłody trener o siwiejących włosach zachęcał go łagodnie: „Uwaga, odważnie". Słowa jego bardzo podobały się Włodzimierzowi. Doskonała zachęta.

*

W kilka miesięcy później, Włodzimierz Swietiłko pędził na dziarskim koniu przez świeży, sosnowy las. Gdzieś, w pobliżu, miał czekać na niego żołnierz ze straży granicznej wysłany przez komendanta strażnicy. Wysłannik wyjechał z bocznej drogi, jego czerstwa, opalona twarz jaśniała zdrowiem i radością.

— Czołem towarzyszu kapitanie. Swietiłko mocno uścisnął podaną dłoń.

Na strażnicy niecierpliwie oczekiwano ich przyjazdu. Żołnierze cały swój wolny czas spędzali na boisku. Mimo, że Swietiłko przyjechał jako inspektor, więcej uczył i demonstrował niż pytał. Żołnierze zachwycali się jego wszechstronnymi umiejętnościami. Najsilniejszy z nich nie dorównywał Swetiłkowi. Uważano to zresztą za normalne — przecież Swietiłko był mistrzem sportu. Przegrać ze Swietiłkowem, nie było wstyd.

Mimo przebytej, ciężkiej choroby Włodzimierz był krzepki i wesoły. Razem z żołnierzami pogranicza brał udział w zawodach w rzucie granatem i rzut jego — 65 metrów — był najlepszy. Swietiłko prowadził sztafetę, która kończyła się przeprawą przez potok górski i pierwszy przepłynął lodowatą wodę. Rzeka huczała w skalistym wąwozie. Swietiłko stojąc na wysokim brzegu obserwował przeprawę pozostałych żołnierzy, którzy walczyli z rwącym, górskim prądem. Cechowała ich, podobnie jak Włodzimierza, zimna krew i dobra orientacja.

*

Włodzimierz rozpoczął swą sportową karierę od pływania. Pływać i nurkować uczył go ojciec — doświadczony marynarz Cyryl Swietiłko i uczył starym, marynarskim sposobem: tam gdzie głęboko. W 17 roku życia Włodzimierz był rekordzistą Gruzji w pływaniu i mistrzem Adżarii w skokach w dal. Mając 20 lat zajął pierwsze miejsce we wszechzwiązkowych zawodach gimnastycznych „Dynamo". W 1938 roku zajął drugie miejsce w podnoszeniu ciężarów na mistrzostwach „Dynamo", a w pięć dni po tym, wziął udział we wszechzwiązkowych zawodach w wieloboju na GTO. Ciężka to była próba, ale młody, 23-letni marynarz Włodzimierz Swietiłko zdobył zaszczytny tytuł mistrza ZSRR w wieloboju GTO.

Włodzimierza Swietiłko nigdy nie wiadomo gdzie szukać — żartowali jego przyjaciele. — Równie dobrze może znajdować się w sztafecie pływackiej jak między sztangistami lub skoczkami.

A Włodzimierz wierny był starej zasadzie swego ojca: pływaj tam, gdzie głęboko, czyli im większe trudności, tym z większym zapałem masz je przezwyciężać.

*

W rok po powrocie do zdrowia, Swietiłko zdobył miano najsilniejszego sztangisty ZSRR w wadze lekkiej. Jedynie w wyciskaniu ustępował Mechanikowi i Bogdasarowowi.

Ruch wyciskania wydaje się tak nieskomplikowany: przenieść sztangę na piersi i unieść do góry wysiłkiem samych rąk — tak radzi podręcznik. Lecz wysiłek samych rąk, to problem trudny i skomplikowany. Dlatego, po normalnych zajęciach na sali, Swietiłko pozostawał w niej jeszcze długi czas. Godzinami studiował ruchy ćwiczących, porównując je z ruchami Mechanika.

Wielokrotny mistrz ZSRR nie wstydził się powtarzać sportowego alfabetu. Bardzo dokładnie ćwiczył najprostsze, podstawowe ruchy wyciskania. Sprawa, napozór trudna i złożona, miała — okazało się — podłoże bardzo proste. Przy zrywaniu sztangi z piersi Swietiłko przechylał się do tyłu, i dlatego dalszy ciąg ćwiczenia wykonywany był „na siłę". Należało więc przybrać taką pozycję, z której można wycisnąć sztangę bez wysiłku. Po znalezieniu jej, wyciskanie stało się szybkie i pewne.

W sportowej hali Budapesztu, podczas wspaniałych pokazów sportowych, Swietiłko zachwycił widzów i sędziów. Bez wysiłku podniósł 110 kilo. W historii atletyki wynik taki zdołali osiągnąć jedynie dwaj sztangiści wagi lekkiej: Mechanik i Piwoń.

Rok 1950. Mistrzostwa ZSRR. Swietiłko podniósł 107,5 kilo, potem poprosił o ciężar wagi 111,3, czyli 500 gr więcej niż wynosił rekord ZSRR i 1 kg 300 gr więcej niż rekord światowy.

Swietiłko pracował jak zwykle „jednym oddechem". Wdech przerywał się z początkiem podnoszenia, wydech ustawał w chwili opuszczania sztangi. W tym krótkim czasie, między wdechem i wydechem podsumowano wyniki wieloletniej pracy Włodzimierza Swietiłko.

Podsumowywano jego treningi, w czasie których podnosił nieraz kilka ton, podsumowywano jego silną wolę, opanowanie, zimną krew. Swietiłko przygotowywał się do tego egzaminu powoli, mobilizując wszystkie sportowe zdolności i umiejętności: szybkość lekkoatlety, wytrzymałość pływaka, celność strzelca, opanowanie gimnastyka, męstwo żołnierza.

Ciężka sztanga przesunęła się na piersi atlety, uniosła się wyżej, migocąc zimnym blaskiem. Zastygła na wyciągniętych rękach. Przy stoliku sędziowskim zapłonęły trzy czerwone światełka. Waga wzięta.

Odgarnąwszy nieposłuszny kosmyk włosów, nowy rekordzista świata zszedł spokojnie z maty. Uśmiechając się do wiwatujących widzów ujrzał, jak dwóch asystentów mocowało się ze sztangą, która stoczyła się ze swego miejsca.

Włodzimierz Majakowski

Marsz Komsomolca

Noga w nogę —
komsomolcy!
Ramię do ramienia!
Marsz!
Towarzyszu,
stąpaj mocniej!
Marsz grzmi nasz!

Niech tam starzy płaczą w głos! —
Młodzież w naszych szeregach sunie
My,
wejdziemy wprost
w samo południe komuny.

Kto tam!
Czego się zląkł!
Daj poryw myśli;
Przewertuj grubość ksiąg.
Tajemnice
prysły.

Ze starym sporu nie kończym.
Oczy gniewem błyskają.
Mięśnie
zahartuj w sporcie!
Ciało wzmacniaj do boju.

Przez morze liter,
liczb
rybą wpław.
Co dzień — praca.
Ćwicz!
Tysiąc czynności
i spraw!

A po tym wszystkim niech
krokami zadźwięczy przechadzka.
Tak rozrzucaj śmiech,
aby kamień
od chichotu potrzaskał.

Możliwe,
że ojcu kres
lat łapa
szykuje oto.
Tyś w zamian gotów jest
Gotów!
Zawsze gotów!

Czemuś opuścił czoło
i czemuś
zwinął się w kłąb.
Towarzyszu —
wstąp
do szeregów,
do szeregów Komsomołu.

Noga w nogę —
komsomolcy!
Ramię do ramienia!
Marsz!
Towarzyszu,
stąpaj mocniej!
Marsz grzmi nasz!

Przekład Z. Lipniackiego

List z Węgier

Koszykarze 4 państw
spotkają się na turnieju w Budapeszcie



Fragment finałowego spotkania o Puchar Węgier między drużynami MAVAG — Haladas

NA Vaci utca spotykam stojącego przed wystawą sklepu sportowego Geze Szilagyi'ego. Nasi koszykarze doskonale znają tego sympatycznego Węgra, jednego z najlepszych w Europie arbitrów koszykówki. Jest on wielkim przyjacielem Polaków, o czym nasi sportowcy niejednokrotnie przekonali się podczas pobytu w stolicy Węgier, czy podczas wizyty Szilagyi'ego w Polsce.

Rozmowa nasza toczy się wokół międzynarodowego turnieju koszykówki w Budapeszcie. Szilagyi zaprasza mnie do szkoły średniej im. Ady Endre, w której jest profesorem wf. Chętnie korzystam z zaproszenia. Siadamy w zacisznym w tej chwili pokoju nauczycielskim.

— Jak właściwie będzie wyglądał ten turniej? — pytam.

— Dotychczas mamy zapewniony udział koszykarzy i koszykarek: Polski, CRS i Rumunii — odpowiada Szilagyi, — państwa te przysłały już oficjalne zgłoszenia do turnieju, który będzie rozegrany od 2 do 4 listopada.

— Jakie szanse mają w turnieju poszczególne reprezentacje?

— Mam wrażenie, że zaciętą walkę o pierwsze miejsce stoczą drużyny CRS i Węgier i to zarówno w konkurencji męskiej jak i kobiecej.

— Proszę coś powiedzieć o węgierskiej koszykówce?

Drużyna nasza kładzie teraz największy nacisk na wyrobienie szybkości. Od zeszłego roku chłopcy nasi zrobili co prawda postępy, ale już nie tak gwałtowne. Jest to zresztą rzecz naturalna. Po osiągnięciu pewnej klasy dalszy rozwój nie przychodzi już tak łatwo.

Prawdopodobny skład na turniej będzie następujący: Mezoři, Bogar, Zsiros, Papp, Cselko, Banhegyi, Simon, Czinkan, Timar I i Novakovszky.

Drużyna ta jest zupełnie młoda. Na przykład w Berlinie grał tylko jeden „stary" Timar I, który liczy 28 lat. Wiek pozostałych waha się w granicach 19—23. Drużyna ta jest dobrze dysponowana kondycyjnie, dobrze strzela, lecz brak jej, jak już zaznaczyłem — szybkości. Staramy się tę wadę jak najszybciej wyplenić. Najlepszym wśród wymienionych jest chyba Bogar, a następnie Cselko.

Reprezentacja kobiet jest oparta całkowicie na zespole Petöfi — w którym gra aż 8 reprezentantek: Fekete I, Stieberne, Blahone, Sarosdyne, Nagyne, Rohonczi, Csucs i Fekete II. Drużyna ta jest doskonale ze sobą zgraną, wszak grają razem od chwili wyzwolenia Węgier. Ósemkę tę uzupełnimy 5 młodymi koszykarkami w wieku 16—17 lat.

— A jakie jest wasze zdanie o polskim „koszu"?

— Ostatnio widziałem Polaków w Berlinie. Muszę przyznać, że zrobili oni widoczne postępy i swą grą sprawili miłą niespodziankę. Są bardzo szybcy i twardzi. Z tą twardością to muszą trochę uważać, bo w tej materii będziemy na Olimpiadzie „surowo osądzani". W Berlinie sędziowano dość pobłażliwie...

W Berlinie drużyna polska przez pierwsze 10 minut dała parokrotnie pokaz naprawdę pięknej gry. Przecież prowadziliście z Bułgarami i z nami. I czym to należy tłumaczyć? Według mnie brak wam kondycji, a poza tym zatracacie się w niepotrzebnych kombinacjach. Zbyt mało uwagi zwracacie na skuteczność i prostotę gry. A przede wszystkim musicie o wiele większą uwagę przykładać do rzutów na kosz. Nasi gracze nieraz godzinami ćwiczą na boisku rzuty, u was widocznie za mało czasu poświęca się na to, a to przecież podstawa sukcesu, prawda?

Koszykarki wasze, które oglądałem w Berlinie, nie zaimponowały. Jak gdyby zatrzymały się w rozwoju. Co prawda widziałem dużo młodych, ale te powinny jeszcze wiele się uczyć.

Chłopcy wasi, jeśli nabiorą kondycji, a przede wszystkim nauczą się celnie rzucać, będą mieli niewątpliwie jeszcze wiele do powiedzenia.

Z niecierpliwością oczekujemy naszych polskich przyjaciół. Proszę ich serdecznie ode mnie pozdrowić — powiedział na zakończenie rozmowy Geza Szilagyi.

wywiad przeprowadził
Witold Wieromiej

St. Piotrowski 3)

Pływak

Nagle rozbłysnął reflektor. Wania skrył głowę pod wodę. Smuga światła przesunęła się nad nim. Pies ujadał jak wściekły. Wania wychylił na chwilę głowę dla nabrania powietrza i natychmiast schował ją, gdyż Niemcy wodzili reflektorem po całej rzece. Dla pewności oddali kilka serii z automatu w wodę i przejechawszy raz jeszcze reflektorem po całej Wiśle, wygasili go. Był najwyższy czas. Wania już dwa razy zakrztusił się pod wodą. Kiedy wypłynął na powierzchnię, z trudem łapał powietrze, szeroko otwierając usta. Nie chciał kaszleć, żeby się nie zdradzić.

Z lewej strony, na górze wypłynęła nagle wieża kościelna.

— Jeszcze tylko do wsi — pomyślał Wania — a potem już tylko dziesięć kilometrów. — Był cały zdrętwiały z zimna i zmęczenia. I nagle przestraszył się, że nie dopłynie. Do wsi może być przecież też dziesięć kilometrów. Albo i więcej. A wtedy co? Przypomniały mu się nagle słowa lejtnanta: „Ubiją gady, przepadnie armia".

Nie. Musi dopłynąć. Zacisnął zęby i mocniej wyrzucał ramiona przed siebie. Od czasu do czasu odpoczywał, ciężko oddychając. Przy którymś odpoczynku zakręciło nim nagle i pociągnęło aż do dna. — Wir — pomyślał. Odbił się od podłoża rzeki i wypłynął na górę. Wciągnęło znowu. — Tak nie dam rady — pomyślał. Za którymś razem pozwolił się wciągnąć i przy samym dnie popłynął naprzód całą siłą ramion. Kiedy wychodził na powierzchnię był przekonany, że nie poradzi, jeśli wciągnie go jeszcze raz.

Wypłynął jednak. Wir pozostał za nim. Płynął teraz swobodnie, prąd był jakby szybszy. Zmęczenie pozornie ustąpiło. Tylko zimno dokuczało. Wsi nie było widać. Co jakiś czas dopływał bliżej wschodniego brzegu, gdyż bał się, że w ciemnościach minie wieś i potem straci rachubę drogi. W pewnym momencie prawy brzeg zaczął przybliżać się gwałtownie.

— Ki'czort? — pomyślał Wania. Czuł, że go nie znosi, a brzeg był tuż, tuż — Aha, uprzytomnił sobie. Zakręt. — Miał chęć ściąć wielkie kolano rzeki, żeby nie nadrabiać drogi, ale potem zmitygował się. — Niebezpiecznie.

Tuż za zakrętem zobaczył na wschodnim brzegu zabudowania. Wieś. Szybko zniknęła mu z oczu. Teraz naprzód. Już tylko dziesięć kilometrów. Kiedy sobie uprzytomnił, że to przecież nie „tylko" dziesięć kilometrów, a „jeszcze", poczuł ogarniające go znużenie. Ledwo przebierał rękami. Nogi nie chciały wcale chodzić. Wlókł je za sobą i czuł, jak co chwilę opadają mu w dół, ciągnąc całe ciało do dna. Na szczęście trafił po drodze na jakąś wydmę. Położył się na niej i ciężko oddychał.

Kiedy się ocknął było jakby widniej. — Usnąłem — pomyślał. Trzęsły nim dreszcze. Przestraszył się, że nie dopłynie przed świtem i wtedy faszyści wytropią go. Na nic będzie cały wysiłek. Zaczął szybko przecinać wodę ramionami, wstąpiły w niego nowe siły. Trwało to jednak niedługo. Tak wielkie zmęczenie ogarnęło wszystkie członki Wani, że poruszał się tylko siłą woli. Ręce chodziły leniwie i jakby przeszkadzały mu w płynięciu. Był na pół przytomny. Myśli kłębiły się w głowie jak szalone. Przed oczami migały sylwetki: Watanow złośliwie uśmiechający się, lejtnant wymachujący nad głową mapą, Saszka w swym szaleńczym tańcu, wtedy, kiedy wujek - marynarz opowiadał im o dzielnych pływakach — wszystko to migało, mieszało się razem i zlewało w jedną plamę.

Wania otworzył oczy. Szarzało. Było jeszcze ciemno, ale świt zbliżał się. Podświadomie zwiększył szybkość rąk. Oczy miał wpół przymknięte. Tyle tylko, żeby płynąć jak najbliżej środka rzeki. Kątem oka zobaczył, że przy zachodnim, wyższym brzegu, coś porusza się na tle piaszczystej skarpy. Oprzytomniał natychmiast. Łódka. Widział pochyloną postać hitlerowca na dziobie, trzymał w ręku karabin. Wania natychmiast skierował się w stronę wschodniego brzegu. Uchwycił jakiś zwisający krzak i wystawił z wody głowę tak tylko, aby mieć na wierzchu oczy. Od czasu do czasu łapczywie chwytał ustami powietrze. Niemcy płynęli prawie prosto na niego.

— Jak zobaczą, przewrócę łódkę — pomyślał Wania — i zanim się spostrzegą będę daleko. — To go trochę uspokoiło. Było przeraźliwie zimno i zęby szczękały mu tak bardzo, że bał się, żeby hitlerowcy nie usłyszeli.

Łódka była już zupełnie blisko. Dopływała właśnie do brzegu w odległości może piętnastu metrów od Wani. Nie mógł powstrzymać szczękania zębów i tylko czekał, kiedy go wykryją.

Niemcy wyszli na brzeg i rozmawiali kilka minut. Palili papierosy. Wania nie rozumiał niemieckiego, ale domyślił się, że musi być niedaleko celu, gdyż Niemcy mówili stale „Russen", a potem „Kilometer". Nie wiedział tylko ile tych „Kilometer". Wreszcie odeszli. Słowa ich były coraz cichsze, aż rozpłynęły się zupełnie. Wania odczekał jeszcze kilka chwil, które wydały mu się dniami całymi, a potem ostrożnie, czepiając się krzaków zaczął posuwać się naprzód. Dopiero, kiedy oddalił się spory już kawał, wypłynął bliżej środka rzeki. Po dłuższej chwili podniósł nieco głowę, aby rozejrzeć się, i wtedy zobaczył daleko z lewej strony trzy wysokie, fabryczne kominy.

Płynął już resztkami sił. Kominy raz ginęły mu zupełnie z oczu, to znowu pokazywały się blisko, aby znowu oddalić się.

— Ot rzeka — pomyślał — kręci.

Rozwidniało się coraz bardziej, a kominy były jeszcze daleko. Wania był w stanie zupełnego odrętwienia. Oczy miał zamknięte i otwierał je tylko po to, aby stwierdzić, jak daleko jeszcze do trzech wysokich, jakby na urągowisko, coraz wyraźniejszych kominów. Zaczął bredzić. Mówił coś do siebie i sam sobie odpowiadał. Zakręt. I nagle kominy znalazły się tuż. Na wprost Wani. Ostatnim wysiłkiem skręcił w stronę wschodniego brzegu i leniwymi ruchami rąk walczył z prądem. Na brzegu stał żołnierz. Wania wyciągnął rękę i krzyknął coś. Żołnierz drgnął, zdjął automat z piersi i pochyliwszy się patrzył na rzekę. Nagle zobaczył wyciągniętą rękę.

— Franek — rzucił do tyłu — ręka.

— Coś zwariował — odparł zagadnięty — ręki mu się zachciewa.

— Tu, patrz, ręka w Wiśle.

Drugi żołnierz popatrzył chwilę, a potem jednym skokiem znalazł się w rzece. Z trudem dobrnął do tonącego. Woda sięgała mu do pach. Wyholował go na brzeg i krzyknął na kolegę:

— Płaszcz dawaj ofermo, czego gały wytrzeszczasz. I do porucznika, biegiem.

WANIA szedł ulicami Poznania i rozglądał się wokoło. Piękne miasto. Nagle ktoś potrącił go. Kiedy się odwrócił, wpadł w rozwarte ramiona Saszki.

— Żyjesz? Waniusza! — Sasza oglądał go na wszystkie strony.

— Oj, ciężko było. Ale czterdzieści kilometrów przepłynąłem — odparł Wania.

Pogrebnoj spojrzał zdumiony.

— A tak — i Wania opowiedział. O okrążeniu i niemieckiej przegrupierowce, i o tym jak go lejtnant oszukał (powiedział dwadzieścia, a było blisko czterdzieści) i jak go wyciągnęli nieprzytomnego z Wisły polscy żołnierze, jak natychmiast zawieźli samochodem do generała i jakie to lanie spuścili gadom, hitlerom.

— A na Wołdze — dodał na zakończenie Wania — popływamy jeszcze, i wtedy przepłyniemy siedemdziesiąt pięć kilometrów. Zobaczysz!

Koniec